z. 3

GEN. BRYG. M. KUKIEL.

NAUCZANIE HISTORJI WOJSKOWEJ.

(Zadania i zakres).

Nauczanie historji wojskowej ma dwojakie zadanie: wpływ wychowawczy i kształcenie umysłu.

Wychowawczy wpływ tego nauczania polega na pogłębianiu patrjotyzmu przez uprzytomnienie dawnych walk i poświęceń dla Ojczyzny; na budzeniu i rozwijaniu tej dyspozycji duchowej, którą nasza etyka wojskowa nazywa gotowością bojową; na przysposobieniu duchowem żołnierza, przez wpojenie mu na przykładach przeszłości cnót żołnierskich — poczucia honoru służby, męstwa, karności, koleżeństwa; na stwarzaniu i rozwijaniu ducha wojskowego, więc zamiłowania do wojska; na oswojeniu wyobraźni i uczucia ze zjawiskami wojny, z zaglądaniem śmierci w oczy.

Zadanie to musi być osiągnięte nietylko w stosunku do wojskowych zawodowych; nie wystarczy nawet osiągnięcie go w stosunku do szeregowych niezawodowych wojska stałego. Na wypadek wojny, Rzeczpospolita zażąda od każdego obywatela udziału bezpośredniego czy pośredniego w walce o byt Ojczyzny. Każdy musi być na tę chwilę duchowo przysposobiony. Nauczanie historji wojskowej musi być zatem ze względu na jej wpływ wychowawczy możliwie powszechne.

Obok wpływu wychowawczego w kierunku przysposobienia żołnierza, historja wojskowa ma w tej dziedzinie inne jeszcze, niemniej doniosłe zadanie do wypełnienia: duchowe urobienie dowódcy.

Dowódcą przyszłym jest każdy uczeń szkoły wojskowej, każdy uczeń szkoły akademickiej.

Historja wojskowa wyrobić w nich musi nietylko tego ducha żołnierskiego, którym natchnąć ma ogół obywateli. Przyszłym

dowódcom musi ukazać na przykładach z przeszłości duszę dowódcy, jego wewnętrzną walkę, musi wpoić w nich pęd do wyrabiania w sobie tej siły duchowej, której wymaga każde dowodzenie, a w szczególności dowodzenie na polu walki.

Stąd szczególna ważność nauczania historji wojskowej w szkołach wojskowych i wprowadzenia jej do wszystkich szkół akademickich.

Przechodzimy do drugiego, wielkiego zadania w nauczaniu historji wojskowej: kształcenia umysłów.

Historja wojskowa, traktowana nawet najpopularniej i najbardziej urywkowo, nawet na szczeblu pogadanek koszarowych i artykułów pisemek żołnierskich, wprowadza do wyobraźni i myśli zjawiska wojskowości i wojny, zbliża myśl do tych zjawisk, ułatwia ich zrozumienie. Dzisiaj, gdy obrona państwa spada na barki ogółu obywateli, gdy każdy z nich w potrzebie jest uczestnikiem wojny, konieczne jest osiągnięcie tego oswojenia wyobraźni i myśli z wojskowością i wojną w stosunku do ogółu obywateli. Konieczne jest naprzykład, by każdy obywatel wiedział, jakie konsekwencje pociągnęła za sobą słabość naszych instytucyj wojskowych XVII wieku i brak trwałego wysiłku ku obronie państwa; jak walka, prowadzona niedostatecznemi siłami, staje się przez to samo krwawą, ciężką i przewlekłą; na czem polegała tragedja naszych dziejów XVIII wieku i do czego się sprowadza katastrofa Rzplitej przedrozbiorowej. Ten cel dydaktyczny idzie w parze z celem wychowawczym: duchowem przyspasabianiem żołnierza. Oba trzeba osiągnąć przez historję wojskową w stosunku do najszerszego ogółu obywateli.

Ten sam przedmiot, traktowany systematycznie, jako wykład rozwoju instytucyj wojskowych i sztuki wojennej, jest niezbędnym działem wykształcenia każdego dowódcy. Bez mniejszej lub większej sumy wiadomości historycznych niepodobna rozumieć ducha instytucyj współczesnych, trudno wniknąć głębiej w zjawiska współczesnej wojny. Historja otwiera perspektywę w przeszłość, niezbędną dla kultury ducha, chroniącą przed jałowością rutyny. Każdy więc przyszły dowódca musi przejść przez studjum, wprowadzające go w rozwój wojskowości i wojny. Stać się to powinno w szkołach wojskowych, jako zapoczątkowanie dalszych studjów wojskowo-historycznych, w szkołach akademickich—jako studjum historyczno-wojskowe podstawowe, jeśli nie jedyne. W pewnych szkołach wojskowych wypadnie na tem poprzestać. Ten wstępny szczebel systematycznego nauczania historji wojskowej może być

pojęty, jako encyklopedja historji wojskowej powszechnej; może jednak skoncentrować przedmiot dokoła dziejów wojskowych własnych, traktowanych jako jeden z wypadków dziejowego rozwoju w tej dziedzinie. Będzie to wskazane ze względów zarówno ściśle poznawczych, jak wychowawczych. Pamiętajmy, że zapoczątkowuje się na tym szczeblu wychowanie dowódców, że trzeba najkrótszą drogą trafić nietylko do ich umysłu, lecz także do ich serca.

Wprowadziliśmy myśl przyszłego dowódcy w świat instytucyj wojskowych i zjawisk wojny. Trzeba teraz przez studjum pewnych fragmentów historji wojen dać mu wniknąć w odwieczne prawa wojny, w wielkie zasady sztuki wojennej. Trzeba osiągnąć to przynajmniej w stosunku do tych przyszłych dowódców, którzy, jako oficerowie zawodowi, mogą w czasie wojny być powołani do samodzielnych decyzyj lub współpracy duchowej z decydującymi dowódcami. Tutaj przeprowadza się myśl przyszłego dowódcy przez kampanje, operacje, bitwy, ściślej go duchowo zespalając z wojną, bliżej dając mu wniknąć w myśl wodzów, w ich duchową pracę. Na tym szczeblu uczeń ma przestudjować, pojąć i przeżyć niektóre kampanje Napoleona, Moltkego, wybrane operacje wojny światowej i polskiej.

Wreszcie szczebel najwyższy. Idzie o wyższych dowódców i ich bezpośrednich pomocników. Jakiż cel nauczania historji: wzbogacenie doświadczenia przez przeżycie szeregu specjalnych wypadków pracy wodzów i dowództw, wypadków zaczerpniętych z przeszłości. Zasady są już ugruntowane — nie o nie idzie. Zjawiska wojny znane. Wyrobiony zmysł historyczny. Idzie o podpatrzenie i analizę krytyczną sposobów działania w różnych sytuacjach; idzie przedewszystkiem o przeżycie pracy duchowej wodzów, dokonywanej wśród tego żywiołu niepewności, jakim jest wojna; idzie wreszcie o szukanie w różnych sytuacjach rzeczywistych, przekazanych przez dzieje, rozwiązań własnych i porównywanie ich z rozwiązaniami historycznemi. Na przykładach historycznych wyostrza się myśl i hartuje wola; historja kształci i wychowuje już bezpośrednio—do czynu, jest w dosłownem znaczeniu mistrzynią życia.

Organizacja nauczania musi się dostosować do możliwości, danych przez nasz ustrój wojskowy, oraz nasz system przysposobienia wojskowego. Historja wojskowa może już być wprowadzona, nie jako specjalny dział nauczania, nie jako wykład syste-

matyczny, ale w formie pogadanek, czytanek, artykułów w czasopismach, do szkoły szeregowca i szkół podoficerskich, do przysposobienia wojskowego w hufcach szkolnych i organizacjach. Szkoły średnie mogłyby zrobić jej miejsce w nauczaniu historji polskiej i powszechnej przez odpowiednie ujęcie ustępów podręcznikowych, tyczących się wodzów, ustroju wojskowego, wojen. W pewnej mierze dałoby się toż samo osiągnąć w szkolnictwie zawodowem. Przez jak największe upowszechnienie znajomości historji wojskowej, zwłaszcza narodowej, w jej postaciach bohaterskich i jej najbardziej znamiennych wydarzeniach dążyć można i trzeba do powszechności jej nauczania. To byłby szczebel przygotowawczy.

Szkoła Podchorążych, jako szkoła wojskowa zasadnicza i podstawowa, oraz korpusy kadeckie, wypełniające w ciągu lat pięciu identyczny program wojskowy, stanowią szczebel wstępny do właściwego kształcenia wojskowego przyszłych oficerów zawodowych, stwarzając pewien całokształt wpływów wychowawczych i nauczania, pomyślany jednolicie, jako podstawa uformowania oficera zawodowego. Odpowiadają im oficerskie szkoły dla podoficerów, z tą różnicą, że tworzą one całość same w sobie. Analogiczne również cele pod względem wychowania i wykształcenia ogólnowojskowego osiąga się w Wojskowej Szkole Sanitarnej. Wszystkie te szkoły muszą zrealizować wstępny szczebel nauczania historji wojskowej: pogląd na rozwój instytucyj wojskowych i sztuki wojennej, koncentrując materjał poznawczy na dziejach wojska narodowego. W stosunku do przyszłych oficerów rezerwy ten sam cel musiałby być osiągnięty w szkołach akademickich (przez kursy w legjach akademickich, w przyszłości przez lektoraty, może nawet katedry historji wojskowej, w tym wypadku w formie *publicum*).

Szczeblowi średniemu: dalsze formowanie dowódcy przez ukazanie mu wielkich praw wojny i zasad sztuki wojennej na przykładach wybranych kampanij, odpowiadają oficerskie szkoły broni. Zakres ten odpada w szkołach służb, przekracza możliwości Oficerskiej Szkoły dla Podoficerów. W szkołach akademickich pożądane wprowadzenie wolnych studjów w tej dziedzinie. Nadto zaś każda z oficerskich szkół broni ma w programie lub może doń wprowadzić pewien dział specjalny historji wojskowej powszechnej, odpowiednio do specjalizacji całego programu nauczania: więc w Oficerskiej Szkole Artylerji historja artylerji, w Oficerskiej Szkole Inżynierji historja fortyfikacji i t. p. Analogiczne

studja powinnyby wprowadzić z czasem oficerskie szkoły piechoty i kawalerji, każda dla broni własnej.

Szczeblowi wyższemu: studjum konkretnych wypadków pracy dowódcy dla formowania dowódców niższych i ich pomocników odpowiadają: Wyższa Szkoła Wojenna, Centrum Wyższych Studjów Wojskowych, kursy wyższych dowódców.

Powyższe zestawienie celów, do których zmierza nauczanie historji wojskowej, z organizacją wyszkolenia i szkolnictwa wojskowego pozwala naszkicować program tego nauczania.

Nauczanie na stopniu przygotowawczym, w hufcach szkolnych, organizacjach przysposobienia wojskowego, w wojsku samem, w szkołach podoficerskich, prowadzone bezpośrednio (wykłady, pogadanki) — i pośrednio (książki, czytanki, artykuły pism, obchody rocznicowe, widowiska, zwiedzanie muzeów, pobojowisk i t. p.), ma, jak przedstawiłem wyżej, przeniknąć tradycją wojska narodowego, zapoznać z jego przeszłością, a przez to zbliżyć do wojskowości naszej doby obecnej i związać ze sprawą obrony Ojczyzny. Niema mowy o systematycznem nauczaniu całokształtu historji wojskowej własnej ani powszechnej: ale przed oczyma uczniów przesunąć trzeba wybrane postacie, obrazy, wydarzenia. Trzeba zarazem oddziaływać na nich uczucie i wolę zapomocą przykładów. Moment pragmatyczny: człowiek, który działa, wysuwa się na plan pierwszy. Trzeba mówić o bohaterach naszych, ich życiu, ich czynach. Dokoła nich koncentrować wiadomości o wojsku, o walkach, o sztuce wojennej, o związku spraw wojskowych z wielkością lub śmiertelnemi niebezpieczeństwami i upadkiem państwa.

Obok tak traktowanej historji wojskowej istnieje nauczanie historji polskiej i powszechnej w szkołach. Jest w niej miejsce dla historji politycznej wojen: nazwiska, daty, miejsca bitew, traktaty pokojowe, wszystko to suche, czysto pamięciowe, nie kształcące umysłu, treści wychowawczej pozbawione. Dlaczegóżby jednak nie było można, bez obciążenia nauki szkolnej nowym materjałem, redukując historję polityczną wojen i traktując wogóle historję polityczną w sposób bardziej syntetyczny, potraktować poważniej i głębiej instytucje wojskowe, gdy mówi się o ustroju, scharakteryzować sztukę wojenną, gdy mówi się o kulturze, scharakteryzować wielkich wojowników, gdy mówi się o ludziach i obyczaju poszczególnych epok i narodów? Czyż bez tego można mieć pełny obraz i pełne zrozumienie ustroju i organizacji, kul-

tury i umiejętności, obyczaju i ducha minionych czasów? Czyż zamykając oczy na te zjawiska, historja może być mistrzynią życia i przygotować do życia? O takie traktowanie historji wojskowej w podręcznikach i wykładach historji powszechnej i polskiej musi wojsko upomnieć się i samo dać przykład przez odpowiednie postawienie nauki historji w korpusach kadeckich. Niechże kadet, ucząc się o falandze czy legjonie, nie wkuwa słów bez treści, niech mu wypełni je treścią obraz ich organizacji, szyku, działania. Niechaj zrozumie przyczyny zwycięstw Aleksandra, czy Hannibala. Niech zrozumie, dlaczego jeszcze wieki nowe, XVI i XVII, uczą się od Rzymian sztuki wojowania. Niech wie, czem Szwajcarzy zwyciężyli rycerstwo Karola Śmiałego, a husyci rycerstwo niemieckie. Niech oceni rolę dziejową Maurycego Orańskiego, Gustawa Adolfa. Niech wie, dlaczego nasz Chodkiewicz stać może obok największych wojowników historji. Niech nie będzie dlań pustym dźwiękiem nazwisko Vaubana. Niech obok przewrotności politycznej Fryderyka II i jego oświeconych rządów wewnętrznych zobaczy go mistrzem na polu bitwy, zobaczy go wojownikiem o żelaznej woli, niestrudzonej energji czynu, rzutkości niewyczerpanej. Niech podziwia genjusz wojenny Napoleona nietylko dlatego, że o tym genjuszu mówią mu wszyscy. Jest tu wiele do zrobienia. Jest do stworzenia nowy typ podręcznika historji powszechnej i polskiej, a uniwersytety muszą uzupełnić swoje studja historją wojskową.

Spotka się wojsko w swoich żądaniach, zwróconych do szkół średnich i akademickich, z silną opozycją, negującą wartość poznawczą i wychowawczą historji wojskowej, opozycją ludzi, którzy jeszcze po wielkiej wojnie światowej i wojnie narodowej 1918—20 pragną trzymać umysły młodzieży zdala od tego świata zjawisk, pełnych grozy i okrucieństwa, a zarazem pełnych najwyższego idealizmu, poświęcenia, bohaterstwa, jakim jest wojna. Ale biada narodowi, którył dał się duchowo zaskoczyć wojnie, jej zjawiskom, jej zadaniom. Sprawa obrony państwa wymaga przełamania opozycji humanitaryzmu źle pojętego, humanitaryzmu, który mógłby nas rozbrojonych duchowo wydać na pastwę opancerzonej moralnie napaści.

Stopień wstępny, t. j. Szkoła Podchorążych, wyższe klasy korpusów kadeckich, oficerskie szkoły dla podoficerów, Wojskowa Szkoła Sanitarna, mają wprowadzać w historję wojskową przez studjum historji wojskowości polskiej, ilustrowanej kilku wybranemi bitwami i kampanjami. Nauczanie musi się liczyć

z tem, że stopień przygotowawczy niezawsze będzie zrealizowany, z tem również, że część uczniów nie pójdzie już wyżej w swoich studjach historyczno-wojskowych. Stąd konieczność grupowania koło naszej historji wojskowej pewnych wskazówek o rozwoju ogólnym wojskowości i sztuki wojennej. Stąd zarazem dążenie do podkreślenia momentów wychowawczych. Stąd także trudności i znane mi dobrze wady mego podręcznika, pomyślanego dla tego właśnie stopnia nauczania.

Jednocześnie ten sam cel ma być, jak zaznaczyłem, osiągnięty na uniwersytetach i w innych szkołach akademickich. Ideałem byłoby *publicum* profesora historji wojskowej, dobrem wyjściem lektorat, surogatem cykle odczytów, organizowanych przez legje akademickie.

Stopień średni, oficerskie szkoły poszczególnych broni, także studja wolne na uniwersytetach, polega głównie na studjowaniu wybranych kampanij, z celem poznawczym: poszukiwania praw, rządzących wojną i wielkich, niezmiennych, a wyłaniających się z nieskończonego bogactwa różnorodnych zjawisk — zasad sztuki wojennej. Idzie o wybór materjału. Muszą to być w pierwszym rzędzie kampanje klasyczne, te na których przykładzie kształciły się całe pokolenia wojskowych. Mogą być one odleglejsze w czasie lub bliższe. Jednakowa może być ich wartość poznawcza, gdy idzie o wydobycie z nich praw i zasad wojny. Jednakże im bliższe są w czasie, tem zjawiska ich są bardziej pokrewne współczesnym, tem bardziej studjum ich porywa, tem silniej działa wychowawczo. Obecnie studjum to zaczyna się od Napoleona, kampanją 1796. Obok kampanij klasycznych są inne, których wartość poznawcza wiąże się czy z ich teatrem, czy z pokrewieństwem sytuacyj strategicznych lub operacyjnych, z narzuconemi nam przez ewentualną wojnę, czy też z analogją stosunków przestrzennych, liczbowych, taktycznych, technicznych i t. p. Więc po wojnach napoleońskich, obok kampanji Moltkego w r. 1870, nasuwa się przedewszystkiem kampanja polska 1831, może wojna secesyjna amerykańska, wojna mandżurska; bezwarunkowo niezbędne jest studjum wojny światowej 1914—18 i polskiej 1918 — 20, z koncentracją nauki na pewnych operacjach.

Studjowanie historji wojennej zmusi do ekskursów w dziedzinie historji wojskowości powszechnej, uzupełniając poprzedni stopień nauczania.

Obok tego dziedzina dodatkowa: historyj specjalnych.

Historja artylerji dla artylerzystów, fortyfikacji dla inżynie-

rów, saperów, wojsk technicznych, służby zdrowia dla lekarzy; może również historja piechoty dla piechurów, jazdy dla kawalerzystów. Te historje specjalne, jużto traktowane oddzielnie, jako dyscyplina osobna, jużto jako część składowa innego przedmiotu (taktyka, fortyfikacja i t. p.).

Stopień wyższy — w Wyższej Szkole Wojennej, Centrum Wyższych Studjów i na niektórych kursach wyższych dowódców, polegający na studjum konkretnych wydarzeń dla wydobycia z nich doświadczenia operacyjnego, czy taktycznego, stanowi przejście od historji wojskowej do taktyki i strategji. Dziedzina, z której bierze się tematy, jest podobna, jak na stopniu poprzednim—od 1796 roku po rok 1920. Wybór wiąże się z ogólnym kierunkiem studjów. Jest to historja stosowana, o wybitnie zarysowanym celu praktycznym. Byłoby zbędnem analizować tutaj możliwości pod względem wyboru. Zaryzykuję twierdzenie, że studjum v. Kuhla o wojnie 1796 r. opłaciło się Niemcom pod Tannenbergiem, że głęboka znajomość wojny mandżurskiej miała wpływ na proceder operacyjny naszego Wodza Naczelnego w r. 1920, że na działaniach obustronnych owej kampanji zarysował się także wpływ przykładów czy analiz kampanji 1831 r. Wiem, że nasza Wyższa Szkoła Wojenna sięga również w przeszłość po tematy—konkretne wypadki sytuacyj i decyzyj operacyjnych—nie poprzestając na ogromnych wydarzeniach od 1914 r.

Oto nie program, ale szkic programu.

Sprecyzowanie go wymaga zbiorowego wysiłku wielu ludzi i decyzyj zwierzchników.

Wykonanie należyte wymaga wielkiego wysiłku w kierunku przygotowania profesorów, opracowania podręczników. Wymaga również wprowadzenia studjum historji wojskowej na wydziały filozoficzne naszych wszechnic.

PUŁKOWNIK WOJSKA FRANCUSKIEGO LOIR.

KAWALERJA W 1920 I W 1926 ROKU (1).

Rok 1920, który spędziłem w Polsce, związał mnie z nią wielu serdecznemi węzłami. I dlatego, kiedy obecnie jeden z wybitniejszych przedstawicieli wojska polskiego zwrócił się do mnie o napisanie pracy dla Bellony, nie wahałem się długo i przysyłam niniejsze studjum, jako serdeczne pozdrowienie bratniej kawalerji polskiej.

* * *

Niedawno ukazała się w Niemczech, wydana w Charlottenburgu broszura, napisana przez podpułkownika Brandta, szefa sztabu generalnego inspektora kawalerji, pod tytułem „Studien über neuzeitliche Kavallerie an der Hand der Kriegserfahrungen".

Odpowiadając zaraz na wstępie na prawie że bezpośrednie ataki autora, skierowane przeciw naszej pracy w Polsce w 1920 r., będę miał sposobność wyłożyć sposób patrzenia na zagadnienie jazdy tych ludzi, którzy brali udział w układaniu regulaminu kawalerji polskiej z 1921 r., i rozważyć, czy duch, ożywiający ten regulamin, odpowiada tym warunkom wojny, w których, być może, kawalerja polska będzie musiała ją prowadzić. Będzie to pierwsza część tej pracy.

Rozważę następnie rozliczne zagadnienia, poruszone przez tego wybitnego kawalerzystę, reprezentującego doktrynę i duch, panujące wśród najwyższych autorytetów kawalerji niemieckiej. Znajdziemy tam wiele tematów do pożytecznych rozmyślań nad tem, czem może i powinna stać się w przyszłości kawalerja polska.

I.

Rzut oka wstecz na polski Regulamin kawalerji z 1921 roku.

Praca podpułkownika Brandta ma przedewszystkiem na celu rozważyć użycie kawalerji na froncie wschodnim, to jest przeciw Polsce; autor słusznie przytem zaznacza, że w miarę posuwania się w Europie z zachodu na wschód kawalerja coraz to zyskuje na znaczeniu. Jak zobaczymy dalej, autor rozpatruje kolejno zagadnienie *osłony, rozpoznania, udziału w bitwie, pościgu lub odwrotu* i z wyników tego rozważania wyprowadza zasady organizacji kawalerji, oświadczając, że „organizacja ta nie powinna przewidywać wyłącznie tylko walki ogniem“.

Przytaczam jednak dosłownie:

„Im więcej różne narody mają poza Francją sposobność zebrania doświadczeń wojny, tem więcej podkreślają w swoich powojennych regulaminach znaczenie kawalerji i tem silniej podnoszą, że *szarże w szyku konnym w przyszłej wojnie nie będą wykluczone. W Polsce, w której początkowo* **przyjmowano na ślepo poglądy francuskie**, *oparte jedynie na doświadczeniu frontu zachodniego, obecnie rozlegają się również głosy, które podają w wątpliwość, czy doktryna francuska, kładąca wyłącznie nacisk na walkę ogniem, będzie odpowiednia dla kawalerji polskiej, szczególnie w takim terenie, jakim jest granica wschodnia Polski... A obecnie, nawet we Francji, niektórzy pisarze wojskowi są zdania, że kawalerja w pewnych okolicznościach będzie mogła walczyć białą bronią w szyku konnym; przeświadczenie o tem nigdy nie zaniknęło wśród żadnej kawalerji na świecie, w której panował duch zaczepny*“.

Czyż mam bronić tych Polaków, którzy tworzyli komisję układającą regulamin kawalerji, przed zarzutem „przyjmowania na ślepo poglądów francuskich“? Dla tych, którzy ich znali, byłoby to zbyteczne. Co do mnie, to chciałbym na tem miejscu wyrazić swoje uznanie zarówno ich sumienności, jak i znajomości rzeczy. Każdy artykuł, każde zdanie były tam długo dyskutowane. I, choć zdania sprzeczne wypowiadane były zawsze z tą kurtuazją, która obowiązuje wśród przyjaciół, niejednokrotnie głębokie przeświadczenie o własnej słuszności rozpętywało namiętne debaty, aby przekonać oponentów i dojść do porozumienia.

Zdaje mi się jednak, że podpułkownik Brandt zwraca się do mnie osobiście. Rzeczywiście, ja to właśnie „od samego początku“ miałem zaszczyt reprezentować „poglądy francuskie“ w Polsce we wszystkiem, co tyczyło się kawalerji.

Będąc pod ciężarem podobnego oskarżenia — pociągnięcia Polski w fałszywym kierunku—należało przed przystąpieniem do odpowiedzi zrobić poważny rachunek sumienia. Postawiłem sobie tedy pytanie: jakie były moje poglądy w 1920 roku, kiedy współdziałałem w opracowaniu doktryny kawalerji polskiej?

1920... tak to już dawno, a pamięć ludzka tak zawodna! To, co mógłbym twierdzić, mogłoby mieć niewielkie znaczenie, ale... scripta manent!

Otóż okólnik ministerjalny z 29 grudnia 1919 roku nakazywał tym oficerom francuskim, którzy mieli jakiekolwiek swoje projekty lub uwagi, oparte na osobistem doświadczeniu wojennem, streszczenie ich w formie raportu i przesłanie do Ministerjum Wojny. Mam przed oczyma tekst mego raportu ze stycznia 1920 r., a więc z czasu, kiedy byłem w Polsce. Pozwolę sobie zacytować pierwszą jego stronę, z której można będzie sądzić, czy rzeczywiście myślałem wtedy, że kawalerja w przyszłości będzie mogła walczyć jedynie pieszo.

„Nigdy serce kawalerzysty francuskiego nie zapomni upajającego uczucia triumfu, które niem owładnęło w pierwszej połowie sierpnia 1914 r. podczas walk z kawalerją niemiecką.

Co wieczór wracały patrole, plutony, nawet, choć rzadziej, szwadrony okryte chwałą, zdobytą na ostrzach swych lanc. Niezłomny duch zaczepny, który ożywiał naszych kawalerzystów w 1914 r., dał im nad kawalerją nieprzyjaciela niezaprzeczalną przewagę moralną, którą utrzymano w ciągu całej wojny. Nie mógłbym rozpocząć studjum o kawalerji francuskiej inaczej, jak składając jej na wstępie ten hołd.

Świetne te zalety powinniśmy zachować w naszej broni i trzeba, aby zarówno dziś jak i w przyszłości nasi kawalerzyści, rozpamiętując niesłychanie długie i przykre dni, spędzone w błocie okopów, nie utracili poczucia *możliwości walki na białą broń.* Za wszelką cenę należy starać się, aby nasi młodzi oficerowie w dalszym ciągu patrzyli na ten sposób walki jako na niejednokrotnie nieodzowny, a często możliwy do przygotowania. *Trzeba, aby nasze oddziały były wyszkolone do umiejętnego jej prowadzenia i stosownie do tego zorganizowane,* ażeby umiejętność manewrowania oddziałów stała na wysokości wymagań nowożytnej wojny (a wymagania te są wielkie) i abyśmy równie dobrze umieli posuwać się w szykach luźnych pod ogniem dział i broni ręcznej, jak w szykach zwartych w celu uderzenia masą. Odnieśliśmy świetne powodzenia, ponieważ zwrócono baczną uwagę na walkę

konno, ale naodwrót przyznać trzeba, że nie przygotowaliśmy nic do walki pieszej: ani kadrów, ani broni, ani amunicji, ani stanów liczebnych jednostek walczacych.

Przed wojną nie było miejsca na stawianie pytania: szabla czy karabin—i wyrodzenie się tego pytania w kłótnię. I jedna i druga z tych broni była tak samo niezbędna wtedy, jak jest nią dziś i, jeżeli w dalszym ciągu będziemy wymagali, aby nasi kawalerzyści byli nieustraszonemi centaurami, to w tym samym stopniu musimy ich zorganizować, uzbroić, zaopatrzyć, wyszkolić do walki pieszej, dając im możność prowadzenia jej w najlepszych możliwie warunkach".

Czy wiersze te nie stanowią wyznania wiary w wartość broni i w wartość szarży? Pochodzą te wiersze, powtarzam, z początku 1920 r. Ten, który je pisał, poznał już rozległość stepów, przerzynając je konno z Odessy po Czerniowce w szeregach kawalerji polskiej. W parę miesięcy potem danem mu było, wspomnienie, które zachowa na zawsze, widzieć szwadrony polskie w niezłamanym porywie biorące na szable w pobliżu Brodów hordy Budiennego lub między Płońskiem i Mławą piechurów 33 dywizji syberyjskiej i wielu innych. I ten człowiek miałby zimą 1920 — 1921 napisać, że słowo szarża powinno być skreślone z regulaminu i że lanca jest bronią przedhistoryczną?

Jak to mało do prawdy podobne!

W tem twierdzeniu to jest dla mnie najcięższe, że miały je spowodować jakoby „głosy polskie". Na czem jednak podobne głosy mogłyby się opierać?

Przerzućmy regulamin, tę podstawę doktryny kawalerji polskiej, i sprawdźmy, czy choć jedno w nim zdanie wstrzymuje poryw kawalerji i czy w tem „Credo" szarża nie stanowi pierwszego artykułu.

W rozdziale, omawiającym wielkie jednostki kawalerji, czytam, że prawdziwy duch kawaleryjski polega na chęci atakowania nieprzyjaciela i zwycię̨żenia go, stosując wszelkie dostępne środki, czy to w szyku konnym czy pieszym..., że dowódca kawalerji powinien umieć „ważyć się i ryzykować".

Cały rozdział II poświęcono walce przeciw kawalerji. Znajduję w nim twierdzenia, że rozpoczęta szarża musi być zawsze, bez względu na wszystko, przeprowadzona aż do końca, że zasadniczemi warunkami jej powodzenia są spoistość, porządek i siła uderzenia, że poryw oficerów jest duszą szarży, że są oni przykładem dla szeregowych.

Rozdział III „Walka przeciw piechocie“ uczy, że kawalerja *szarżuje* na piechotę nieprzyjacielską ilekroć zdarzy się pomyślna okazja; jeśli zaś nie może atakować konno, wówczas stosuje równocześnie walkę konną i pieszą.

Zdanie pierwsze rozdziału IV powiada, że kawalerja walczy z artylerją bądź szarżując na nią, bądź stosując ogień.

Czy więc regulamin nie jest wyraźny. Czyż trzeba, aby wogóle nie mówił o walce pieszej, lub, jak francuski regulamin przedwojenny, mówił o procederach walki w sposób bardzo nieokreślony. Nie sądzę i z tym kto tak myśli zgodzić bym się nie mógł. Przydzielono nas do komisji regulaminowej po to właśnie, aby nie dać błędom francuskiego przedwojennego regulaminu wkraść się do regulaminu polskiego, aby dać polskiej kawalerji możność albo szarżować, ilekroć będzie to możliwe, albo walczyć ogniem w szyku pieszym, jeśli teren lub wogóle położenie nie pozwolą na zastosowanie szarży.

Nie mam w tej chwili przed sobą tekstu odpowiedniego rozdziału polskiego regulaminu, lecz, jeśli pamięć mię nie zawodzi, znajduje się w nim następujący ustęp: „W ramach pułku mogą zastosować szarżę plutony, szwadrony, a nawet dywizjony. Rozwinięcie do szarży naraz całego pułku wzbudzałoby przy dzisiejszym stanie uzbrojenia europejskiego obawę, że pod ogniem broni samoczynnych szarżująca linja mogłaby się prędko rozprysnąć“. Czy zdanie to znosi szarżę? Oczywiście nie. Dowódca pułku, jeśli zechce i uważa to za stosowne, może zawsze rzucić do szarży i drugi dywizjon, umyślnie jednak nie chcieliśmy robić z tego zasady i nie podaliśmy specjalnej komendy do szarży pułku. Chcieliśmy w ten sposób zwrócić uwagę dowódcy pułku na niebezpieczeństwo szarżowania zbyt wielką masą. Nie mówiąc już o zastosowaniu jednego z istotnych narzędzi walki pułku, karabinów maszynowych, wskutek tego milczenie regulaminu dowódca naprowadzony jest na myśl rozczłonkowania pułku na parę grup manewrowych, zastosowania przedewszystkiem swych narzędzi ognia, które rażą nieprzyjaciela już z odległości 1800 m, a następnie rzucania w walkę dywizjonów, nie przepisując im ugrupowania i nie drogą komend, lecz odwrotnie, polegając na inteligencji, inicjatywie, umiejętności oceny położenia u swych podwładnych, dając im jednem słowem do wypełnienia ich *zadania.*

Wyjaśniam to bliżej.

Dowódca pułku widzi przed sobą przedmiot, który chce zaatakować; rzuca nań dywizjon; cóż uczyni z drugim dywizjonem?

Może wydać prosty rozkaz, który może, naprzykład, sformułować następująco: „Drugi dywizjon w schodach na prawo; 300 kroków odległości, 200 odstępu".

W podobnym wypadku dowódca dywizjonu nie potrzebuje rozmyślać, obowiązuje go poprostu ślepe posłuszeństwo; aby być posłusznym i mieć czyste sumienie, wystarczy, aby zachował odległość i odstęp; niech stanie się co chce, jego osobista odpowiedzialność pokryta jest odpowiedzialnością przełożonego, który wziął ją dobrowolnie na siebie. Być może wszelki ruch będzie niemożliwy, być może, że zmieniwszy odległość czy odstęp osiągnęłoby się bardziej decydujące wyniki. Trudno, rozkaz jest rozkazem i musi być spełniony, nawet gdyby był nierozsądny, niemożliwy i niewykonalny; przełożony nie odwoływał się do inteligencji podwładnego, a widział w nim jedynie niewolnika, wyłącznie automat.

Przypuśćmy teraz, że dowódca pułku nie dał obu dowódcom dywizjonów rozkazu, a *zadanie* do spełnienia. Do jednego powiedział naprzykład: „pan zaatakuje taki to przedmiot", do drugiego zaś: „pan osłoni prawe skrzydło pierwszego oddziału", lub „będzie pan współdziałał z natarciem pierwszego oddziału" i t. p. Od tej chwili, kiedy podwładny otrzymał zadanie, staje się już wyłącznie odpowiedzialny za wybór środków do celowego wypełnienia swego zadania i dodajmy, że on tylko może być najwłaściwszym sędzią co do celowości tych środków.

Tu właściwą będzie szarża, tam walka ogniowa, gdzieindziej jakieś działanie skombinowane, wszystko zależy od terenu i nieprzyjaciela, czynników, z których dowódca pułku w chwili wysyłania oddziałów prawdopodobnie nie mógł jeszcze w dostatecznej mierze zdać sobie sprawy.

Oto dlaczego staraliśmy się przy opracowaniu regulaminu odwoływać się stale do umiejętności pobierania dycyzji, do inteligencji dowódców wszystkich stopni.

Właściwości te rozwijają się przez pracę w czasie pokoju, która tworzy umysły przez studjowanie doktryny. Jeśli rozwiązało się poprzednio parę set zadań taktycznych, powziąć decyzję w obliczu nieprzyjaciela, podyktować rozkaz jest nietrudno. Refleksy działają same, bez potrzeby odwoływania się do pamięci.

Pewien generał francuski z czasów przedwojennych, uczeń Dragomirowa, generał Cardot, którego imię stało się we Francji znane, jako świetnego instruktora i entuzjastycznego zwolennika rozwijania przez wyszkolenie sił moralnych, szydził wielokrotnie z manji nieustannego powoływania się na regulamin. Nazywał tę

chorobę „réglementolatrie“ (bałwochwalczy stosunek do regulaminu). Człowiek, opanowany przez tę chorobę, nie stara się sam rozważać, odwoływać się do zdrowego rozsądku, a już oczywiście nie ufa doświadczeniu swego otoczenia; nieszczęśliwy chory, w chwili kiedy ma powziąć decyzję, niespokojnie i gorączkowo przerzuca swój regulamin lub wysila pamięć, szukając *artykułu*, odpowiedniego w danym wypadku, a kiedy zdaje mu się, że go znalazł, radośnie wydaje komendę; a jeśli zrobił głupstwo, co jest więcej niż prawdopodobne, powie wam: „zastosowałem regulamin“!

Nigdy regulamin nie może zwolnić od myślenia. Ten, kto na wojnie ograniczyłby się wyłącznie do stosowania *litery regulaminu*, byłby zgóry i nieodwołalnie stracony. Ale, aby refleksy działały jak lampa elektryczna po naciśnięciu guzika, należy przedtem bardzo wiele pracować, wertować i stosować regulamin, czytać go i odczytywać, aż do zupełnego przyswojenia. Wtedy i tylko wtedy światło regulaminu zabłyśnie w umyśle, jasne a ustalone.

Powróćmy jednak do sporu—szabla czy karabin? Powiedziałem wyżej, że spór ten nie mógłby był powstać przed wojną. Dlaczegóż więc mógł zjawić się po niej?

Okazje do szarży są rzadkie, mówił nasz dawny regulamin francuski z 1912 r.; czy nie możemy twierdzić, że kolosalny rozkwit we wszystkich wojskach europejskich broni samoczynnych uczynił te okazje jeszcze bardziej rzadkiemi?

A więc, czy kawalerja, jak to mówią niektórzy po czterech latach walki wśród drutów i okopów, nie staje się bronią z zeszłego wieku? Czy znaczenie jej nie staje się tak wątpliwe, że nie można poważnie myśleć o użytecznem jej zastosowaniu, które opłaciłoby koszty związane z jej utrzymaniem? Nie, ale właśnie dlatego komisja z r. 1920 nie chciała, aby kawalerja polska była rozbrojona, jak były rozbrojone w 1914 roku wszystkie kawalerje europejskie, bez bagnetów, bez naboi, prawie bez karabinów maszynowych. Komisja chciała, aby wtedy, gdy jedne z waszych szwadronów będą w szarży roznosić nieprzyjaciela na ostrzach swych lanc i szabel, inne, być może w tymże samym czasie, były w stanie nacierać pieszo.

Co więcej, pożądane jest, aby kawalerja mogła w przyszłości podjąć nowe zadania, do których staje się zdolna wobec potęgi swego nowego uzbrojenia, a mianowicie, aby umiała prowadzić walkę przewlekłą.

W istocie, kawalerja, nie tracąc swej giętkości, szybkości

i zdolności do szarży, a potężna odtąd nowem uzbrojeniem, *wyszkolona w zastosowaniu* tego uzbrojenia, zdolna do stawienia długiego oporu, będzie w stanie na przyszłość zapewniać istotne ubezpieczenie nietylko wyłącznie przez rozpoznanie, lecz i ogniem zdolnym do zatrzymania nieprzyjaciela.

Z całą stanowczością twierdzę, że na ewentualnych przyszłych polach waszych bitew kawalerja będzie mogła spełniać to zadanie.

Jeśli chcecie dowodu, dam go wam na przykładzie świetnego czynu waszej kawalerji w czasie bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 r.

12 sierpnia 1920 r. 5 armja polska zerwała styczność z armjami rosyjskiemi i odeszła na zachód od Wkry, opierając swe prawe skrzydło o Narew i Modlin, aby stamtąd przejść w najbliższym czasie do natarcia w kierunku północno-wschodnim.

Lewe skrzydło 5 armji, 18 dywizja, nie przekroczyło poza Gromadzin, a zatem wisiało w powietrzu i było poważnie zagrożone; sztab dywizji był w Płońsku.

Znajdująca się w rozporządzeniu 5 armji 8 brygada jazdy otrzymała rozkaz ruszenia na Sochocin z zadaniem *ubezpieczenia tego lewego skrzydła.*

13 sierpnia rano brygada, znajdująca się właśnie w marszu z Nowego Miasta do Sochocina, dowiedziała się około godziny 8, że Sochocin znajduje się już w ręku bolszewików.

Szczęściem mieszkańcy spalili 200 metrowej długości drewniany most na rzece, głębokiej w tem miejscu, której szerokość wynosiła od 29 do 30 m., i przynajmniej czasowo uniemożliwili przeprawę przez nią. Pozostawały jednak inne mosty i najprostsza ostrożność wymagała wystawienia koło każdego z nich dostatecznie silnej zapory i to jak najszybciej, aby zamknąć przejścia i zabezpieczyć posiadanie Płońska, klucza całego lewego skrzydła 5 armji.

Jedynie tylko rozporządzalna brygada kawalerji, broń szybkiego działania, mogła jeszcze zdążyć nadbiec do mostów, zająć tam stanowiska i obronić przeprawy, lub przynajmniej wygrać na czasie, który potrzebny był do ściągnięcia odwodów. W tym też duchu dowódca armji wydał formalny rozkaz, otrzymany przez brygadę o godzinie 10.

Lecz brygada, która widziała zwycięstwo tylko na ostrzach swych szabel, najwidoczniej miała wstręt do walki pieszo. Być może również, że słowo „ubezpieczyć“ z całą powagą swej wewnętrznej treści nie weszło jeszcze do wojskowego słownictwa

brygady i nie wywołało poczucia ciężkiej odpowiedzialności i konieczności niezwłocznego działania. Zobaczy się, jakoś tam będzie, nie ma gwałtu — i przechodzą godziny a brygada nie przystępuje do wykonania swego zadania. Dopiero o godzinie 14 jeden z pułków ruszył w drogę ku mostom w kierunku na Smardzew. Pułk posuwał się z pewnością atlety spacerującego po podejrzanych zaułkach bez wszelkiej ostrożności. Jest on pewny, że swą potężną pięścią skruszy wszystko. Pułk zatem nie wysłał zwiadów, nie miał nawet straży przedniej. Posuwał się drogą, jakby wracając po manewrach do garnizonu. Aż w pobliżu wsi Milewo nieoczekiwanie padli pierwsi jeźdzcy od ognia piechoty nieprzyjacielskiej. Na czole kolumny niestety znajdowały się właśnie karabiny maszynowe pułku. Pod ogniem były bezbronne, wszczyna się wśród nich bezład i wpadają w ręce nieprzyjaciół.

W tym czasie pluton, stanowiący eskortę dowódcy armji (zdarzenie to miało miejsce o paręset metrów od niego, co świadczy jak dalece położenie stało się naprężone z powodu nieoczekiwanego pojawienia się nieprzyjacielskiej kolumny), słysząc strzały, zeskoczył z koni i, wykorzystując osłony terenowe, ze swej strony zaskoczył piechotę nieprzyjacielską, otwierając na nią ogień z flanki, co wywołało wśród tej piechoty pewne zamieszanie. Dowódca pułku, obdarzony zmysłem świetnego kawalerzysty, wykorzystuje sprzyjający moment zamieszania i szarżuje na nieprzyjacielską piechotę. Świsnęły szable i w parę chwil potem 150 jeńców prowadzono do dowództwa, a conajmniej także ilość poległych pokryła pole.

Przygoda ta skończyła się więc triumfem; wpływ moralny tej utarczki był olbrzymi i odbił się niewątpliwie na wyniku całości bitwy, którą toczyła 5 armja.

Ale jakie wnioski należy z niej wyprowadzić? Czy, że powodzenie usprawiedliwia wszystko? Że kto jest mocniejszy, ten zawsze ma rację? Wtedy miały rację państwa rozbiorcze, dzieląc Polskę w wieku XVIII!

Czy mamy wywnioskować, że zawsze powinniśmy szukać walki w szyku konnym, że tylko w ten sposób możemy uzyskać powodzenie. Czy rozumować podobnie nie byłoby szaleństwem?

Przypuśćmy, że piechota ta nie dała się zaskoczyć (nie jest to przecie nieprawdopodobieństwo); że zamiast maszerować w kolumnie po jednej drodze, jak to zresztą zrobiły i polskie szwadrony, posuwała się w szeroko rozczłonkowanem ugrupowaniu, drużynami, a więc ubezpieczona. Jeśliby nawet któraś z drużyn

została zaskoczona, w tejże chwili drużyny sąsiednie musiałyby spostrzec co się stało, wkroczyłyby swoim ogniem i oto cały front pokryłby się siecią ognia. Czy kawalerja próbowałaby go konno przekroczyć, czyby mogła to uczynić?

Oto odpowiedź, której dostarczają mi znowu wasze świetne szwadrony.

16 sierpnia, w trzy dni po walce pod Milewem, ta sama brygada znajduje się pod Ciechanowem. Nieszczęściem straciła zbyt wiele cennego czasu i, kiedy chce debuszować, wysuwa się cała dywizja bolszewickiej piechoty, aby brygadę zatrzymać i odrzucić. Na równinie widać wyraźnie posuwające się linje nieprzyjacielskie, wąskie, rozciągnięte na przeszło 6 kilometrowym froncie. Dwa szwadrony, te same, które szarżowały pod Milewem, wysłano przeciw tej piechocie, „aby ją rozpoznać". Nie rozważajmy tego rozkazu, jego pożytku ani celowości, ale przejdźmy do wykonania. Szwadrony ruszają, rozsypują się i uporczywie posuwają się naprzód. Nieprzyjaciel, skoro je ujrzał, otworzył ogień. Odezwały się wszystkie jego karabiny maszynowe. Cóż robią szwadrony? Galopują na odległość 1500 do 1600 m od nieprzyjaciela i, korzystając z falistości terenu, zawracają i uchodzą. Cóż zresztą mogły zrobić innego? Przecież przeciw niezaskoczonej piechocie najświetniejsi kawalerzyści niewiele poradzą. Wiemy o tem, lecz przeżycia mocniej mówią do niedowiarków.

Wróćmy do położenia z 13 sierpnia. Gdyby piechota nieprzyjacielska nie dała się wówczas zaskoczyć—byłoby to zagrożenie Płońska, który w parę kwadransy potem mógłby upaść; sztab jednej z najlepszych dywizyj 5 armji byłby zmuszony do pospiesznego uchodzenia; dowództwo zostałoby zdezorganizowane, połączenia poprzerywane, całe polskie lewe skrzydło odrzucone; byłby to powiew klęski w przededniu decydującej bitwy, w której stawiano na kartę losy Warszawy, Polski, a może nawet i Europy. A wszystko dlatego, że nie rzucono bez zwłoki karabinów maszynowych na mosty pod Smardzewem i Sarbiewem, że kawalerja nie przystąpiła śmiało do wykonywania nowych swych zadań i nie zdecydowała się na obronną walkę pieszą.

Postawmy teraz obok siebie z jednej strony wielkość ryzyka, a z drugiej sławę i upajające uniesienie szarży i porównajmy. Czy to nie swoisty egoizm kawaleryjski wbrew interesom ogólnym przeszkadzał na Wkrze zsiąść z koni? Bezwątpienia, skoczyć na mosty, wypierając ostatni dech z koni, wykopać tam parę doraźnych zasłon do ukrycia karabinów maszynowych i spie-

szonych kawalerzystów, przyznaję, to rola mniej świetna i mniej pociągająca niż rola zwycięzców z pod Milewa. Ale to umiarkowanie, ta ostrożność jest to właśnie *ubezpieczenie*, to bezpieczeństwo armji, to zapewnienie polskiego zwycięstwa. Widzicie więc dobrze, kawalerzyści polscy, że to wasza Ojczyzna żąda od was poświęcenia waszych upodobań i waszej żądzy sławy.

Czyż kawalerja nie powinna być zawsze gotowa do poświęcenia się, ilekroć zajdzie tego potrzeba? Czyż nie do jej poświęcenia uciekano się zawsze od niepamiętnych czasów, jeśli trzeba było naprawiać krytyczne położenie? Czyż stale nie powoływano jej w okresach krytycznych? Kawalerja musi zarówno umieć poświęcać swe życie w szalonej szarży, jak złożyć swe ambicje na ołtarzu Ojczyzny i wybrać posterunek, mniej świetny niewątpliwie, ale o pożytku pewnym i niezaprzeczalnym, posterunek, na którym jedyną nagrodą będzie, być może, tylko spokój sumienia, wypływający z poczucia spełnionego obowiązku. A czy nie jest to zawsze najważniejsze, a już szczególnie w polu?

A zatem, ażeby nikt z kawalerzystów nie był zaskoczony zadaniami, które będą musieli spełniać w każdej chwili, w ciągu dnia czy nocy, w każdym terenie, regulamin dał im przepisy prowadzenia ogniowej walki pieszej.

Jest to dla kawalerzysty jednym zaszczytem więcej, że potrafi tak samo jak piechur w walce swej stosować się do terenu, okopywać się jak on, posuwać się pod ogniem również tak samo, ale równocześnie móc w następnej chwili wskoczyć na konia i z pochyloną lancą galopować na nieprzyjaciela z tą polską furją natarcia, którą znam, gdyż ją widziałem, do czego piechur jest niezdolny, a która daje mu tyle radosnego upojenia.

Kawalerzyści mogą być dumni ze swojej broni, gdyż obecnie w znacznie wyższym stopniu niż niegdyś wymaga ona od każdego dowódcy i każdego szeregowego nietylko nieustraszonej brawury i wyszkolenia, ale i umiejętności myślenia i znajomości wiedzy wojskowej.

Tak myślała komisja, która pisała regulamin z 1921 roku. Jak każda rzecz ludzka regulamin ten ma swe braki, starał się jednak dać wam możność sprostania wszystkim wymaganiom wojny, stawiającym twarde żądanie to walki pieszej, to konnej. Kto odrzuca jedną z tych połów, wynaturza całość. Błądzi, kto zawsze chce walczyć pieszo. Jeśli trzeba, siadajcie na konia, zwłaszcza jeśli wasz przeciwnik tak nie umie wykorzystać swej broni, jak bolszewicy w 1920 r. Wasz regulamin pozostawia wam w tym

kierunku wszelką swobodę, a szarża stanowi pierwszy artykuł waszej doktryny.

Błądzi również, kto walczyć chce tylko konno. Nie jest on „zupełnym“ kawalerzystą, jakim regulamin chciał go zrobić, i w wielu wypadkach nie wypełni zadania, biorąc na siebie ciężką odpowiedzialność.

A więc ufajcie regulaminowi, a studjując go i stosując, myślcie przedewszystkiem o tem, że wychowujecie młode pokolenie. Ma ono posiąść jedną doktrynę, a jedność doktryny najmocniej przyczyni się do zatarcia różnic między dzielnicami dawnych zaborów, usuwając wpływy trzech różnych cywilizacyj, trzech doktryn, tak różnych, a czasem wręcz sprzecznych. Wtedy powstanie jedna doktryna polska: jeden ideał, jedne zasady, jedna wiara, jedne refleksy! Jest zatem moralnym obowiązkiem poświęcić wszelkie odmienne zapatrywania osobiste. „W jedności siła“ — stwórzcie jedność, opierając się na regulaminie.

D. c. n.

MAJOR JÓZEF MOSZCZEŃSKI.

PRZYGOTOWANIE I PLAN DRUGIEJ OFENSYWY TUCHACZEWSKIEGO. (I)

(czerwiec i lipiec 1920)

1. *Przygotowanie ofensywy.*

Ofensywa majowa 15 i 16 armji sowieckiej na froncie na północ od Prypeci nie powiodła się[1]). Osłabiła tylko znacznie armję czerwoną, której straty stanu bojowego (walczących) wyniosły około 40.000 zabitych, rannych, jeńców i dezerterów.

Taktycznie zyskało dowództwo czerwone pewne dość poważne zdobycze: pozycje wyjściowe na lewym brzegu Dźwiny, węzeł kolejowy Połock i przeprawy przez rzekę Dźwinę. Umożliwiło to menewr oskrzydlający od północy i dało możność oprzeć zaopatrzenie na linji kolejowej Połock—Mołodeczno.

Ofensywa majowa dała bogaty materjał wywiadowczy o armjach polskich oraz wykazała cały szereg poważnych błędów i braków czerwonej armji.

---

[1]) Patrz por. J. Moszyński: Natarcie i odwrót XV armji. Bellona T. XII, Zesz. I II.

Od Autora: Opracowanie niniejsze oparte jest w pierwszym rzędzie na licznych oryginalnych aktach i dokumentach oddziałów sowieckich, zdobytych przez wojsko polskie w czasie wojny oraz na aktach Oddziału II. Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich z roku 1920.

Oprócz tego korzystałem z następujących rosyjskich opracowań: Tuchaczewskij—Pochod za Wisłu; Siergiejew—Ot Dwiny k Wiślie; Szaposznikow—Na Wiślie; Niewieżin — Rusko-Polskaja wojna 1919 — 20; Bojewaja rabota Krasnoj Armji i Fłota; Otczoty ob opieracijach Krasnoj Armji i Fłota za pieriod s 1. XII. 1919 po 25. XI. 1920; Tal—Istorja Krasnoj Armji; Trockij — Kak woorużułas' Riewolucija; Kakurin—Rusko-polskaja kampanja 1918 — 1920 i z licznych artykułów w pismach: Wojennaja Nauka i Riewoliucija, Wojennaja Myśl i Riewoliucija, Wojennyj Wiestnik, Riewolucija i Wojna, Armija i Riewoliucija, Krasnaja Armja, Sbornik trudow wojenno-naucznowo obszczestwa pri wojennoj akadiemji, Wojennyj Zarubieżnik.

Co do Polaków, skonstatowano, że ma się do czynienia z licznem, silnem moralnie, dobrze wyszkolonem i dobrze dowodzonem wojskiem. Natomiast stwierdzono całkowite nieuzasadnienie dotychczasowego poglądu o wspaniałem technicznem wyposażeniu, które było prawie że nie lepsze niż w czerwonej armji. Pomimo tego te „cuda techniki" zachowywano nadal jako argument agitacyjny o pomocy „wszechświatowej burżuazji" dla jej „wasala"—„słabej materjalnie szlacheckiej Polski". — Argumentem tym można było odpowiednio zwiększać znaczenie zwycięstw, a uzasadniać niepowodzenia.

Stwierdzono pozatem duże zdolności manewrowe wojsk polskich w mniejszych i większych masach oraz umiejętność i bezwzględność w niszczeniu środków komunikacji przy odwrocie [1]). Ustalono dużą wartość bojową polskiej kawalerji, która jednak nie była zorganizowana w większe jednostki operacyjne [2]) [3]).

W stosunku do własnego wojska dowództwo sowieckie stwierdziło, że znacznie większe siły wprowadzone do walki i wynikająca stąd gęstość obsady frontu zmuszają do innych metod walki niż na frontach wewnętrznych [4]) w wojnie domowej i że walka z regularnem wojskiem wymaga dobrego przygotowania. Na tem tle jaskrawo wystąpiły błędy i braki czerwonej armji.

Kardynalnym błędem ofensywy majowej było jej słabe przygotowanie. Użyte siły były niewystarczające—musiały być zwiększone przynajmniej o połowę. Organizacja dowództwa wykazała również wadliwość — ilość wyższych jednostek o samodzielnem działaniu i zaopatrywaniu (armij) powinna była być zwiększona.

Wyszkolenie wojska było niedostateczne. Przygotowanie dowódców od najniższych do najwyższych było słabe. Działalność organów zaopatrzenia wymagała lepszego przystosowania do warunków wojny ruchowej.

O ile do tego dodamy brak jazdy strategicznej, brak organów i umiejętności prowadzenia bojowego rozpoznania, brak współdziałania pomiędzy oddziałami i broniami i wreszcie braki techniczne — będziemy mieli ogólną sumę doświadczeń ofensywy i odwrotu majowego czerwonej armji. Należy podkreślić, że dowództwo sowieckie bardzo szybko zorjentowało się i stworzyło

---

[1]) S. Kamieniew. Bor'ba s biełoj Polszej. Wojennyj Wiestnik Nr. 12, 1922. r. str. 9.

[2]) Siergiejew. „Ot Dwiny k Wiślie".

[3]) Tuchaczewskij „Pochod za Wislu".

[4]) S. Kamieniew l. c. str. 8.

plan dalszych przygotowań. Z ogromną energją, siłą i konsekwencją przystąpiono do pracy w bardzo trudnych warunkach, wytworzonych przez wojnę światową, rewolucję i walki domowe.

Chwila, kiedy dowództwo czerwone rozpoczęło przygotowania do walki z Polską, nie jest jeszcze ściśle ustalona. W każdym razie od początku 1920 r. przygotowania te są już w toku.

Poniżej postaram się dać obraz jednomiesięcznej pracy przygotowawczej do t. zw. drugiej ofensywy Tuchaczewskiego, ofensywy, która miała rozstrzygnąć walkę między Polską a Sowiecką Republiką.

Jest to bodaj najciekawszy fragment ogólnych przygotowań wojny z Polską.

Operacje w maju na froncie zachodnim [1]) bynajmniej nie przerwały prac przygotowawczych, osłabiły jednak siłą rzeczy ich intensywność.

Z chwilą kiedy dla dowództwa czerwonego stało się jasne, że ofensywa majowa nie da decydujących wyników z powodu niedostatecznego przygotowania — dowództwo czerwone z całą energją wzięło się do pracy nad przygotowaniem następnej ofensywy. Ściśle określić daty, kiedy dowództwo bolszewickie doszło do przekonania o nieudaniu się operacji majowej, nie da się ustalić. W każdym razie było to przed 3-cim czerwca, w tym bowiem dniu Rada Rewolucyjna Frontu daje dyrektywy organom zaopatrzenia co do nowej ofensywy, a o dzień wcześniej rozkaz dowódcy frontu nakazuje sformowanie 3 armji. A więc w ostatnich dniach maja lub pierwszych czerwca uznało dowództwo czerwone ofensywę majową za zlikwidowaną, a tem samem rozpoczęło akcję, zmierzającą ku lepszemu przygotowaniu następnej. Można więc okres bezpośrednich przygotowań obliczyć na jeden miesiąc.

Przygotowania do ofensywy lipcowej dadzą się podzielić na:
1. prace organizacyjne;
2. zasilenie i uzupełnienie;
3. organizacja zaopatrzenia;
4. wyszkolenie;
5. przygotowanie moralne.

---

[1]) Na północ od Prypeci. Stale używam nomenklatury sowieckiej w stosunku do frontów: front zachodni — na północ od Prypeci, front południowo-zachodni na południe od Prypeci.

1. Prace organizacyjne. Budowa czerwonej armji, zapoczątkowana przez ujęcie w improwizowane ramy organizacyjne oddziałów czerwonej gwardji, od r. 1919 łączy w sobie decentralistyczną akcję prowincjonalną z celową akcją organizacyjną Rewolucyjnej Wojennej Rady Republiki i Głównego Dowództwa.

Rok 1920 jest w dalszym ciągu połączeniem tych dwóch akcyj z coraz większą przewagą kierownictwa centrum.

Prace przygotowawcze do ofensywy lipcowej tworzą ciągłość z poprzedniemi pracami organizacyjnemi. Jednakże stanowią one okres najmniej improwizacyjny, a to ze względu na dotychczasowe doświadczenia i ocenę Polski, jako poważnego i dobrze zorganizowanego przeciwnika. To też prace organizacyjne wzmagają się w sposób wydatny przed i w czasie ofensywy lipcowej.

Warunki pracy, a więc mała ilość czasu, brak odpowiedniej ilości materjału technicznego, brak fachowych pracowników, wreszcie „dualistyczny“ (dowódca i komisarz) sposób dowodzenia, nie pozwalają doprowadzić prac organizacyjnych do tego stanu, jaki był przewidziany przez Główne Dowództwo i Dowództwo Frontu Zachodniego.

Organizacja dowództw. Duża ilość jednostek walczących, duże przestrzenie, na których operacje były przeprowadzane, wymagały odpowiedniego podziału na samodzielne wyższe jednostki operacyjne (armje). Działania luźne drobnych jednostek, możliwe w wojnie domowej, okazały się wręcz szkodliwe w walce z Polską. Regularna wojna wymagała regularnie zorganizowanego wojska. To też Dowództwo Frontu Zachodniego przechodzi kolejno od 2 armij przed ofensywą majową (15 i 16) — do 2 armij i jednej grupy operacyjnej (grupa północna) w czasie ofensywy majowej, następnie 2 armij i 2 grup operacyjnych (grupa północna i południowa—mozyrska) w końcu operacji majowej, wreszcie do 4 armij i jednej grupy operacyjnej przed ofensywą lipcową (15 i 16 armje—stare, 4 armja, sformowana z grupy północnej, — 3 armja, sformowana z grupy południowej, i grupa mozyrska).

Rozkaz zorganizowania 3 armji z grupy południowej wydany został dn. 2. VI. (Nr. 1164), 4 armji w kilka dni później.

Formowanie ukończono: 3 armji — 15. VI.—4 armji—18. VI., z wyjątkiem organów zaopatrzenia, które dopiero w początku lipca zostały ostatecznie zorganizowane.

Kawalerja. Konieczność posiadania w wojnie manewrowej wyższych jednostek operacyjnych kawalerji była już dawniej uznana przez armję czerwoną na zasadzie doświadczeń wojny domowej.

Jednak użycie jazdy na froncie zachodnim ze względu na warunki terenowe było zdaje się uważane przez dowództwo czerwone za wątpliwe. Brak kawalerji można również wytłumaczyć zaangażowaniem jej na innych frontach.

Bądź co bądź działania grupy gen. Beliny w czasie kontrofensywy polskiej wykazały, że działania kawalerji na froncie zachodnim są możliwe i dają dobre wyniki. Pogląd ten wyłuszcza p. Siergiejew, dowódca IV armji, w swoim raporcie z dn. 2. VI. 1920 [1]).

Utworzono więc konny korpus Gaja — w składzie dwóch dywizyj kawalerji (15 i 10 około 4500 szabel przy 4 armji i grupę kawalerji Łuniewa z dwóch brygad (brygady jazdy 16 i 33 dywizji strzelców, około 2100 szabel) przy 15 armji.

Brygada kawalerji 21 dywizji strzelców (około 1500 szabel), rozbita przez wojsko polskie w czerwcu w czasie ofensywy 16 armji sowieckiej, jest mimo to podawana przez Tuchaczewskiego (tablica III. „Pachod za Wisłu"). Jest to prawdopobnie omyłka, gdyż rozkazem 16 armji z czerwca 1920 r. zarządzono sformowanie pułku kawalerji 21 dywizji strzelców.

Nawiasem dodam, że użycie większych jednostek kawalerji nie skrystalizowało się jeszcze w planach dowództwa frontu zachodniego; dopiero działania i powodzenia korpusu Gaja zmuszają do połączenia kawalerji Gaja z grupą Łuniewa (rozkaz zachodniego frontu z dnia 7. VII. 1920 r. Nr. 01963/Op.).

Artylerja. Zdaje się być pewne, że próbowano również utworzyć wyższe połączenia artylerji (uralska „udarnaja" grupa Sadłuckiego) w składzie 5 — 6 dywizjonów. Nie umiano, czy też nie można było tej grupy użyć. Była ona przydzielona do 17 dywizji piechoty na stałe, brała udział w pierwszych walkach, następnie z powodu braku środków transportowych wlokła się daleko w tyle, a ostatecznie w czasie odwrotu wpadła w ręce polskie.

Organizacja sztabów. „Dualistyczne" dowodzenie armją czerwoną wytwarzało ociężałość aparatu dowodzenia, nawał papierowej roboty a często biurokratyzm najgorszego gatunku, co wytykał niejednokrotnie dowódca frontu w swych rozkazach.

To też organizacja sztabów i dowództw, oparta na dawnych wzorach rosyjskich, ulegała stale tym lub innym reorganizacjom. Organizacja dowództwa frontu i armij przed ofensywą była następująca. Na czele frontu lub armji stała Wojenna Rada Rewolucyjna, składająca się z dwóch członków i odpowiedniego dowód-

---

[1]) Siergiejew I. c. Załącznik Nr. 1.

cy. Rada opracowywała zasadnicze plany i dyrektywy, członkowie jej kontrasygnowali wszystkie akty i rozkazy, a pozatem specjalnie pracowali nad zaopatrzeniem wojska. Wojennej Radzie Rewolucyjnej podlegały — rewolucyjny trybunał, „osobyj otdieł" (defensywa) i polityczny oddział (agitacja i praca kulturalno-oświatowa). Dowódcy podlegał sztab z szefem sztabu i komisarzem na czele. W skład sztabu wchodziły: 1) kierownictwo operacyjne z oddziałami: operacyjnym, wywiadowczym, agencyjnym, topograficznym, archiwalnym, ogólnym, informacyjnym i statystycznym— (w różnych armjach bywały drobne odchylenia); 2) kierownictwo administracyjne z oddziałami — inspektorskim, organizacyjnym, kompletowania, ewidencyjnym, gospodarczym i ewidencji strat; 3) kancelarja i 4) oddział sztabowy (kwatera główna).

Następnie do dowództwa należeli: 1) naczelnicy (szefowie) inżynierów, działu sanitarnego, weterynaryjnego, czerwonej floty powietrznej; 2) kierownictwa (szefostwa) — łączności, oddziałów pancernych, samochodowe, komunikacyj wojennych, oraz 3) inspektorzy: piechoty, artylerji, kawalerji, wyszkolenia, dróg i komunikacyj.

Pozatem istniał szereg organów kierujących zaopatrzeniem, wreszcie robotniczo-włościańskie inspekcje (kontrola) i komisja do walki z dezercją[1]). Ze zmian organizacyjnych, przeprowadzonych w czasie przygotowań do drugiej ofensywy, ustalono między innemi: utworzenie stanowisk pomocników dowódców frontu i armji— (obejmowali oni administrację i gospodarkę oraz zastępowali stale odpowiednich dowódców w sztabie zasadniczym przy rozdzieleniu się sztabów na zasadniczy i polowy); utworzenie stanowiska inspektorów wyszkolenia przy froncie i armjach, wywołane koniecznością ujednostajnienia wyszkolenia w szkołach; utworzenie stanowiska inspektora dróg i komunikacyj wojennych.

Zorganizowano operacyjne punkty różnych rodzajów, jako: 1) organów utrzymujących ciągłość łączności pomiędzy sztabem polowym i zasadniczym, 2) organów utrzymujących łączność sztabu polowego frontu z sztabami armij (istniały dwa, jeden na terenie 15, drugi na terenie 16 armji), 3) składnic meldunkowych armij. Powstanie tych operacyjnych punktów było konieczne z powodu trudności utrzymania łączności wskutek braku środków technicznych i przewozowych oraz wskutek skomplikowanej struktury

---

[1]) Rozkazy zachodniego frontu: Nr. 480 z 16. III i 1145 z 9. VI i rozkaz 16 armji Nr. 777 z 27. VI. 1920.

sztabu. Działalność ich była różna; naogół biorąc, były ogromnie użyteczne. Punkty operacyjne są przykładem improwizacyj, wywołanych różnorodnemi trudnościami.

Utworzono w kierownictwie operacyjnem stanowisko kierownika łączności operacyjnej, któremu przekazano agendy operacyjne z kierownictwa łączności.

Organizacja armji zapasowej. Sprawa uzupełnień i nowych formacyj stanowiła jedną z bolączek wojska sowieckiego. W spuściźnie po carskiej Rosji otrzymano chaotyczny i niecelowy system uzupełnień, reorganizowany kilkakrotnie w czasie wojny światowej. W okresie początkowym tworzenia się armji czerwonej każdy oddział uzupełniał się „w własnym zakresie“ na podstawie decyzji tego lub innego rewolucyjnego komitetu, bądź też z własnej inicjatywy, werbując ochotników lub ogłaszając mobilizację.

Następnie rozpoczęła się centralizacja tych czynności. Z jednej strony, z chwilą powstania większych jednostek—armij i frontów, każda z nich organizowała swoje uzupełnienia, tworząc t.zw. kierownictwa uzupełnień (upraformy) i zapasowe pułki, bataljony, dywizjony, szwadrony, baterje. Z drugiej strony centrum—główne dowództwo—zorganizowało na terenie okręgu kazańskiego zapasową armję republiki (dowódca Goldberg). Nawiasem mówiąc, już za carskich czasów celowo koncentrowano większość oddziałów zapasowych w okręgu kazańskim, jako najodpowiedniejszym do tego celu pod względem bezpieczeństwa, centralnego położenia warunków zaopatrzenia i t. d.

Zapasowa armja republiki uzupełniała oddziały walczące nie w formie marszówek, a tworząc całkowicie zorganizowane dywizje, brygady, pułki lub bataljony, które przybywały na front jako całe jednostki i tu, bądź otrzymywały nową nazwę i numerację, bądź też zastępowały rozbite i zniszczone oddziały, przyjmując ich nazwy i numerację. W ten sposób oddział zniszczony doszczętnie czasem już po kilku dniach zjawiał się na tym samym froncie pod tą samą nazwą.

Front zachodni uzupełniał się w ten sam sposób. Zapasowa armja republiki przysyłała całe zorganizowane oddziały, zapasowe oddziały frontu dawały marszówki.

Konieczność intensywnego uzupełniania frontu zachodniego, przewidziane operacje na wielką skalę, zmusiły dowództwo frontu zachodniego do wyeliminowania z prac sztabu sprawy uzupełnień. W myśl rozkazu Nr. 1358 z dnia 26. VI. została utworzona zapasowa armja frontu; rozkaz ten tylko zatwierdzał i doprowadzał do

porządku stan, który się już dawniej wytworzył, nadając mu etatowe ramy oraz nazwę.

Organizację zapasowej armji zachodniego frontu przedstawia załącznik 1.

Ścisły ordre de bataile armji zapasowej nie jest znany; w każdym razie naczelnicy zapasowych oddziałów broni i służb kierowali pracą kilku, a nawet kilkunastu (piechota), jednostek zapasowych.

Organizacja wojska. Armja czerwona w czasie wojny domowej operowała jednostkami różnej siły i różnych nazw. Utrudniało to w najwyższym stopniu dowodzenie i układanie planów. Wobec tego w czasie przygotowań do ofensywy na froncie zachodnim przeprowadzono reorganizację, dążącą do połączenia oddziałów w etatowe dywizje. Pozostał tylko jeden oddział kombinowany w składzie mozyrskiej grupy (swodnyj otriad). Brygady pojedyńcze włączono do innych dywizyj, w których brakło brygad (86 brygada 29 dywizji strzelców włączona została do 5 dywizji strzelców na miejsce brakującej 14 brygady). Samodzielnie działała tylko jedna brygada (164 brygada 55 dywizji) w składzie 4 armji.

W związku z tem szereg oddziałów, zarówno z pośród dawniej przebywających na froncie polskim jak i nowoprzybyłych, rozwiązano i wcielono do innych oddziałów.

Wypadków takich było dużo, między innemi:

rozwiązano 139 br. 47 dyw. strz. i 421 pulk i wcielono do 170/57 d. strz.
„ 37 „ 13 „ „ „ „ 13 i 15 bryg. 5 d. strz.
„ 7 „ 3 „ „ (altyrska) „ „ 17 d. strz

Brygada uralska (1 i 3 pułki piechoty) przemianowana została na 71 brygadę 57 dywizji strzelców. Partyzancki oddział rohaczewskiego rewkomu wcielono do 8 dywizji strzelców. Pułk czerwonych komunistów przemianowano na normalny pułk linjowy.

Dywizje i brygady drogą uzupełnień i nowych formacyj miały być doprowadzone do składu, wskazanego na załączonych schematach (załączniki 2 i 3).

Naturalnie nie udało się przeprowadzić tego całkowicie, jednak wszędzie uzyskano przybliżone składy dywizyj i brygad.

Szczególną uwagę zwrócono na zreorganizowanie artylerji (3 lekkie dywizjony, 1 haubic i 1 ciężki na dywizję) oraz na sformowanie bojowej służby rozpoznawczej, której brak dotkliwie dawał odczuwać się w czasie majowej ofensywy. Pułki lub dywizjony kawalerji, jako jazda dywizyjna, istniały prawie we wszystkich dywizjach.

Dopilnowano zorganizowania we wszystkich pułkach piechoty oddziałów pieszych i konnych zwiadowców.

Wyrównanie stanów. O doprowadzeniu stanów liczebnych do etatowych norm (około 40.000 stanu wyżywienia na dywizję) nie było mowy; zresztą tak wielkie stany były, chociażby ze względów taktycznych, niecelowe.

Natomiast starano się wyrównać stany tak, aby nie było znacznych wahań. Pomimo tego różnice są dość duże, np. 53 dywizja strzelców liczy 2047 bagnetów, a 5 dywizja strzelców 7000 bagnetów (patrz zestawienie sił, załącznik 5).

Walka z dezercją. Dezercja była jedną z największych plag armji czerwonej. Był to rezultat ogólnego chaosu administracyjnego i odpowiednich nastrojów mas. Oprócz tego na rozwój dezercji wpływały warunki wojny domowej, mobilizacje, przeprowadzane wszędzie i przez wszystkich, rozpylanie się improwizowanych oddziałów i ich powtórne powstawanie. Na początku 1920 r. warunki uległy pewnemu polepszeniu zarówno w administracji państwowej jak i w organizowaniu wojska. Walka z dezercją stała się możliwa i celowa. W związku z tem utworzono komisje do walki z dezercją (komdezertir)—centralne, frontu, armij, dywizyj—jako organa armij czynnych oraz komisje—centralne, okręgowe, gubernjalne i powiatowe—na obszarach tyłowych.

Metody walki z dezercją były następujące:

a) agitacja i propaganda;

b) represje w stosunku do samych dezerterów — rozstrzeliwanie dla przykładu najbardziej winnych, np. za dezercję w obliczu nieprzyjaciela, w stosunku do pozostałych przytrzymywanie, skierowanie do oddziałów zapasowych, a stamtąd do armij czynnych;

c) uniemożliwienie względnie utrudnienie dezercji przez utworzenie t. zw. kontrolnych (propusknych) punktów, odpowiednio wyposażonych; kontrolowały one ruch osób wojskowych na węzłowych stacjach kolejowych, a oprócz tego odpowiednio kierowały na front pojedyńczych żołnierzy oraz małe oddziały. Na zachodnim froncie utworzono pięć takich kontrolnych punktów (rozkaz zachodniego frontu z dnia 12. VI. Nr. 1189) Nr. 1.—Smoleńsk, Nr. 2.—Połock, Nr. 3. — Witebsk, Nr. 4. — Orsza, Nr. 5. — Homel. Większą rolę odgrywały t. zw. „zagraditielnyje otriady“ (oddziały zagradzające), które miały za zadanie nie przepuszczać pojedyńczych żołnierzy i dezerterów poza określoną linję tyłową. Równocześnie przypadała im rola zwiększenia „odporności bojowej“ oddziałów walczących. O sile i ilości oddziałów zagradzających

można sądzić z tego, że w 15 armji było ich 18-cie o ogólnym stanie 3895 ludzi;

d) zastosowano represje do rodzin dezerterów, polegające na karach i konfiskatach (nawet ziemi); właściciele domów, mieszkań, miejscowe organa administracyjne, a nawet w pewnych wypadkach całe gminy podlegały surowym karom [1]).

Do pracy w komisjach do walki z dezercją wyznaczono ludzi energicznych i bezwzględnych, dając im szerokie pełnomocnictwa. Szczególnie energiczną akcję prowadzono w czerwcu; ogłoszono między innemi w pierwszych dniach czerwca tydzień walki z dezercją, przedłużony następnie do 15. VI.

Rezultaty były ogromne, przechodzące oczekiwania; ogółem front zachodni na terenie mu podległym uzyskał, według Tuchaczewskiego [2]), 100000 ludzi. Cyfrę tę potwierdzają oryginalne dokumenty.

16 armja w rozkazie z dnia 3.VII. Nr. 823 podaje, że od 14.V. do 15.VI. zgłosiło się dobrowolnie 14258, zatrzymano 10357, ogółem zarejestrowano 24615 dezerterów.

Na terenie frontu zachodniego komisje do walki z dezercją podlegały dowódcy frontu. Obsada personalna komisyj była następująca:

Prezes komdezertir		frontu . . .	Makułowicz;
„	„	15 armji . . .	Szypow;
„	„	16 „ . . .	Estrin;
„	„	3 „ . . .	Grobow.

Dezerterzy, którzy zgłaszali się bezpośrednio w swoich oddziałach, byli wcielani wprost. Dezerterzy, zgłaszający się w komisjach do walki z dezercją lub przymusowo zatrzymani, byli kierowani do oddziałów zapasowych, skąd po przeszkoleniu i zorganizowaniu w marszówki odsyłani do oddziałów walczących.

Stosunek do dezerterów w różnych oddziałach był różny. Zdaje się, że przeważała metoda represyj; można o tem sądzić z dość niejasnych wzmianek w rozkazach o karach na dowódców zapasowych oddziałów za zbyt „miękki stosunek“ do dezerterów, o jakichś zajściach w czasie przejazdu pociągów z dezerterami przez węzłowe stacje. Były wypadki dezercji z oddziałów zapasowych do czynnych.

---

[1]) Instrukcja dla komisyj do walki z dezercją, rozkaz frontu zachodniego z dn. 5. V. 1920 Nr. 778.

[2]) Tuchaczewski l. c.

Nie ulega jednak wątpliwości, że oprócz tego prowadzono intensywną pracę agitacyjno-wychowawczą. Praca taka, umiejętnie prowadzona przez oddziały polityczne sztabów, często przy pomocy dobrych agitatorów, dawała duże wyniki, szczególnie o ile weźmie się pod uwagę, że większość dezerterów nie była nimi ani z przekonania ani ze strachu, a wprost dlatego, że dezercja była łatwa i niczem nie groziła.

Ogólnie można stosunek do dezerterów określić jako połączenie represyj z pracą agitacyjno-wychowawczą.

2) *Zasilanie i uzupełnienia.* Zasilanie frontu zachodniego datuje się od początku 1920 r. [1])

W okresie majowym zasilanie według źródeł rosyjskich przedstawia się w sposób następujący.

Od początku ofensywy majowej przybyły i wzięły udział w ofensywie, względnie w czasie odwrotu 15 i 16 armij sowieckich—18, 12 i 21 dywizje strzelców.

Nie brała udziału w operacjach, ale przybyła w końcu maja i na początku czerwca 54 dywizja strzelców.

Przybył również i brał udział w walkach sztab 5 dywizji strzelców (11 eszelonów), który zastąpił sztab 29 dywizji strzelców, ten ostatni zaś został użyty do zorganizowania sztabu 3 armji.

W czerwcu przybyły trzy dywizje strzelców 16, 33, 27; jedna brygada piechoty—uralska; trzy brygady kawalerji, które utworzyły następnie 10 dywizję kawalerji.

Przybyłe w maju pięć dywizyj piechoty i dwie brygady piechoty tworzyły 282 eszelony kolejowe; przybyłe w czerwcu trzy dywizje piechoty, jedna brygada piechoty i trzy brygady kawalerji tworzyły 190 eszelonów kolejowych[2]). Według danych zachodniego frontu w maju przybyło tylko 158 eszelonów, a w czerwcu 269 eszelonów[3]); różnica polega na tem, że eszelony w pierwszym wypadku obliczane są od daty zawagonowania, w drugim—wywagonowania; zmniejszenie się natomiast ogólnej ilości eszelonów o 10% mogło nastąpić w drodze[4]). W każdym razie na przerzu-

[1]) Por. J. Moszyński l. c. zał. 1.

[2]) Warin, Uroki grażdanskoj wojny. Wojennaja Mysl i Riewolucija Nr. 2.

[3]) Strielnikow i Burnickij. — Transport w warszawskuju opieraciju — Riewolucija i Wojna. Nr. 17.

[4]) Wypadki zatrzymania oddziałów w drodze zdarzały się dość często. W czasie transportu 18 dywizji strzelców z frontu północnego, 7 armja sowiecka zatrzymała bezprawnie dwa pułki piechoty, baterję przeciwlotniczą etapowy bataljon, część sprzętu.—Siergiejew l. c. str. 8

cenie w maju i w czerwcu 8 dywizyj piechoty, trzech brygad piechoty i trzech brygad kawalerji zużyto około 400—450 eszelonów.

Siła liczebna przerzucanych w czerwcu dywizyj, a więc zasilenie frontu nowemi jednostkami, przedstawia się w sposób następujący:

16 dyw. strzel.	4417 bagnetów	837 szabel	9660 stanu bojowego (bojcy)
33 „ „	3060 „	1289 „	7569 „ „
27 „ „	5000 „	250 „	9000 „ „
54 „ „	4401 „	171 „	8596 „ „
10 „ kaw.		2500 „	3500 stanu bojowego (około)
Uralska bryg.	1000 bagnetów		1500 „ „ „

razem: 17878 bagnetów, 5091 szb., 39825 stanu bojow. (bojcy) [1]).

Zaokrąglając — około 40000 stanu bojowego. Biorąc pod uwagę, że stan wyżywienia był conajmniej dwukrotnie wyższy, oraz obliczając niezbędną ilość wagonów na konie i sprzęt, znajdziemy potwierdzenie tej cyfry w ilości eszelonów kolejowych (około 200—250).

Stan liczebny armij sowieckich frontu zachodniego na 4.VII.1920. Opierając się na cyfrach, podawanych przez Tuchaczewskiego, można określić różnicę stanu bojowego armij frontu zachodniego w czasie operacji majowej i na początku lipcowej na około 60000 (160188—104075=56113) [2]).

Według danych kolejowych wywieziono kolejami w ciągu czerwca chorych i rannych 37253 [2]), około połowy tej liczby przypada na stan bojowy (20000); dodając do tego sumę 20000 zabitych, jeńców i dezerterów (tylko ze stanu bojowego) otrzymamy przybliżoną liczbę strat około 40000 stanu bojowego. Z poprzedniemi 60000 tworzy to 100000 walczących jako liczbę ogólną uzupełnień i zasileń, dokonanych pomiędzy ofensywą majową a początkiem operacji lipcowej. W jaki sposób było to zasilenie przeprowadzone?

40000 stanu bojowego liczyły nowoprzybyłe oddziały. Około 10000 stanowiło przypuszczalnie uzupełnienie w drobnych oddziałach (artylerja, oddziały inżynieryjne, lotnictwo i t. d.) oraz marszówki ze zmobilizowanymi komunistami i robotnikami. Około 50000 przypadnie więc na uzupełnienia przeprowadzone przez front zachodni. 50000 stanu bojowego odpowie ogólnej liczbie 100000 dezerterów (stan wyżywienia), wcielonych do oddziałów według Tu-

[1]) Cyfry według Tuchaczewskiego l. c. tablica II i III.

[2]) Strielnikow i Buznickij l. c.

chaczewskiego, przyjmując normalny stosunek stanu bojowego do stanu wyżywienia 1 do 2.

Powyższy rachunek prawdopodobieństwa nie może być ścisły, w ogólnych zarysach jednak odzwierciadla stosunek zasilania frontu różnemi sposobami.

Nowoprzybyłe oddziały	stan bojowy	40000
Dezerterzy wcieleni do oddziałów .	„ „	50000
Inne uzupełnienia	„ „	10000
	ogółem	100000
Stan bojowy w czasie ofensywy majowej . . .		100000
Straty ze stanu bojowego		40000
Stan w dniu 4. VII. (60000+100000)		160000

Stan bojowy 160000 i podział według armij i dywizyj uwidoczniony został w załączniku 5.

Ścisłych danych co do uzupełnienia artylerji brak. Biorąc przybliżone dane procentowe z diagramów, załączonych do artykułu p. Wołczanieckiego[1]), uzyskamy:

ilość lekkich bateryj wzrosła około 16%,
ilość ciężkich bateryj wzrosła około 7%,
ogólna ilość dział wzrosła około 14%, czyli o jakich 80 — 100 dział.

Tak samo zasilone były oddziały techniczne. Np. ilość dywizjonów kolejowych wzrosła z 7 na 10, ilość czołowych pociągów remontowych (goremów) z 10 na 15.

Jak wynika z powyższego pobieżnego zestawienia, przeprowadzono znaczne zasilenie i uzupełnienie wszystkich oddziałów tak, że w stosunku do ofensywy majowej siły armij czerwonych, przeznaczonych do następnego natarcia, były przynajmniej półtora raza większe.

Ordre de bataille. Na zasadzie posiadanych danych daje się zestawić ordre de bataille frontu zachodniego na dzień rozpoczęcia decydującej ofensywy 4.VI.1920 r. (załącznik 6).

Stany liczebne armij i dywizyj uwidocznione są w załącznikach 4 i 5.

Jak widać z ordre de bataille stanowiska dowódców i szefów sztabu były obsadzone w znacznym odsetku przez oficerów sztabu generalnego rosyjskiego, a w ogromnej większości przez

---

[1]) Wołczanieckij „Podgotowka artilierii k ijulskomu nastuplienju". Riewolucija i Wojna Nr. 2.

kadrowych oficerów rosyjskich. W sztabach również pracowali przeważnie wojskowi specjaliści, w tej liczbie dużo oficerów sztabu generalnego (np. inspektor wyszkolenia frontu, Umnow, inspektor dróg i komunikacyj frontu, Ogorodnikow, naczelnik operacyjnego oddziału frontu, Pieremytow, naczelnicy operacyjnego kierownictwa 3 i 16 armji, Storożew i Warfołomiejew, i inni).

Oprócz tego w maju powołano t. zw. specjalną radę (osoboje sowieszczanije) przy głównodowodzącym — jako organ fachowo doradczy, w którego skład weszli najwybitniejsi oficerowie sztabu generalnego rosyjskiego, znani z czasu wojny światowej. Skład „osobowo sewieszczanja" był następujący: przewodniczący Brusiłow — b. generał kawalerji, dowódca frontu południowo-zachodniego, członkowie: Poliwanow, b. generał, minister wojny w czasie wojny światowej, Klembowskij, Wałujew, Gutor, byli generałowie, dowódcy armij w czasie wojny światowej, Zajączkowskij, Curikow, Akimow, byli generałowie, Wierchowskij b. pułkownik sztabu generalnego, ostatni minister wojny za rządów Kiereńskiego, oprócz tego członkami rady byli p.p. Skworcow, Sieriebriakow i Daniszewskij.

Organizacja zaopatrzenia. Dyrektywy do organizacji zaopatrzenia armij zachodniego frontu wydała Wojenna Rada Rewolucyjna Frontu dnia 3 czerwca i dowódca frontu zachodniego dnia 5 czerwca. Na tej podstawie liczne i różnorodne organa zaopatrzenia (naczsnaby, oprodkomy, czusosnaby) przeprowadziły ogromną pracę organizacyjną w naprawdę ciężkich warunkach. W ciągu miesiąca trzeba było zorganizować organa zaopatrzenia dla dwóch nowych armij, uzupełnić podstawy i składy, przeprowadzić podział posiadanych zapasów, przewidzieć dalsze uzupełnienia i sporządzić plan zaopatrzenia w czasie ofensywy.

Mała ilość czasu i ogólny stan gospodarczy Rosji nie pozwoliły wykonać tych zadań zadawalająco; niewątpliwie popełniono również szereg błędów, szczególniej w dziedzinie przewidywań i planów na czas ofensywy. Błędy te odbiły się później ujemnie na zaopatrzeniu czerwonej armji w czasie szybkiego ruchu ku Wiśle.

Przed rozpoczęciem operacji armje zachodniego frontu były zaopatrzone w sposób następujący [1]).

Żywność: zapasy od 30 do 60 dni, jednak w różnych armjach

---

[1]) Frołow „Snabżenije Krasnoj Armji na Zapfrontie". Riewolucija i Wojna Nr. 11—12.

różnie — był to wynik trudności organizacyjnych i tarć pomiędzy poszczególnemi organami zaopatrzenia armij; najlepiej były zaopatrzone 15 i 16, najgorzej 3 i 4 armje.

Furaż: zapasy od 1 do 20 dni (siano 1,2 dnia, owies — 21,6 dnia).

Mundury (kurtki, spodnie, obuwie, czapki). Zabezpieczenie ponad 100%, jednak w poszczególnych armjach były znaczne różnice z powodu słabego funkcjonowania organów zaopatrzenia 3 i 4 armji, które nie mogły ani złożyć zapotrzebowania, ani otrzymać i rozdać mundurów.

W związku z tem powstawało tego rodzaju położenie, że front posiadał duże zapasy, a poszczególne dywizje miały znaczne braki w umundurowaniu. Co do pozostałych przedmiotów umundurowania brak danych.

Zaopatrzenie artyleryjskie. Karabinów rosyjskich trzechlinjowych było 49%, braki uzupełniano karabinami różnych systemów. Naturalnie w walczących oddziałach procent trzechlinjowych karabinów był znacznie wyższy, gdyż 49% odnosi się do całego frontu; pomimo tego niektóre dywizje były uzbrojone w karabiny innego systemu, np. 18 dywizja posiadała karabiny angielskie.

Ciężkich karabinów maszynowych było poddostatkiem (106%).

Stan zapasów amunicji karabinowej nie jest znany; norma miesięcznego zużycia na dywizję została ustalona na 1.100.000 naboi [1]).

Zapasy pocisków artyleryjskich: 48‴ — na 152 dni ognia, 6″—na 307 dni ognia, 3″—niewielkie.

Naogół biorąc, zaopatrzenie artyleryjskie było podzielone równomiernie pomiędzy oddziałami i takich różnic jak przy żywności i mundurach nie było.

Zaopatrzenie inżynieryjne było różne w różnych armjach; front posiadał duże zapasy, ale nie rozdzielił i nie dostarczył ich do armij ze względów technicznych.

Sprzęt telefoniczny i telegraficzny był w dużej ilości od 61% (elementy) do 273% (telefony), jednak podział jego był zupełnie nierównomierny.

Dane powyższe niezupełnie są zrozumiałe, gdyż na brak środków technicznych skarżą się wszyscy autorzy rosyjscy. Obliczenie jest prawdopodobnie przeprowadzone w stosunku do etatu,

---

[1]) Telegram głównodowodzącego Nr. 1732/art/809/sz. z czerwca 1920 r.

a nie warunków bojowych, lub też wykorzystanie sprzętu było niecelowe i nieumiejętne.

Cały powyższy stan zaopatrzenia był wynikiem t. zw. czerwcowego planu zaopatrzenia, ustalonego przez centrum (Główne Dowództwo i Wojenna Rada Rewolucyjna Republiki), oraz specjalnych zapotrzebowań frontu częściowo przyjętych i wykonanych przez centrum.

Stan transportów w armjach wyraził się w liczbie 21 najemnych transportów i 5 wojennych, czyli około 1/3 transportów potrzebnych. W związku z tem utworzono prowizoryczne transporty z zarekwirowanych furmanek (8.000 dla 4 armji, 15.000 dla 15 i 3 armij oraz 10.000 dla 16 armji).

Ogólnie biorąc, należy stwierdzić, że zaopatrzenie nie zostało doprowadzone do stanu, którego wymagał plan wielkiej ofensywy. Liczono na środki miejscowe, które mogły być wykorzystane, ale ani nie stworzono specjalnych organów, ani planu racjonalnego wykorzystania zapasów miejscowych na terytorjach zajętych nie sporządzono.

Podział tyłowych linij komunikacyjnych i dyzlokacja podstaw i składów przed rozpoczęciem ofensywy była następująca

Linje komunikacyjne:

4 armja — linja kolejowa Połock — Wielkie Łuki i odcinek wodny rz. Dźwiny od Połocka do Dzisny.

15 armja—linja kolejowa Połock—Witebsk—Smoleńsk i odcinek wodny rz. Dźwiny od Witebska do Połocka.

3 armja — linje kolejowe Kochanowo — Orsza i Orsza — Smoleńsk.

16 armja—linje kolejowe Mohylów—Orsza—Smoleńsk i Mohylów—Homel—Briańsk.

Grupa mozyrska — linja kolejowa Kalenkowicze — Homel — Briańsk.

Podstawy żywnościowe.

Podstawa frontowa Nr. 1—Wiaźma
„ „ Nr. 2—Rżew
„ „ Nr. 3—Briańsk.

Poostawa żywnościowa 4 armji—Wielkie Łuki
„ „ 15 „ —Witebsk
„ „ 3 „ —Orsza i Witebsk
„ „ 16 „ —401 wiorsta pod Smoleńskiem i Mohylów.

Podstawa żywnościowa grupy mozyrskiej — Nowozybków.

Podstawy mundurowe:

Podstawy frontowe — Wiaźma i (?) (prawdopodobnie Rżew i Briańsk).

Podstawa mundurowa 4 armji — Wielkie Łuki
„ „ 15 „ — Witebsk
„ „ 3 „ — Witebsk
„ „ 16 „ — 401 wiorsta pod Smoleńskiem
„ „ grupy mozyrskiej—Briańsk.

Podstawy artyleryjskie:

Podstawy frontowe (?) (prawdopodobnie Rżew, Wiaźma i Briańsk).

Podstawa artyleryjska 4 armji — Połock
„ „ 15 „ — Ostaszkow
„ „ 3 „ — Orsza
„ „ 16 „ — 401 wiorsta pod Smoleńskiem i podstawy czołowe w Mohylowie i Homlu
„ „ grupy mozyrskiej—Nowozybków.

Składy inżynieryjne.

Składy frontowe (?).
Skład materjałów inżynieryjnych 4 armji — Newel
„ „ „ 15 „ — (—) czołowy Wielkie Łuki
„ „ „ 3 „ — Witebsk
„ „ „ 16 „ — Orsza
„ „ „ grupy mozyrskiej—Poczep[1]).

Wyszkolenie. Stan wyszkolenia armji czerwonej charakteryzuje dobitnie rozkaz głównodowodzącego wszystkiemi siłami republiki z dnia 28 kwietnia 1920 Nr. 29, ogłoszony w rozkazie zachodniego frontu z dnia 13 czerwca Nr. 1237.

„Na podstawie ostatnich sprawozdań z przeprowadzonych inspekcyj oddziałów piechoty na wszystkich frontach stwierdzono ich słabe taktyczne i bojowe przygotowanie. Z liczby 106 oddziałów tylko 13% jest dobrze przygotowanych, 38% dostatecznie, a 49% pod każdym względem niedostatecznie.

---

[1]) Frołow, Riewolucija i Wojna Nr. 11—12. str. 124.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest — słabe przygotowanie dowódców, (szczególnie absolwentów szkół i kursów czasu wojny) i brak organizacji zajęć w oddziałach".

Stan wyszkolenia oddziałów zachodniego frontu był prawdopodobnie lepszy, co bynajmniej nie znaczy, aby był zadawalający.

Rozkaz dowódcy zachodniego frontu z dnia 24 czerwca Nr. 1372 podaje następującą charakterystykę wartości oddziałów:

„...uzupełnienia, przebywające z oddziałów zapasowych, prawie wszystkie (spłosz) są nieprzygotowanym do walki surowym materjałem..."

„...w najgorszym wypadku... jest to tłum niedyscyplinowany i wyuzdany..."

„...cała wina za nieprzygotowanie do walki... spada na bezpośrednich dowódców i wychowawców, którzy częściowo przez brak staranności, a głównie wskutek całkowitej nieświadomości tego, czego wymaga sztuka wojenna — nie są w stanie, nie bacząc na wszelkie starania, zrobić z rolnika i robotnika dobrego żołnierza..."

„...zadania do wykonania... to wykuć z materjału, będącego obecnie masą zupełnie nieszkodliwą dla wroga, świadomych i mocnych żołnierzy..."

Jako załącznik do powyższego rozkazu przytoczono wykaz najbardziej rażących i niedopuszczalnych błędów, które powinny być bezwzględnie usunięte. Między innemi wskazano tam na: 1) posuwanie się patroli bocznych i szpicy powoli, z szybkością nie przekraczającą półtorej do dwóch wiorst na godzinę, i zatrzymywanie się kolumn przy zetknięciu się z najdrobniejszym oddziałkiem zwiadowczym przeciwnika, 2) brak elementarnej umiejętności wykorzystania terenu i ruchów w luźnych formacjach, 3) t. zw. dwustronny ogień pościgowy, jako zakończenie ćwiczenia, polegający na tem, że przeciwnicy po szturmie prowadzą ogień za cofającym się nieprzyjacielem, będąc odwróceni do siebie plecami. Pozatem powyższy rozkaz podaje dość szczegółowe wskazówki co do prowadzenia ćwiczeń bojowych.

Z powyższego widać, że stan wyszkolenia był niski; odnosi się to szczególnie do dowódców, zarówno niższych (podoficerów) jak i wyższych (stanowiska oficerskie). Żołnierze, przeważnie z dużem doświadczeniem bojowem, stracili częściowo swą wartość wskutek warunków wojny domowej oraz błędnych często i bezmyślnych wskazówek swych najbliższych przełożonych.

W dniu 9 czerwca 20 r. dowództwo zachodniego frontu wydało

rozkaz Nr. 1162, opracowany przez inspektora wyszkolenia zachodniego frontu Umnowa (oficer generalnego sztabu), regulujący mającą nastąpić reorganizację wyszkolenia na zachodnim froncie.

Przewidywał on: 1) utworzenie politechniki wojskowej z wydziałami: dowodzenia, służby sztabu generalnego, inżynieryjnym i artyleryjskim, 2) rozszerzenie istniejących i utworzenie nowych kursów dla młodszego personelu dowodzącego (komsostaw), 3) wprowadzenie we wszystkich istniejących dotychczas szkołach i kursach sześciomiesięcznego okresu wyszkolenia (4 miesiące teoretycznego wyszkolenia, 2 miesiące obozu ćwiczebnego), 4) połączenie szkół przy brygadach w jedną szkołę dywizyjną (kurs dwumiesięczny), 5) utworzenie specjalnego kursu metodycznego dla instruktorów szkół i kursów.

Projekt ten, zakrojony na dużą skalę, sięgał w daleką przyszłość i nie mógł być zrealizowany; niektóre tylko punkty, np. organizacja szkół dywizyjnych, zostały częściowo przeprowadzone. Natomiast wydano szereg instrukcyj, przepisów i wskazówek z dziedziny wyszkolenia, na mocy których da się mniej więcej ustalić przebieg wyszkolenia.

Wyszkolenie dowódców. Brak czasu i warunki bojowe utrudniały wyszkolenie w najwyższym stopniu. Sądząc z posiadanych materjałów, żadnych specjalnych kursów dla dowódców od kompanji wzwyż nie było. Natomiast dowódca frontu i dowódcy armij podawali wskazówki oraz wytykali błędy w t. zw. kierowniczych (rukowodiaszczych) rozkazach, na odprawach i w rozkazach i dyrektywach operacyjnych.

Przy wytykaniu błędów nie liczono się wcale ze stanowiskiem i funkcją odpowiedniego dowódcy. Charakterystycznym przykładem tego jest rozkaz dowódcy frontu zachodniego z dnia 18 czerwca:

„Rozkaz do armij zachodniego frontu Nr. 1252. m. Smoleńsk 18. czerwca 1920 r. Dowódca 18 dywizji, otrzymawszy określone zadanie—udzielenia pomocy naciskanej przez nieprzyjaciela 53 dywizji—i, mając w tym celu do dyspozycji dwa pułki odwodowe, nie wykazał w swych działaniach zdecydowania i śmiałości, czego bezwzględnie wymagało położenie... Za wykazaną w działaniach bierność udzielam dowódcy 18 dywizji nagany i uprzedzam, że powtórzenie się podobnych wypadków wywoła z mej strony zastosowanie bardziej surowych środków represyjnych. Dowódcy 4 armji, który pozwolił na tego rodzaju działanie swego podkomendnego... zwracam na to uwagę i żądam od niego większej

energji i stanowczości w kierownictwie podległemi mu oddziałami. Oryginał podpisali dowódca armij frontu—M. Tuchaczewskij, członek Wojennej Rady Rewolucyjnej Frontu—J. Unszlicht, szef sztabu —Szwarc".

Zaznaczam, że rozkazy tego rodzaju docierały do dowódców pułków i równorzędnych.

Celem umożliwienia prowadzenia wyszkolenia w oddziałach dowództwo frontu zachodniego wycofało w czerwcu do odwodu pięć dywizyj—12, 16, 21, 33, i 54 dywizje strzelców—oraz nakazało armjom prowadzić wyszkolenie w miarę możności i zależnie od położenia bojowego. Tak np. 16 armja od połowy czerwca do początku ofensywy obsadzała front 6-ciu pułkami, na ogólną liczbę 27 pułków piechoty. W innych armjach istniały również silne odwody i były również szkolone.

Kierownictwo wyszkolenia spoczywało w ręku inspektorów broni i wyszkolenia, podlegających bezpośrednio odpowiednim dowódcom. Rola inspektorów wyszkolenia frontu i armij polegała na opracowywaniu ogólnych planów i kierownictwie wyszkoleniem na kursach i w szkołach, a inspektorowie broni kierowali wyszkoleniem oddziałów.

Jako przykład organizacji wyszkolenia może służyć 16 armja. W rozkazie z dnia 11 czerwca 1920 r. Nr. 678/123 dowódca 16 armji dał następujące wytyczne: 1) przeprowadzić po trzy ostre strzelania z karabinów i ciężkich karabinów maszynowych, 2) powtórzyć szkołę strzelca, regulamin piechoty i najniezbędniejsze wiadomości z innych regulaminów, 3) przeprowadzić ćwiczenia taktyczne: jedno w ramach brygady z pozorowanym nieprzyjacielem, jedno dwustronne ćwiczenie w ramach pułku piechoty, dwa dwustronne ćwiczenia w ramach bataljonu, 4) stale prowadzić pogadanki polityczne na tematy bieżące, 5) stale prowadzić ćwiczenia bojowe sekcji i plutonu.

Pozatem dowódca 16 armji nakazywał.

W ćwiczeniach taktycznych bierze udział artylerja. Przy ćwiczeniach taktycznych wykorzystać całkowicie doświadczenia wojenne, biorąc normalne odcinki terenu oraz wykorzystując wszystkie możliwości manewrowe. Ćwiczenia powinny być szczegółowo omawiane.

Artylerja, zarówno w rezerwie jak i na froncie, przeprowadzi ostre strzelania szkolne według wskazówek inspektora artylerji armji. Odpowiedzialni za tok wyszkolenia są dowódcy dywizyj i brygad.

Załącznik Nr. 1.

Zapasowa Armja Zachodniego Frontu

Sztab

Szef sztabu

Komisarz

Kierownictwo administracyjne

Oddział operacyjny

Oddział łączności

Oddział transp.-wojsk.

Oddział insp.-org.

Oddział ewidenc.

Kancelarja

Oddział sztabowy

Wiaźma

D-ca Steingauz

Komisarz

Trybunał rewolucyjny.

„Osobyj otdieł"

Oddział polityczny.

Robotniczo-Włościańska Inspekcja

Sekretarjat.

Naczelnicy oddziałów zapasowych na prawach dowódców dywizyj.

etap. transp.

sanitarn.

piechoty

Kierownictwo

Oddz. ogólny

Oddz. uzup.

kawalerji

2 referaty

artylerji

2 referaty

techn.

Kierownictwo

Oddz. ogólny

Oddz. uzup.

Naczeln. zaopatrz. armji

Finansowy

Zaop. intend.

Zaop. artylerji

Zaop. inżyn.

Kancelarja

Oddziały zapasowe (pułki, baony, dyony)

Magazyny


(Rozkaz zachodniego frontu Nr. 1358 z dn 26.VI.20 r.)

Schemat organizacji sowieckiej dywizji strzelców.

Załącznik Nr. 2.

Stan etatowy ?

około 40000 ludzi
(stan wyżywienia.)

Skład
Park
Transport
uzbrojenia

Skład żywn.
Skład mund.
Obora
Piekarnia polowa
Transport żywn.

?

Nacz. zaop. art.
Intendent Dyw.
Nacz. zaop. inż.
Nacz. zaopatrzenia dyw.

Komisarz

Trybunał rewolucyjny.
„Osobyj otdieł"
Oddział polityczny.
Robotniczo-
-Włościańska Inspekcja

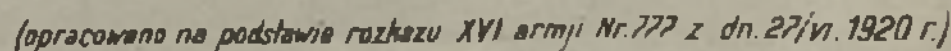
Etap. lazaret weter.
Lekarz weter. dyw.
Oddz. epidem.
Lekarz dyw.
Punkty
opatrunkowe
Inżynier dyw.
Szkoła pdf.
Baon inżyn.

D-ca dyw.

Szef sztabu
Sztab
Oddział sztab.
Dział łączności
Baon łączności
Radiostacja
Nacz. art.
Dyony lekkie
1.
2.
3.
haubic
ciężk

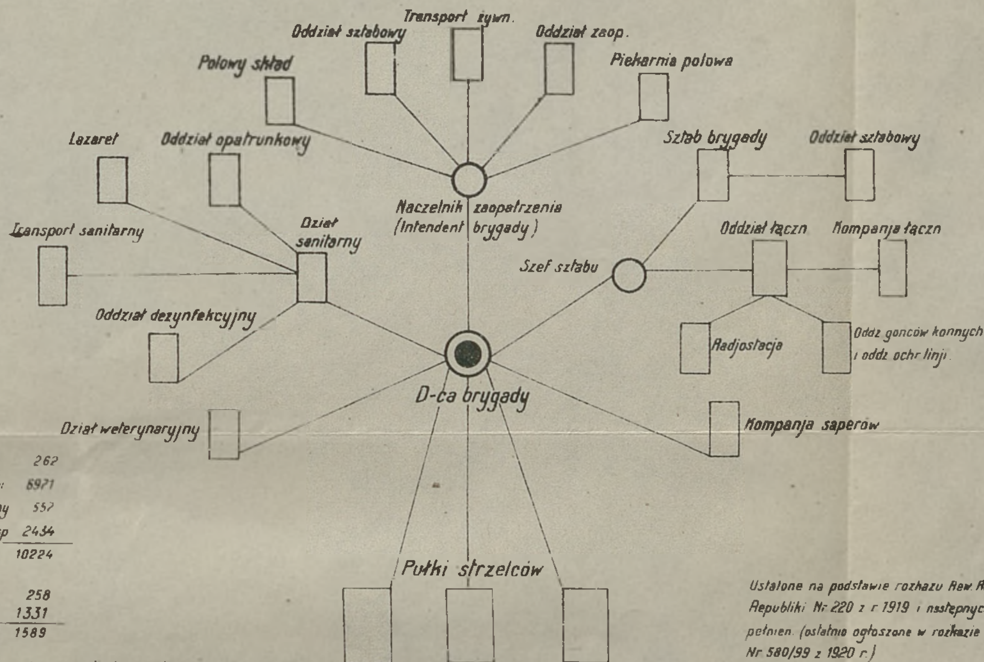
Pułk kaw.

Brygady strzeleckie
1.
2.
3.



Schemat sowieckiej brygady strzelców

Załącznik Nr. 3.



Stan etatowy.

/ Kom sostaw	/ Dowodcy	262
/Strojew	/ Żołn frontow.	6971
/Med san	/ Pers sanitarny	557
/Gosp pozafront-	/ Pers adm-gosp	2434
	Razem	10224

Koni

wierzchowych	258
taborowych	1331
Razem	1589

Ustalone na podstawie rozkazu Rew. Rady Woj. Republiki Nr 220 z r 1919 i następnych uzupełnień. (ostatnio ogłoszone w rozkazie R.W.R.R. Nr 580/99 z 1920 r.)

Do art. „Przygotowanie i plan drugiej ofensywy Tuchaczewskiego.

Załącznik 4.

Ogólne zestawienie sił armij sowieckich frontu zachodniego na dzień 4. VII. 1920 r.

I.

BAGNETY I SZABLE.

58 brygad piechoty—po 1.500 bagnetów—87.000 bagnetów,
6 brygad kawalerji—po 1.000 szabel — 6.000 szabel,
17 pułków kawalerji dyw.—po 200 szabel — 3.400 szabel,
razem 9.400 szabel.

II.

STAN BOJOWY (walczący—bojcy).

18 dywizyj strzelców—po	8.000	walczących	—	144.000
4 brygady strzelców—po	2.000	„	—	8.000
2 dywizje kawalerji—po	3.000	„		
i 2 brygady kawalerji—			—	9.000
		Razem		161.000

III.

ARTYLERJA.

58 brygad strzelców po 1 dywizjonie po 8 dział	—464 działa
18 dywizyj strzelców po 2 dywizjony po 4 działa	—144 działa
Samodzielna grupa artylerji 5 dywizjonów	— 32 działa
6 bateryj konnych po 4 działa	— 24 działa
Razem	664 działa

Zestawienie stanów liczebnych armij sowieckich frontu zachodniego na dzień 4.VII. 1920 r.

ODDZIAŁY	Dane sowieckie						Dane O. II Naczelnego Dowództwa W. P.		UWAGI.
	Bagnetów	Szabel	Stan bojowy (walczący)	Stan wyżywienia	C.K.M.	Dział	Bagnetów	Szabel	
4 armja	11300	4500	25340	111564	400	116	38600	1000	Liczby podane według Tuchaczewskiego i Siergiejewa. Poszczególne dane, sprawdzone z oryginalnemi wykazami stanów, okazały się ścisłe.
15 armja	22279	2762	46883	136998	800	200			
3 armja	20822	2255	31623	99367	400	100	23500	1000	
16 armja	23470	953	46328	117224	600	150	28200		
Grupa mozyrska	4689	483	12438	31421	200	50	8600	600	
Inne oddziały	?	?	?		?	?			
	80942	10521	160188		2400	616	98900	2600	

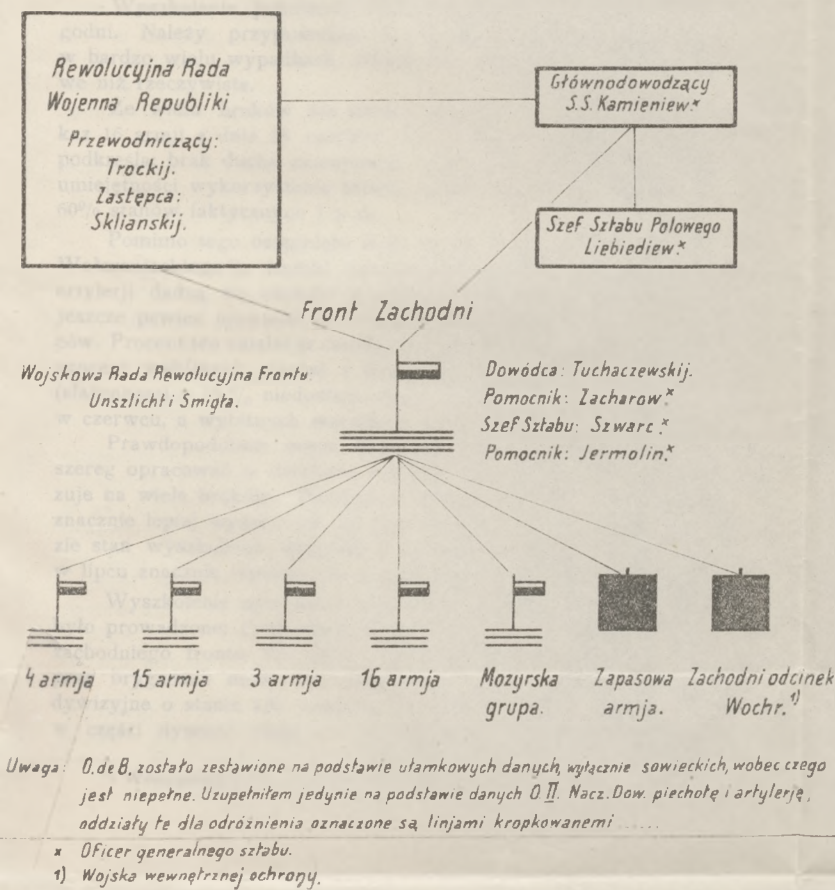
Stany liczebne dywizyj strzelców i kawalerji

ODDZIAŁY	Bagnetów	Szabel	Stan bojowy (walczący)	Stan wyżywienia	C.K.M.	Dział	Bagnetów	Szabel	UWAGI.
164 bryg. 55 dyw. strz.	1000	—	1500				1000		Zestawienie O. II. Naczelnego Dow. W. P. wymienia oprócz tego szereg oddziałów, które faktycznie nie istniały na froncie zachodnim.
53 dywizja strzelców	2047	252	4500				3000		
12 „ „	2500	—	5000				3000		
18 „ „	5000	220	8000				4000		
54 „ „	4401	171	8596				2000		[1]) Razem z 29 dywizją piechoty.
4 „ „	5000	258	10000				3000		
33 „ „	3000	1289	7569				4500		[2]) Tuchaczewskij omyłkowo podaje 1424.
16 „ „	4417	837	9660				5000		[3]) Według innych źródel 7379 bagnetów.
11 „ „	5401	207	8854				4000		
56 „ „	3392	272	5987				3500		
5 „ „	7000	509	10000				5000 [1])		
21 „ „	4000	? [2])	8805				—		
6 „ „	3500	50	6386				4000		
10 „ „	4370	130	7637				6000		
2 „ „	4282	—	8354				3600		
27 „ „	5000 [3])	429	8000				—		
8 „ „	4194	324	7842				2000		
17 „ „	5624	249	12920				4000		
57 „ „	3142	170	6438				4000		
Oddział zbiorowy	1547	—	3000				1800		
15 dywizja kawalerji	—	4500	5740					1000	
10 „ „	—							1000	
2 brygada kawalerji	—	313	—					600	

Uwaga: Dla porównania ze stanem bojowym oddziałów polskich miarodajną jest jedynie rubryka stan bojowy („bojcy"), gdyż do rubryki bagnety nie wchodzą ani podoficerowie (komsostaw), ani obsługa c. k. m, ani artylerja.

Załącznik 6.

O. de B. wojsk czerwonych zachodniego frontu na dzień 4. VII. 1920 r.

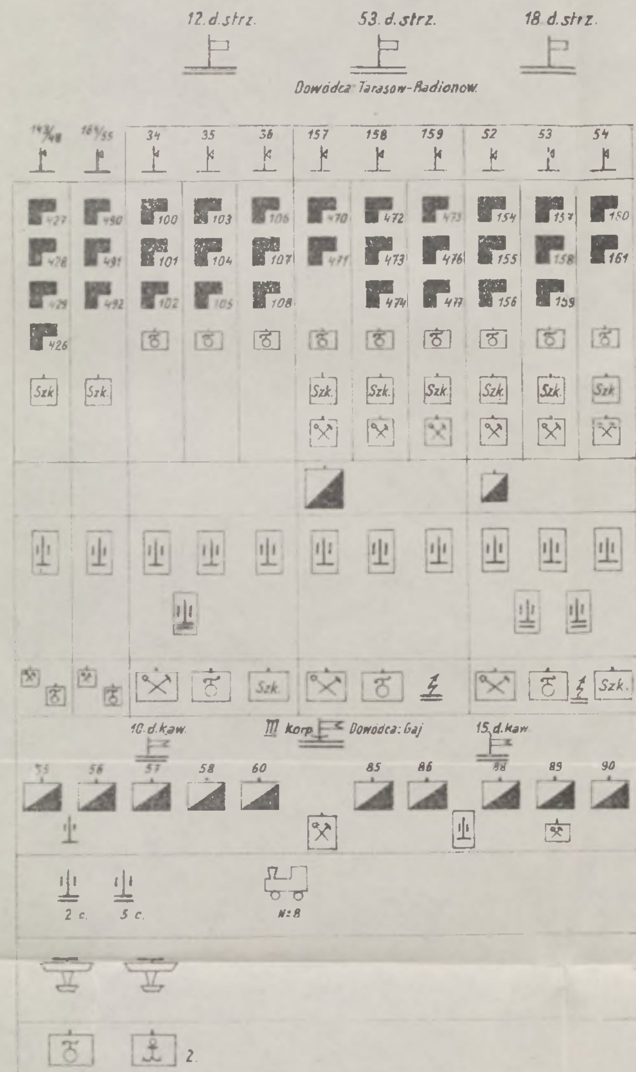


Uwaga: O. de B. zostało zestawione na podstawie ułamkowych danych, wyłącznie sowieckich, wobec czego jest niepełne. Uzupełniłem jedynie na podstawie danych O. II. Nacz. Dow. piechotę i artylerję, oddziały te dla odróżnienia oznaczone są linjami kropkowanemi.

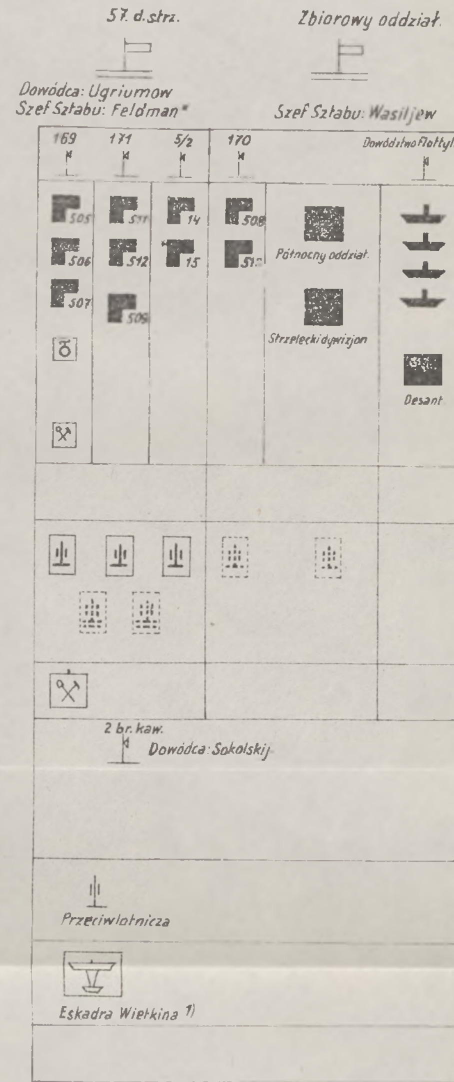
* Oficer generalnego sztabu.

1) Wojska wewnętrznej ochrony.

4 armja

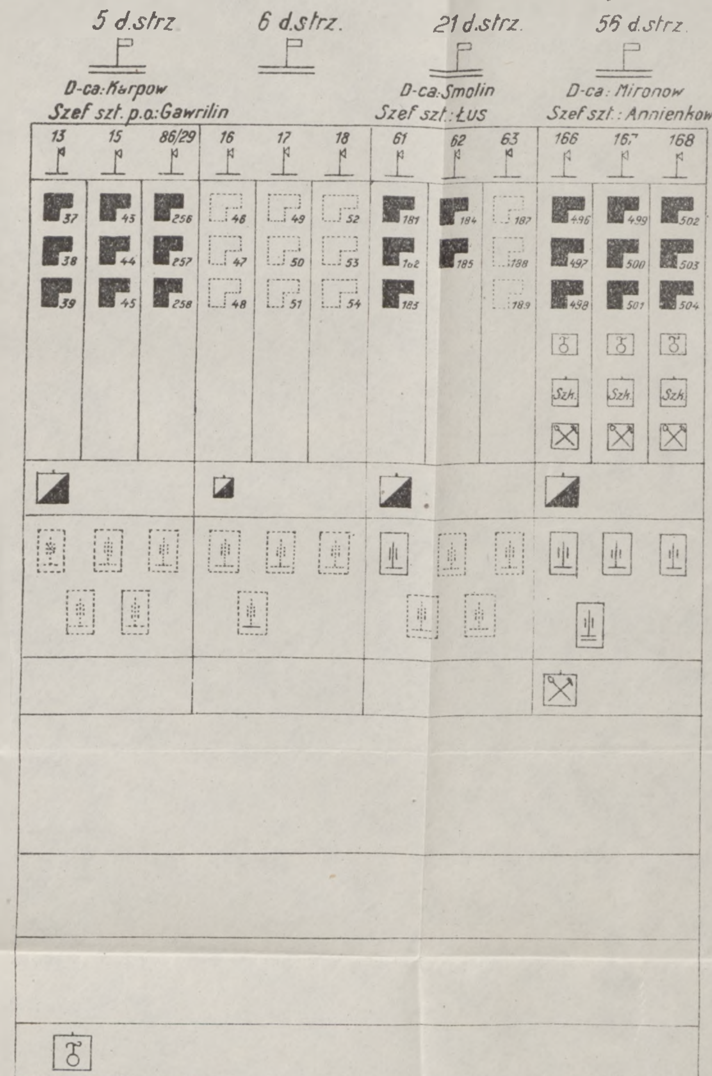


Mozyrska grupa

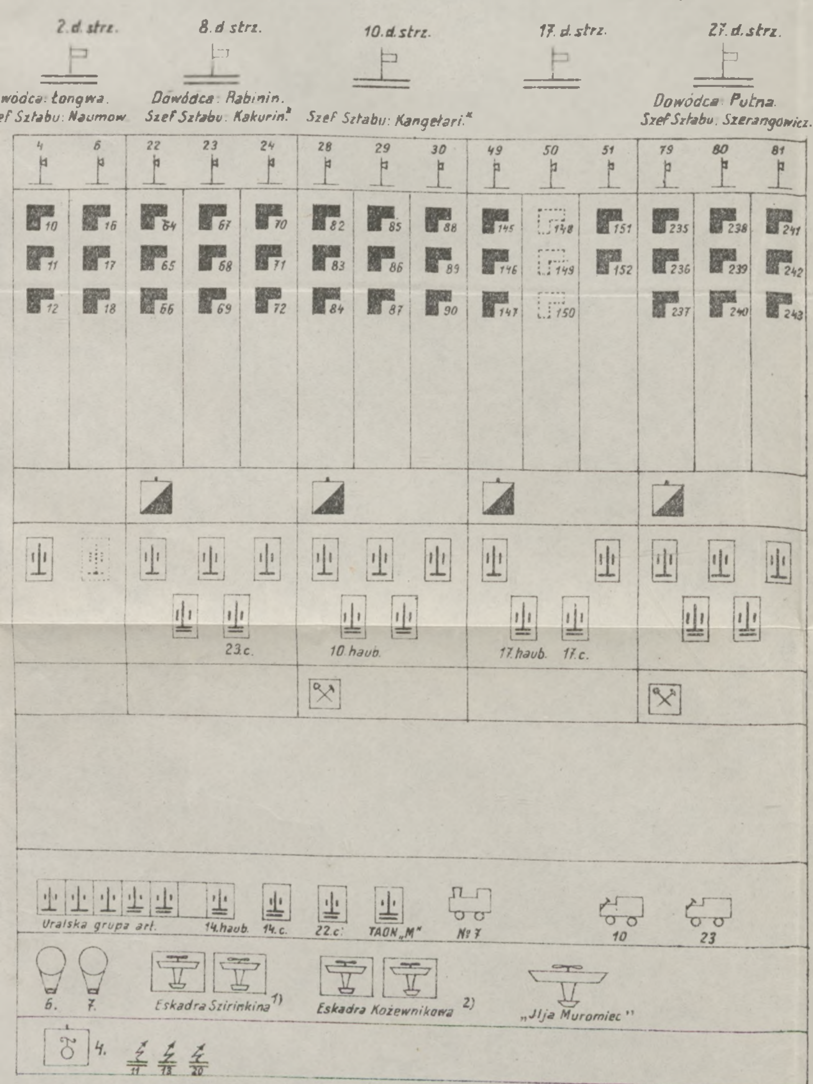


1) skład: 1 i 18 oddziały lotnicze

3 armja



16 armja



1) skład: 10, 11, 12, 13 niszczycielskie i 38, 44 lotnicze oddziały.

2) skład: 1, 2, 4, niszczycielskie i 32, 42 lotnicze oddziały.

15 armja.

Rewolucyjna Wojenna Rada Armji: Rozengolc i Tichmieniew.

Dowódca: Kork.*

Pomocnik: Rałajskij.

Szef Sztabu: Kuk.*

Pomocnik: Twierefinow*

16. d. strz. — Dowódca: Miedwiedowskij; Szef Sztabu: p.o. Grigorjew

54. d. strz. — Szef Sztabu: Malewskij

11. d. strz.

4. d. strz. — Dowódca: Sołoduchin; Szef Sztabu: Makułowicz*

33. d. strz.

TAON

Pułk zapasowy

Br. kaw. 16. d. strz.

Br. kaw. 33. d. strz. — Dowódca: Łuniew

16 Kaema

Oddziały nie przydzielone do armij. (?)

Samodzielne telegraficzne kompanje

2. br. Wojska Kolejowego

6. br. Wojska Kolejowego

31, 45 dywizjony kolejowe

33, 54 dywizjony kolejowe

do art. „Przygotowanie i plan drugiej ofensywy Tuchaczewskiego”

Rozkaz z dnia 13 czerwca Nr. 718/126 nakazywał odkomenderowanie do oddziałów oficerów wyższych sztabów i inspektoratów w celu kierownictwa i kontroli wyszkolenia. Ten sam rozkaz ustalał przydział oddziałów lotniczych do brygad piechoty w celu uzyskania umiejętności współdziałania piechoty z lotnictwem.

W podobny sposób zorganizowano zajęcia w innych armjach i w odwodzie frontu. Np. w aktach 16 dywizji piechoty znajdują się programy zajęć w pułkach, odpowiadające mniej więcej przytoczonym wyżej rozkazom 16 armji.

Wyszkolenie jednostek trwało przeciętnie około dwóch tygodni. Należy przypuszczać, że wobec warunków frontowych w bardzo wielu wypadkach wyszkolenie było bardziej papierowe niż rzeczywiste.

Że wielu braków nie zdołano usunąć, świadczy o tem rozkaz 16 armji z dnia 25 czerwca Nr. 814/133, w którym dowódca podkreśla: brak ducha zaczepnego, strach o własne skrzydła, brak umiejętności wykorzystania terenu, udział w ćwiczeniach zaledwie 60% stanów faktycznych i t. d.

Pomimo tego osiągnięto duże wyniki. Opierając się na pracy Wołczanieckiego[1]), wyniki uzyskane w czerwcu w stosunku do artylerji dadzą się określić w sposób następujący. W maju był jeszcze pewien niewielki (3 — 5) procent nieodpowiednich dowódców. Procent ten zmalał w czerwcu do paru dziesiątych, a natomiast procent wybitnych wzrósł z ośmiu na dziesięć; zgranie bateryj (słażennost) z 35 % niedostatecznych w maju zmalało do 2—3 % w czerwcu, a wybitnych wzrosło z 5 do 10 %.

Prawdopodobnie ocena powyższa jest optymistyczna, gdyż szereg opracowań o działaniu artylerji w czasie ofensywy wskazuje na wiele braków. Pozatem artylerja sowiecka zawsze była znacznie lepiej wyszkolona niż inne rodzaje broni. W każdym razie stan wyszkolenia wszystkich oddziałów armji czerwonej był w lipcu znacznie wyższy, niż na początku ofensywy majowej.

Wyszkolenie młodszych dowódców (stanowiska podoficerskie) było prowadzone: 1) w szkołach przy brygadach (w myśl rozkazu zachodniego frontu Nr. 1160 z pierwszych dni czerwca szkoły przy brygadach miały być połączone w dwumiesięczne szkoły dywizyjne o stanie 180 uczniów, jednak do końca czerwca tylko w części dywizyj udało się to przeprowadzić), 2) w szkołach

---

[1]) Wolczanieckij l. c. Riewolucija i Wojna Nr. 2.

i na kursach na terenie zachodniego frontu i 3) w szkołach wewnątrz kraju.

Szkoły przy brygadach, względnie przy dywizjach, były zorganizowane we wszystkich dywizjach frontu zachodniego.

Na terenie tego frontu istniały następujące kursy:

Smoleńskie Kursy Piechoty w Smoleńsku,
Kursy Piechoty 16 armji w Smoleńsku,
Mińskie Kursy Piechoty w Mohylowie,
Instruktorskie Kursy Artylerji w Smoleńsku,
Wojenno-Techniczne Kursy w Smoleńsku.

Ogólna ilość słuchaczy wynosiła prawdopobnie około 500—800 ludzi. O działalności kursów brak szczegółowych danych; można stwierdzić jednak, że w czerwcu działalność ich musiała być nadzwyczaj intensywna, skoro zastosowano taki „heroiczny" środek jak rekwizycję w Smoleńsku wszelkiego rodzaju regulaminów i naukowych książek wojskowych [1]).

Pozatem zachodni front wysyłał żołnierzy na następujące kursy i szkoły centralne (liczby w nawiasach oznaczają ilość ludzi, wyznaczoną do wysłania do szkół w czerwcu 1920 r.).

Piechota do Petrogradu (514).
Piechota do Nowogrodu (87).
C. K. M. do Petrogradu (216).
Kawalerja do Petrogradu (110).
Artylerja do Petrogradu (? około 200).
Oddziały inżynieryjne do Petrogradu (?. około 150).
Oddziały transportowe do Moskwy (10).
Personel gospodarczo-administracyjny do Kazania (50).

Prawdopodobnie z powyższych szkół i kursów przydzielono frontowi zachodniemu pewną ilość wyszkolonych czerwonych dowódców. Można z całą pewnością twierdzić, że, nie bacząc na tę znaczną ilość różnorodnych szkół i kursów, zarówno centralnych jak frontowych, ilość i jakość młodszych dowódców nie była doprowadzona do zadawalającego stanu ani przed ofensywą lipcową ani w czasie jej trwania. Natomiast, jak już wzmiankowałem, obsada personalna od dowódców brygad wzwyż i pracowników w sztabach wyższych składała się z specjalistów wojskowych o dużych wiadomościach i kwalifikacjach.

Przygotowanie moralne. Przygotowanie moralne do decydujących walk na froncie polskim było prowadzone przez kierownicze

---

[1]) Rozkaz zachodniego frontu z 18/VI Nr. 1283.

sfery republiki sowieckiej bardzo intensywnie; miało ono na celu:

I. Podniesienie ogólnego nastroju wojska przez:

a) prasę, odezwy, rozkazy, jako materjał agitacyjny,

b) wcielenie do oddziałów walczących dość dużej ilości świadomych komunistów, działających bezpośredrednio na nastrój przez swój wpływ osobisty,

c) zorganizowanie i spotęgowanie pracy polityczno-kulturalnej i oświatowej, prowadzonej przez polityczne oddziały i komisarzy, oraz wzmożenie działalności komunistycznych jaczejek (komórek);

d) polepszenie materjalnego bytu żołnierza; racja chleba została zwiększona do dwóch funtów rosyjskich (800 gr), racja tłuszczu z 8 na 12 zołotników (51 gr);

e) silne i bezwzględne represje w stosunku do dezerterów i niedyscyplinowanych żołnierzy (oddział trybunału rewolucyjnego przy 57 dywizji strzelców rozstrzelał w ciągu czerwca 31 skazańców, przeważnie żołnierzy czerwonej armji);

f) usunięcie elementu polskiego z wojska, a szczególnie ze stanowisk dowódców i komisarzy (rozkaz zachodniego frontu Nr. 1340 o usunięciu Polaków do dnia 15 czerwca i następnie wydane przepisy, zmiękczające cokolwiek powyższy rozkaz, z dnia 5 lipca Nr. 1476.);

g) nadawanie orderów czerwonego sztandaru, nagród w formie złotych i srebrny przedmiotów, oraz nagród pieniężnych.

II. Podniesienie ogólnego nastroju społeczeństwa przez:

a) agitację ustną i prasową,

b) bezwzględną walkę z dezercją,

c) bezwzględną walkę z wszelkiemi przejawami opozycji,

d) dyplomatyczną akcję oficjalną, popartą przez umiejętny nacisk na organizacje robotnicze i prasę lewicową państw zachodnio-europejskich.

Zasadniczemi hasłami i motywami agitacyjnemi były:

1) dotychczasowe stałe zwycięstwa armji czerwonej w wojnie domowej (pod tym względem bardzo dodatnio wpływały oddziały przerzucone z innych frontów, na których walka została ukończona zwycięsko);

2) wykorzystując duże zmęczenie wojną, rzucono hasło: „jeszcze jeden ostatni wysiłek i wojna zostanie zwycięsko zakończona;

3) umiejętne wykorzystanie nazwisk i popularności poszczególnych dowódców, którzy odznaczyli się w wojnie domowej;

4) przedstawienie wojny z Polską jako walki narodowej: po-

ciągnęło to za sobą współpracę grup bezpartyjnych, a nawet nacjonalistycznych, oraz dało impuls do pracy dawnemu oficerstwu;

5) traktowanie wojny z Polską jako pierwszej wojny o „wyzwolenie proletarjatu i rewolucję wszechświatową";

6) przedstawienie wojska polskiego i rządu polskiego jako okrutników, wykorzystując do tego antypolski nastrój, który powstał częściowo na Ukrainie w wyniku działań wojennych.

Moralne przygotowanie wojny z Polską było prowadzone bardzo umiejętnie i z ogromną energją. Liczne kadry agitatorów, sprężysta i na podstawie hierarchji wojskowej ułożona organizacja komisarzy i oddziałów politycznych pozwalały na intensywną pracę agitacyjną. O rozmiarach tej pracy sądzić można z tego, że od czerwca do listopada 1920 r. wysłano na front zachodni 18000000 egzemplarzy gazet i 7000000 odezw przeznaczonych dla żołnierzy i dla ludności cywilnej. Część tych druków była pisana po polsku.

Według danych rosyjskich do czytelników dotarło około $^2/_8$ ogólnej liczby druków[1]).

Z gazet, przeznaczonych dla wojska, można wymienić następujące: „Zwiezda" (Gwiazda), „Krasnaja Zwiezda" (Czerwona gwiazda), „Krasnoarmiejskaja Zwiezda", „Krasnoarmiejec" i gazety — plakaty „Krasnoarmiejskaja Rosta" i „Krasnyj Stroitiel" (Czerwony budowniczy).

Co do odezw i plakatów agitacyjnych, to tytuły ich liczy się na dziesiątki; należy przyznać, że były pomiędzy odezwami rzeczy pisane z dużym talentem, umiejętnością i dobrze dostosowane do poziomu czytelników; tak samo plakaty agitacyjne bywały wykonane celowo i umiejętnie.

Oprócz tego istniała organizacja t. zw. „żywych albo ustnych gazet"; polegała ona na tem, że odpowiednio dobrany pracownik politycznego oddziału udawał się do poszczególnych pododdziałów, podawał na zwołanych ad hoc zebraniach ostatnie wiadomości, odczytywał komunikaty i na tem tle wygłaszał coś w rodzaju artykułu wstępnego, poczem odpowiadał na zadawane mu pytania. Przy dużej ilości analfabetów w armji czerwonej był to doskonały środek agitacyjny, zajmujący miejsce pośrednie pomiędzy wiecem a gazetą.

Rozkazy, artykuły w gazetach, odezwy były pisane stylem ostrym i dosadnym; pełno tam było wyzwisk przeciw Polsce, pel-

---

[1]) Jagodkin. Riewolucija i Wojna. Nr. 26—27 z 1923 r. str. 121.

no przechwałek, jednak ton druków był doskonale przystosowany do poziomu czytelnika. Tak np. rozkaz dowódcy zachodniego frontu Tuchaczewskiego z dnia 2 lipca 1920 r. Nr. 1423 zawierał takie ustępy.

„Czerwoni żołnierze wybiła godzina zapłaty... wojsko czerwonego sztandaru stoi przed śmiertelną walką z wojskiem orła białego... zemsta za spalony Borysów, zemsta za zbeszczeszczony Kijów, zemsta za rozgrabiony Połock... W krwi rozbitej polskiej armji utopcie zbrodniczy rząd Piłsudskiego...

Żelazna piechota, śmiała kawalerja znieść powinny jak lawina to białe śmiecie...

Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji.

Przez trup Polski ciągnie droga do wszechświatowego pożaru. Na bagnetach nieśmy pracującej ludzkości szczęście i pokój...

Wybiła godzina natarcia. Na Wilno, Mińsk, Warszawę marsz".

Komentarze i ocena tego rozkazu są zbyteczne.

Wyniki akcji moralnego przygotowania wojny były duże. Znany jest wszystkim stosunek pewnych rządów i pewnych grup robotniczych na zachodzie do wojny polsko-sowieckiej. Rosyjskie sfery bezpartyjne lub nawet nacjonalistyczno-monarchiczne nietylko zaprzestały walki, ale stanęły przy władzy sowieckiej przeciw Polsce; żołnierz rosyjski był dobrze przygotowany moralnie, a pierwsze powodzenia wywołały nawet pewien entuzjazm i porwały go. Jedynie agitacja i akcja destrukcyjna wewnątrz Polski, na którą tak bardzo liczono, zupełnie zawiodła. Ten oręż, który dawał zwycięstwo w wojnie domowej, gdzie dezorganizacja tyłów pociągała za sobą klęskę białych oddziałów, zawiódł całkowicie w wojnie z Polską.

Streszczając, stwierdzić należy, że gdyby nie doskonałe przygotowanie moralne—ofensywa armji czerwonej nie doszłaby prawdopodobnie do Wisły.

Druga ofensywa Tuchaczewskiego była przygotowana dobrze. Zapewniono sobie prawie dwukrotną przewagę liczebną; technicznie armje wyposażono dostatecznie, w każdym razie nie gorzej niż je miał wyposażone przeciwnik; obsadzono stanowiska dowódców najlepszemi siłami—wybitnemi specjalistami, z stosunkowo dużym odsetkiem oficerów sztabu generalnego; przeszkolono i przygotowano moralnie wojsko; zapewniono sobie poparcie ogromnej większości społeczeństwa w kraju, uzyskano pewne moralne poparcie nawet zagranicą—słowem zrobiono wszystko, aby zapewnić sobie zwycięstwo. *D. c. n.*

MAJOR S. G. JERZY ŁUNKIEWICZ.

ARTYLERJA DYWIZYJNA W OBRONIE.

(II).

Walka na przedpolu i w strefie głównego oporu ma charakter decydujący, gdyż ściera się tu z jednej strony wola przeciwnika, który chce zająć teren broniony, a z drugiej—wola obrońcy tego terenu, który do ostatniego tchu nie chce do tego dopuścić.

Podczas walki na przedpolu strefy głównego oporu dowództwo żąda od artylerji całej siły jej ognia przed strefą głównego oporu i wewnątrz jej, w razie gdy przeciwnik wedrze się tam. Jedynym celem w danym wypadku jest piechota przeciwnika, ponieważ stanowi ona jedyne niebezpieczeństwo, grożące całości strefy głównego oporu.

Organizacja artylerji powinna odpowiadać tym wymaganiom. Artylerja powinna ugrupować wgłąb zarówno stanowiska bateryj jak i dowództw, aby interwencja ognia artyleryjskiego była możliwa i skuteczna w każdym momencie decydującej walki.

Stanowiska artylerji powinny dawać możność ostrzeliwania przestrzeni przed strefą głównego oporu na minimum 2—2,5 km oraz powinny być dostatecznie oddalone od zewnętrznej granicy strefy głównego oporu, aby ogień nieprzyjacielskiej piechoty przeciwnika nie stanowił przeszkody przy strzelaniu; zmusza to do ustawienia bateryj wysuniętych tuż za strefą głównego oporu, t. j. w odległości 1500 — 2000 metrów od jej zewnętrznej granicy, reszty zaś bateryj aż do głębokości 6 km od tejże granicy.

W toku walki obronnej może zdarzyć się, że obrona będzie zmuszona przenieść się na tylną linję strefy głównego oporu. Baterje wysunięte będą wtedy musiały zmienić stanowiska, aby nie znaleźć się pod bezpośrednim ogniem karabinów maszynowych, a wobec tego część artylerji, chociażby chwilowo, nie będzie przyjmowała udziału w walce.

Dowództwo powinno określić, jaką ilością i jakiej artylerji chce podtrzymywać ogień na tylnej granicy strefy głównego oporu; ma to ogromne znaczenie dla całego systemu ustawienia artylerji.

Podczas natarcia na strefę głównego oporu przeciwnik może zatrzymać się na przedpolu celem zorganizowania swoich sił i późniejszego przejścia do natarcia.

W tym momencie należy otworzyć ponownie ogień przeciwprzygotowawczy celem przeszkodzenia przeciwnikowi w przegrupowaniu. Ogień ten powinien być skierowany na dostępy, prowadzące do stanowisk zajętych przez nieprzyjaciela i na przypuszczalne miejsca zbiórek odwodów.

W tym okresie walki zadaniem najtrudniejszem dla obrony będzie ukrycie swego systemu ogni.

Przeciwnik wykona zwykle jedno lub dwa fałszywe natarcia celem sprowokowania obrony, aby zdać sobie sprawę z systemu ogniowego, stosowanego przed zewnętrzną granicą strefy głównego oporu. Trudno jest przy pewnem napięciu nerwowem uniknąć przedwczesnego otwarcia ognia; zadaniem dowództwa dywizji będzie określenie, kiedy uważa, że właściwe natarcie rozpoczęło się.

Jakie wymagania powinniśmy postawić artylerji w okresie walki na przedpolu i w strefie głównego oporu?

W chwili, gdy obsada strefy przesłaniania sygnalizuje swój odwrót, powinien wejść w grę system ogni na dalszem przedpolu.

Piechota ostrzeliwuje ogniem karabinów maszynowych, prostym lub pośrednim, wszystkie miejsca otwarte, artylerja lekka—dostępy i drogi prowadzące do strefy głównego oporu, artylerja ciężka—odwody przeciwnika.

W miarę posuwania się nieprzyjaciela ogień koncentruje się przed strefą głównego oporu, stosownie do rozkładu godzinowego, sygnałów lub innych sposobów, tworząc już to zaporę, już to koncentracje.

Głębokość ogni artyleryjskich powinna odpowiadać głębokości ugrupowania nieprzyjaciela przez cały czas posuwania się jego na przedpolu.

Zadaniem ogni obrony jest oddzielenie piechoty nieprzyjaciela od jego ogni bezpośredniego wsparcia, t. j. oprócz rozdzielenia na szerokość przez koncentrację ogni, również rozdzielenie wgłąb przez ognie artylerji i karabinów maszynowych.

Ognie na przedpolu nie powinny trwać zbyt długo, aby nie

powodować nadmiernego rozchodu amunicji. Ogień zagradzający powinien trwać 3, najwyżej 5 minut; wznawia się go po krótkiej przerwie, zmieniając nawet cel zależnie od położenia. Ognie takie będą skuteczniejsze i oszczędniejsze.

Artylerja obrony w stosunku do odcinka obrony jest słaba liczebnie, a więc i jej wydajność ogniowa nie jest znaczna. Brakowi temu należy zaradzić przez użycie odpowiedniego pocisku, a mianowicie szrapnela. Strefa rażenia granatu wynosi tylko 40 m^2, szrapnela zaś jest 15—20 razy większa. Cele na przedpolu będą odkryte, a najskuteczniejszym pociskiem przeciwko nim jest szrapnel.

Należy tylko w razie okopywania się przeciwnika szybko zmieniać szrapnel na granat.

Im szybciej artylerja będzie zastosowywała swój pocisk do odpowiedniego celu, tem ogień jej będzie skuteczniejszy.

Dobrze zorganizowany system ogniowy piechoty powinien zniszczyć siłą swego ognia pierwsze rzuty przeciwnika. Odwody zaś, po przejściu 2-ch km pod ogniem artylerji, będą już nieco zdezorganizowane i natarcie ich będzie szeregiem pojedyńczych wysiłków.

Karabiny maszynowe, przy pomocy artylerji, łatwo będą mogły zatrzymać to ponowne natarcie, zwłaszcza, jeśli udało się rozdzielenie przeciwnika od jego ogni bezpośredniego wsparcia.

W miarę rozwoju walki kierunek głównego wysiłku przeciwnika stopniowo wyjaśnia się. Dowódca dywizji może wówczas skierować na ten kierunek swoje odwody ogniowe—artylerję ogólnego działania—osłabiając siłę ognia artyleryjskiego w innych punktach, mniej zagrożonych.

Nieprzyjaciel, który posiada znaczne środki materjalne, może sforsować gdzie niegdzie strefę głównego oporu i zająć niektóre punkty oporu. Wówczas nastąpi okres przeciwnatarć. Pierwszym celem tej artylerji bezpośrednio wspierającej, na której odcinku przeciwnik osiągnął powodzenie, jest okazanie pomocy piechocie, a mianowicie ograniczenie rozszerzania się przerwy i odcięcie przeciwnika od reszty jego ugrupowania, zwłaszcza przeszkodzenie jego odwodom w rozwinięciu powodzenia.

Po zatrzymaniu nieprzyjaciela należy przejść do przeciwnatarcia, które powinno być przygotowane i poparte ogniem artylerji. Popiera się ogniem artylerji przeciwnatarcia odwodów, przewyższających kompanję, gdyż te wymagają pewnego czasu na przygotowanie akcji. Przeciwnatarcia drobnych odwodów na

dość silnego nieprzyjaciela są bezcelowe ponieważ są za słabe, a niepotrzebne straty i bezpłodność ich wysiłków podniosą jedynie ducha nieprzyjaciela. Głównem zadaniem małych odwodów jest wzmocnienie i utrzymanie linji, na której przeciwnika zatrzymano; powinny one przygotować położenie do interwencji odwodów większych, popartych przez artylerję.

Niemożliwe jest przygotowanie przeciwnatarcia i omówienie wszystkich jego szczegółów podczas walki, plan więc obrony dywizji i plan obrony danego odcinka powinny zawczasu przewidzieć, wychodząc z różnych hypotez, szereg przeciwnatarć i systemów ogni wsparcia.

Jeśli hypoteza sprawdzi się, niema nic łatwiejszego jak puścić w ruch maszynę przeciwnatarcia.

Jeśli zaś przypuszczenia nie sprawdzą się, wówczas, przy należytej organizacji łączności i obserwacji wewnątrz strefy głównego oporu, łatwo będzie zorganizować przeciwnatarcie, odpowiednio modyfikując jedną z licznych hypotez, przewidzianych na danym odcinku. Każde przeciwnatarcie powinno posiadać swego dowódcę artylerji, wyznaczonego zawczasu.

Jeśli przeciwnatarcia nie udają się i walka całkowicie przenosi się wewnątrz strefy głównego oporu, artylerja stosuje swoje ognie tak, jak podczas walki na przedpolu, bijąc przedewszystkiem na dostępy do poszczególnych punktów oporu. Tak jak na przedpolu, zastosowanie artylerji powinno być masowe. Wątpliwe jest, aby można było przewidzieć wszystkie te ognie w położeniu, które jest już krytyczne, należy je wówczas improwizować zależnie od położenia i posiadanych w danej chwili środków. W tym celu należy ugrupować wgłąb sieć dowództw artyleryjskich, które będą mogły stawiać czoło wszelkim nieprzewidzianym położeniom.

Ognie, stosowane przez artylerję podczas obrony strefy głównego oporu, są to:

ogień powstrzymujący i

koncentracja ogni.

Regulamin[1]) określa, że celem ognia powstrzymującego jest stworzenie w momencie natarcia głębokiej strefy ognia, położonego jak najbliżej własnej piechoty, aby uchronić ją przed nacierającym przeciwnikiem. Każda baterja otrzymuje do wykonania ognia powstrzymującego 200-metrowy odcinek; gęstość ognia po-

[1]) Instruction générale sur le tir de l'artillerie p. 582.

winna wynosić 2 strzały na minutę i 15-cie metrów odcinka, co daje 8 strzałów na minutę i działo.

Ogień ten może być podtrzymywany tylko w ciągu 5-ciu minut, poczem przerywa się na pewien czas, a w razie potrzeby znowu wznawia.

Ogień powstrzymujący artylerji lekkiej, wykonany granatami[1]), niema właściwie głębokości; skuteczność jego również nie jest znaczna. Baterja oddaje na prostokąt 200 metrów odcinka i 100 — 150 metrów rozsiewu wgłąb, czyli na 20000 — 30000 m², 160 pocisków w ciągu 5-ciu minut, czyli jeden pocisk na 125 — 185 m²; pokryje się odłamkami $^1/_3$—$^1/_4$ tej przestrzeni, t. j. 40 m².

Oprócz braku skuteczności i głębokości ogień powstrzymujący ma tę jeszcze wadę, że trudno go prowadzić w pobliżu własnych linij. Chodzi mianowicie o takie umieszczenie średniego punktu rozprysków, aby był najbliżej własnej piechoty, a zarazem, aby piechota była zabezpieczona przed najkrótszym możliwym strzałem.

Zależy to od wielu przyczyn, z których najważniejszą jest wpływ warunków atmosferycznych, który zmienia się z godziny na godzinę.

Dobre wykonanie ognia powstrzymującego nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, gdy baterje obrony, być może nie wszystkie, lecz w każdym razie znaczna ich część, znajdują się pod ogniem artylerji przeciwnika i będą strzelały źle, jeśli wogóle nie zamilkną; ogień powstrzymujący zrzednie, a nawet może stać się niebezpieczny dla własnej piechoty.

W celu zaradzenia wąskości ognia powstrzymującego dział lekkich pogłębiają go w najważniejszych punktach ogniem artylerji ciężkiej. Pogłębienie to ze względu na małą ilość artylerji ciężkiej nie może być znaczne i ogień powstrzymujący przeważnie pozostaje linearnym.

Jakie wnioski możemy wyciągnąć co do zastosowania ognia powstrzymującego?

Ogień powstrzymujący jest możliwy wtedy, gdy posiadamy liczną artylerję na wąskim odcinku obrony; baterje mogą być wówczas podwajane i ogień wygra na czasie i gęstości.

Ogień powstrzymujący jest bezużyteczny, jeśli mamy mało artylerji, rozsiewamy bowiem wówczas nasze pociski na przedpolu zamiast przez masowanie pogłębiać ognie piechoty.

---

[1]) Instruction générale sur le tir de l'artillerie p. 584.

Pod „ogniem powstrzymującym" rozumieją zwykle wszelkie ognie, czy to linearne, czy koncentrowane, stosowane celem wstrzymania piechoty przeciwnika; w tem znaczeniu będziemy używali nadal tego określenia.

Koncentracja ogni jest to zebranie na ograniczonej względnie przestrzeni ogni kilku lub kilkunastu bateryj.

Pod słowem „koncentracja" nie należy rozumieć, że ognie kilku bateryj nakładają się jeden na drugi; byłoby to marnotrawstwo wyrzucić na pewien punkt znaczną ilość pocisków, gdy wystarczyłaby może ich połowa lub część tylko.

Pod „koncentracją" należy rozumieć takie rozłożenie na pewnej przestrzeni średnich punktów padania pocisków różnych bateryj, że ogień ten pokrywa ją równomiernie. Wzmocnienie skutku materjalnego mniejszych kalibrów przez większe osiąga się samoczynnie przez rozrzut.

Mówimy tu tylko o koncentracji w obronie, gdy chodzi o wzbronienie przeciwnikowi dostępu do pewnego obszaru. Pojęcie to zmienia się zależnie od zadań i położenia, np. przy niszczeniu drutów będziemy mieli koncentrację na jeden punkt. Koncentracja ogni jest łatwa do wykonania i nie wymaga precyzji; jest to najlepsze rozwiązanie dla ogni obrony przy małem wyposażeniu w artylerję ze względu na łatwość przenoszenia koncentracji na różne cele i na silne wrażenie moralne, które wywołuje.

Karabin maszynowy jest najpotężniejszym środkiem ogniowym obrony, gdyż może łatwo ukryć się, jest trudny do odnalezienia w terenie, strzela nadzwyczaj dokładnie. Pozostawmy więc karabinowi maszynowemu wszystkie pola otwarte i wzmocnijmy go tam, gdzie jego pole ostrzału jest ograniczone. Wzmocnijmy go przez zmasowanie ogni artylerji, przez koncentracje ogni, aby stworzyć w ten sposób głęboki pas ognia skutecznego, który skieruje natarcie przeciwnika na ogień karabinów maszynowych.

Regulamin piechoty francuskiej[1]) charakteryzuje w następujący sposób ogień powstrzymujący i wogóle zastosowanie ogni artylerji w obronie:

„Ognie powstrzymujące artylerji nie mogą być ciągłe i nie mogą być często powtarzane bez znacznego rozchodu amunicji, przekraczającego możliwość zaopatrzenia.

Nie są one nie do przebycia.

---

[1]) Cz. II. p. 416.

Nie są one oddawane tak szybko, jak ognie zagradzające karabinów maszynowych.

Nawet bardzo dobrze uregulowane nie mogą być blisko jednostki, którą osłaniają.

Artylerja jednak daje wojsku obrony potężną osłonę i wzmacnia je moralnie. Jej działalność jest potrzebna, aby zamknąć pewne części terenu, które nie są dostępne dla ogni karabinów maszynowych. W tych miejscach powinny być przewidziane ognie powstrzymujące".

Widzimy w tem potwierdzenie naszych poprzednich wywodów. Zadaniem więc artylerji w obronie jest pogłębienie ogni karabinów maszynowych i stworzenie w ten sposób możliwie szerokiego pasa skombinowanych ogni na przedpolu strefy głównego oporu.

Łączność odgrywa podczas obrony strefy głównego oporu pierwszorzędną rolę w ciągu całego przebiegu walki. Łączność umożliwi koncentracje, przenoszenie ogni, zorganizowanie natarć i wsparcie bezpośrednie piechoty. Cały wysiłek dowództwa powinien być skierowany ku zadośćuczynieniu pod tym względem żądaniom oddziałów. Bez łączności nastąpi odrazu paraliż całego systemu obrony.

Dla artylerji ważna jest łączność osobista dowódców artylerji bezpośrednio wspierającej z dowódcami piechoty i ich sztabami. Wyrabia się wówczas wzajemna współpraca, zaufanie i lepsze współdziałanie środków obrony.

Punkty obserwacyjne będą przeważnie jedynym środkiem do śledzenia przebiegu walki.

W tym celu powinniśmy posiadać, w celu obserwacji przedpola, punkty wysunięte, nie znajdujące się jednak w pierwszych linjach, aby ogień piechoty nie przeszkadzał obserwacji. Podczas walki wewnątrz strefy głównego oporu i do przygotowania przeciwnatarć będziemy musieli mieć drugi rząd obserwatorjów, umieszczonych w ostatniej linji lub poza strefą głównego oporu.

Wszystkie te obserwatorja powinny być obsadzone, aby w każdej chwili i we wszystkich okresach walki można było się niemi posługiwać i rozpocząć przy ich pomocy ogień. Obserwacja przedpola strefy głównego oporu i przygotowanie ogni może być znacznie ułatwione przez szczegółowe rozpoznanie przedpola przez dowódców artylerji i obserwatorów w okresie poprzedzającym natarcie na strefę przesłaniania.

* * *

Pozostaje do rozpatrzenia ostatni akt walki obronnej; może być on dwojaki: odwrót lub odrzucenie nieprzyjaciela.

Jeśli natarcie przeciwnika zostanie załamane, pierwszym zadaniem dowództwa będzie odrzucenie go poza strefę przesłaniania, do jego stanowisk wypadowych. Możemy to osiągnąć tylko przez przeciwnatarcie w większym zakresie.

W tym celu pierwszem zadaniem artylerji będzie ogień na stanowiska nieprzyjaciela w przedpolu strefy głównego oporu, mający na celu przeszkodzenie przyjęcia przez niego ugrupowania obronnego i okopania się.

Następną czynnościa będzie poparcie i osłona przeciwnatarcia.

Obrona zwykle nie będzie w stanie wykonać przeciwnatarcia; będzie to zadanie odwodów wyższych dowództw.

Organizacja artylerji obrony posłuży wówczas jako szkielet do przeprowadzenia ogni, przyczem dowództwo artylerji powinno być w ręku ludzi znających teren i znajdującym się już na miejscu, t. j. w ręku dowództwa artylerji obrony.

Przeciwnatarcie w większym zakresie może być również przedsięwzięte i w razie częściowego niepowodzenia akcji obronnej celem odzyskania specjalnie ważnych dla wyższego dowództwa punktów.

Ponieważ podobne działania powinny być wykonywane jak najszybciej, aby nie dać nieprzyjacielowi możności wzmocnienia swoich nowych stanowisk, wyższe dowództwo powinno je przewidzieć i zawczasu zorjentować rozpoznanie odwodów w pewnych kierunkach, których zachowanie ma pierwszorzędne znaczenie dla armji.

Jeśli nacierający, walcząc uporczywie, wspierany przez liczną artylerję, osiągnie powodzenie i opanuje strefę głównego oporu, obrońca będzie zmuszony wycofać się na inne stanowiska.

Jeśli odwrót może być wykonany w nocy, będzie on zrobiony pod osłoną straży tylnej, dobrze zaopatrzonej w broń maszynową. Reszta dywizji i cała artylerja wykonywają pod jej osłoną szybki odwrót na nowe stanowiska.

Jeśli będziemy zmuszeni do cofania się w dzień, należy wykonać wówczas jeden z najtrudniejszych manewrów.

Należy tu rozróżnić dwa wypadki — albo odwody wyższych dowództw są na tyłach i obsadziły już pewne strefy, lub odwodów tych niema.

W pierwszym wypadku manewr jest ułatwiony, odbywa się w tempie szybkiem, pod osłoną straży tylnych, wyposażonych

w broń maszynową i artylerję. Dywizja dąży do szybkiego przekroczenia pozycji, zajętej przez odwody, aby jaknajprędzej oczyścić przedpole dla ogni artylerji.

Przy manewrze w odwrocie, gdy dywizja nie może oczekiwać poparcia przez odwody wyższych dowództw, cofa się pod osłoną straży tylnych, ustawionych zawczasu i dostatecznie daleko, aby mogły zorganizować swój system ogni.

Odwrót odbywa się pod osłoną kolejno zmieniających się straży tylnych, obsadzających pozycje wskazane zazwyczaj przez dowództwo.

Jedynem zadaniem straży tylnych jest wygranie czasu i zachowanie wolności manewru, powinny więc być bogato uposażone w broń maszynową i artylerję lekką.

Artylerja stosuje w odwrocie te same systemy ogni, co i na przedpolu strefy głównego oporu.

Cała trudność polega na zaopatrzeniu w amunicję i na organizacji obserwacji i łączności.

Zadania dawane artylerji powinny być jak najprostsze. Organizacja dowództwa artylerji będzie trudna, często nawet niemożliwa. Należy więc zdecentralizować dowództwo artylerji, dając dywizjony pułkom piechoty, jako artylerję bezpośrednio wspierającą, pozostawiając im zupełną swobodę działania, ograniczoną tylko czasem, do którego straż tylna powinna trzymać się na danem stanowisku.

W chwili tak krytycznej jak odwrót dowódca artylerji dywizyjnej wycofa najprzód lekką artylerję ogólnego działania, ustawiając ją na stanowiskach straży tylnej; artylerję ciężką odrazu skieruje na przyszłą strefę głównego oporu.

Dowódca artylerji nie będzie mógł (w przeważnej ilości wypadków) wydać artylerji bezpośrednio wspierającej rozkazu o odwrocie, gdyż nie może sądzić o położeniu, które zmienia się z minuty na minutę [1]).

Wobec tego artylerja bezpośrednio wspierająca zostaje z pułkami piechoty, które wspiera, i wycofuje się razem z nimi. W tym okresie walk pojedyńczych i nie związanych ze sobą podobne rozwiązanie jest jedyne.

Należy pozostawić dowódcy pułku piechoty i dowódcy arty-

---

[1]) Podczas walk na wiosnę 1918 roku często zdarzało się, że artylerja bezpośrednio wspierająca wycofywała się w parę godzin później niż artylerja ogólnego działania.

lerji bezpośrednio wspierającej swobodę działania; są oni na miejscu i mogą właściwie oceniać chwilowe położenie.

Akcja odwrotowa powinna być w głównych zarysach przewidziana przez dowództwo, aby umożliwić artylerji rozpoznanie stanowisk, dróg i punktów obserwacyjnych.

Akcja odwrotowa toczy się zazwyczaj bardzo szybko; na przeprowadzenie łączności niema czasu; wobec tego stanowiska bateryj należy wybierać w pobliżu punktów obserwacyjnych; jeśli stanowiska były wybrane zawczasu, powinny mieć oznaczone miejsca dział i ważniejsze kierunki dla działa kierunkowego.

Jeśli chcemy zatrzymać nieprzyjaciela, powinniśmy mu przeciwstawić zorganizowaną barjerę ognia na szerokim froncie. Łatanie dziur w cofającej się linji przez świeże oddziały jest więcej na rękę przeciwnikowi niż cofającemu się.

Umieszczane między zachwianemi moralnie jednostkami oddziałów świeżych demoralizuje szybko i opór będzie słabnąć z dnia na dzień.

Uratować położenie i zatrzymać nieprzyjaciela może jedynie umieszczenie odwodów świeżych na szerokim nawet odcinku, stworzenie ciągłego systemu ognia i usunięcie jednostek pobitych.

Zasady walki obronnej pozostają niezmienne, czy to w wojnie manewrowej, czy to w wojnie pozycyjnej.

W wojnie manewrowej, gdy zależy na czasie, przygotowanie obrony, podział środków walki i plan ognia mogą być wykonane przez studjum mapy lub planów. Rozpoznanie szczegółowe, wykonane na podstawie pierwszego studjum przez niższe dowództwa, ulepszy te plany.

W każdem położeniu plan obrony i plan ognia powinny być opracowane, ponieważ są one podstawą manewru obronnego. Obydwa plany mogą być ujęte w jeden rozkaz operacyjny, w którym trzeba wyraźnie zaznaczyć, gdzie i jakie ognie należy zastosować i na zachowaniu jakich punktów dowództwu specjalnie zależy.

W studjum tem wcale nie wspomniałem o przeciwbaterji, uważam bowiem, że przeciwbaterja nie jest rzeczą dywizji lecz wyższych jednostek.

Przeciwnik naciera z artylerją silniejszą niż posiadamy. Słaba artylerja dywizyjna nie będzie w stanie podołać dwom zadaniom — przeciwbaterji i wsparciu piechoty, zwłaszcza w okresie wstępnym. Zrobi jedno i drugie źle. Odbije się to na przebiegu

obrony i na moralnym stanie obrońców, wykazując dobitnie niższość własnej artylerji.

Z drugiej strony walka z artylerją wymaga donośności, którą w obronie traci się na korzyść ugrupowania wgłąb. Stawiając artylerji dywizyjnej zadanie walki z artylerją, zmuszamy ją do uszykowania linearnego.

W celu umożliwienia jej wykonania swego normalnego zadania—wsparcia piechoty, artylerja dywizyjna powinna być osłonięta przez artylerję wyższych jednostek.

Gdy posiadamy artylerję przeciwbateryjną, artylerja dywizyjna może pomóc w przeciwbaterji, ale prowadzić jej sama nie jest w stanie.

Artylerja dalekonośna, specjalnie przeznaczona do walki z artylerją przeciwnika, jest nieodzowna, czy to w natarciu, czy w obronie, bez niej w warunkach współczesnych walki prowadzić nie możemy. Złożenie wszystkich zadań na artylerję dywizyjną jest rozwiązaniem nie do przyjęcia.

Nie należy zapominać o znaczeniu potęgi ognia artylerji, którą ujawniła ubiegła wojna. Warunki wojny na froncie wschodnim już się nie powtórzą.

Artylerja dywizyjna może wystarczyć w dwóch tylko wypadkach: w marszu zbliżania się i w pościgu.

Nie wspomnieliśmy również o walce artylerji przeciw czołgom. Rozwiązanie dotychczasowe polega na ugrupowaniu wgłąb dział specjalnych, lub też zwykłych połówek z jedynem zadaniem strzelania do czołgów.

W interesie obrony leży posiadanie dział przeciwczołgowych, lecz przez to osłabia się artylerję dywizyjną.

Można znaleźć rozwiązanie pośrednie: baterje, które posiadają rozległe pole widzenia, mogą wydzielić jedno działo, które przyjmuje udział w ogniu baterji, lecz przy ukazaniu się czołgów strzela do nich. Rozwiązanie to nadaje się dla stanowisk dalszych; w pierwszym rzucie należy ustawić działa samodzielne.

Dobrem rozwiązaniem byłby karabin maszynowy kalibru 13 — 15 mm; może jeszcze lepszym czołg-niszczyciel o wielkiej szybkości, uzbrojony w działa 75 mm, strzelające specjalnemi pociskami do przebijania pancerzy.

Liczne zadania stoją przed naszą artylerją dywizyjną: towarzyszenie piechocie, wsparcie, przeciwbaterja, walka z czołgami. Czy jest w stanie temu podołać?

Bezwzględnie potrzebna jest specjalizacja artylerji i ścisłe rozdzielenie zadań.

Pozostawmy artylerji dywizyjnej wsparcie piechoty, stwórzmy artylerję dalekonośną do walki z artylerją, znajdźmy rozwiązanie walki przeciwczołgowej czy zapomocą karabina maszynowego, czy też działa, czy wreszcie czołga i dajmy piechocie jej własną artylerję.

W studjum powyższem dążyłem do przedstawienia taktycznej roli artylerji w obronie.

Zarówno w obronie, jak i w natarciu, użyciem artylerji powinna kierować decyzja dowódcy; obecność dowódcy artylerji nie zwalnia od tego obowiązku.

Dowódca artylerji przedstawia propozycje, które służą jako podstawa decyzji, lecz sam dowódca artylerji nie decyduje o jej roli.

Piechota i artylerja walczą razem, zadaniem dowódcy jest skoordynować te wysiłki do wspólnego celu.

Nie będzie błędnem twierdzenie, że artylerja jest kośćcem obrony. Uszykowanie artylerji jest sztywne — zmiana stanowisk trudna i wymagająca czasu; skoro artylerja jest już ustawiona, nie należy jej ruszać. Artylerja posiada jednak giętki ogień, który z nadzwyczajną łatwością przerzuca się z miejsca na miejsce, zależnie od woli dowódcy.

W stosunku do artylerji zadaniem dowódcy jest wskazanie, gdzie ma stanąć, gdzie mają kierować się jej ognie i jakiej mają być siły; zadaniem dowódcy artylerji jest jej ustawienie i zrealizowanie ogni.

NA CZASIE.

PRZYGOTOWANIE PODOFICERÓW REZERWY PIECHOTY.

Przyjęty system organizacji naszej piechoty wymaga w czasie wojny dużej ilości podoficerów oraz wysokiej ich wartości; szczególnie duże wymagania stawiamy podoficerowi dowódcy drużyny.

Podoficerów rezerwy przygotowują pułki w pułkowych szkolach podoficerskich. Jest to rozwiązanie właściwe. Do obowiązków dowódcy pułku należy troska o przygotowanie dla swego pułku dostatecznej ilości dobrych podoficerów rezerwy. Pułki są w stanie przygotować potrzebną ilość podoficerów takiej wartości, jak tego wymaga współczesna wojna, jednak pod warunkiem zastosowania właściwego programu i odpowiedniej metody wyszkolenia. Doświadczenie zaś dotychczasowe wskazuje, że obowiązujące programy wyszkolenia i stosowane metody nie dają tych wyników, które byłyby konieczne.

Instrukcja wyszkolenia piechoty przewiduje po dwumiesięcznym wyszkoleniu rekruckiem utworzenie w pułkowej szkole podoficerskiej 4 miesięcznego kursu dla kandydatów na podoficerów. Program wyszkolenia w pułkowych szkołach podoficerskich, opracowany przez Departament I Piechoty, a zatwierdzony przez szefa Sztabu Generalnego, stawia jako zasadę, że celem kursu jest:

a) „przygotowanie szeregowców kandydatów na podoficerów do pelnienia czynności dowódcy sekcji, drużyny, wychowawcy rekruta instruktora, oraz do pełnienia czynności podoficera funkcyjnego;

b) zapoznanie uczniów (praktycznie i teoretycznie) z regulaminami i instrukcjami w zakresie potrzebnym młodszemu podoficerowi oraz uzupelnienie braków ich wyszkolenia osobistego;

c) rozszerzenie i pogłębienie wiadomości z dziejów ojczystych, wojska polskiego, geografji Polski oraz wykształcenie ogólne i wojskowe w zakresie wiadomości potrzebnych podoficerowi (ze względu na to, że w ramach kontygensu brak nam jeszcze potrzebnej ilości szeregowców, posiadających ukończoną szkołę powszechną);

d) zapoznanie uczniów z metodami szkolenia i organizacją pracy we wszystkich działach wyszkolenia wojskowego, których znajomość wymagana jest od młodszego podoficera“.

Cel ten nie daje się w praktyce osiągnąć, gdyż jest niewspółmiernie wielki w stosunku do czasu trwania kursu oraz w stosunku do inteligencji i poziomu wyszkolenia kandydatów jak również w stosunku do zadań,

które powinniśmy postawić podoficerowi rezerwy. Nie możemy się łudzić, że w ciągu 4 miesięcy z surowego rekruta przygotujemy instruktora i wychowawcę nowego rekruta, podoficera funkcyjnego, dowódcę sekcji i drużyny. Żądamy za wiele, a więc w rezultacie otrzymujemy bardzo mało lub nie to, czego oczekujemy. Ażeby uniknąć złudzeń i rozczarowań, należy cel kursu pułkowej szkoły podoficerskiej ograniczyć a czas trwania kursu przedłużyć.

Głównem, a przy dzisiejszej skróconej służbie czynnej bodaj że jedynem zadaniem pułkowej szkoły podoficerskiej powinno być przygotowanie podoficerów rezerwy na dowódców sekcyj i drużyn, a w związku z tem główny nacisk w szkole powinien być położony na wyszkolenie bojowe uczniów.

Zasady walki drużyny tak już głęboko weszły w nasze umysły, że nie potrzebuję szeroko uzasadniać, jaką rolę w drużynie w czasie boju odgrywa jej dowódca. On jest mózgiem, wolą i duszą drużyny. Jako dowódca musi posiadać cały szereg walorów duchowych:—charakter, energję, pewność siebie, poczucie odpowiedzialności, karność, inicjatywę, samodzielność i t. p. Cały szereg tych cech trzeba w nim zaszczepić, rozwinąć i wyrobić. Dowódca drużyny musi posiadać wzorowe osobiste wyszkolenię, musi umieć świetnie władać wszystkiemi temi środkami walki, któremi walczy drużyna i umieć zastosować je w każdem położeniu bojowem; musi wreszcie gruntownie znać zasady walki i służby polowej, ażeby umieć prowadzić drużynę do zwycięstwa w każdej sytuacji bojowej. Dobrego dowódcy drużyny nie można przygotować w ciągu 4 miesięcznego kursu, mając do dyspozycji prawie że surowego rekruta. Nad przygotowaniem dobrego dowódcy drużyny trzeba długo pracować, trzeba podjąć dużo rzetelnej i celowej pracy.

Program wyszkolenia w pułkowej szkole podoficerskiej powinien obejmować to wszystko, co obejmuje program wyszkolenia w kompanji strzeleckiej, z tem uzupełnieniem, że poziom wyszkolenia uczniów musi być wzorowy, że przy szkole drużyny i plutonu należy położyć szczególnie silny nacisk na szkolenie dowódców sekcyj i drużyn. Ponadto uczniowie szkoły będą musieli umieć organizować pracę przy umocnieniach polowych, posługiwać się mapą, robić szkice, pisać meldunki, obsłużyć ciężki karabin maszynowy, w szerszym zakresie znać zasady służby polowej i walki oraz geografję Polski, historję Polski i wojska polskiego.

Czy można stawiać pułkowej szkole podoficerskiej zadanie przygotowania instruktorów, wychowawców rekruta oraz przygotowania podoficerów funkcyjnych? Zasadniczo nie. Instruktorami i wychowawcami rekruta, jak również i podoficerów rezerwy, oraz podoficerami funkcyjnymi powinni być podoficerowie zawodowi. Do pracy instruktorskiej i wychowawczej trzeba długiego i specjalnego przygotowania. Pułkowa szkoła podoficerska dać go nie może. Podoficerów instruktorów i wychowawców oraz funkcyjnych jako swych pomocników będzie przygotowywał sobie systematyczną pracą każdy dowódca kompanji. Praktyka jest tutaj najlepszą szkołą. Zdarza się, że warunki miejscowe w niektórych pułkach wymagają szybkiego użycia na samodzielnych instruktorów i funkcyjnych absolwentów kilkumiesięcznego kursu pułkowej szkoły podoficerskiej, ale praca instruktorska tych świeżych instruktorów, jak również gospodarka funkcyjnych, jest zwykle godna pożałowania. Wywiązują się dobrze z podobnych zadań jedynie nieliczni i wyjątkowo zdolni absolwenci takiego krótkiego kursu pułkowej szkoły podoficerskiej. Absolwentów pułkowych szkół podoficerskich można z korzyścią użyć do

pomocy podoficerom zawodowym przy przeszkalaniu rezerwistów i rekrutów dopiero w drugim roku służby.

Niezmiernie ważną rzeczą jest dobór kandydatów do pułkowej szkoły podoficerskiej. Praktyka ustaliła, że wyboru kandydatów do szkoły dokonywa dowódca pułku przy przeglądzie kompanij z wyszkolenia rekruckiego. Wybiera umiejących czytać i pisać, chętnych do służby i energicznych żołnierzy. W naszych warunkach przy niskim stanie oświaty często trzeba brać i półanalfabetów.

Nasuwa się pytanie, czy nie byłoby wskazane zaczynać kursy w szkole podoficerskiej zaraz po przyjściu rekrutów. Zyskałoby się przez to jednolitość i ciągłość wyszkolenia kandydatów na podoficerów. Osobiście jestem zatem. Już po tygodniu każdy dowódca kompanji orjentuje się, który z rekrutów jest chętniejszy do pracy i pojętniejszy. Gdyby po pewnym czasie okazało się, że któryś z kandydatów nie nadaje się na podoficera, to rekrut ten nic nie straci, gdyż w szkole przechodziłby to samo rekruckie wyszkolenie.

Czas trwania kursu w pułkowej szkole podoficerskiej przy przechodzeniu w szkole całkowitego kursu rekruckiego powinien wynosić co najmniej dziewięć miesięcy.

Dopiero w ciągu tego okresu czasu można przejść systematycznie i gruntownie szkołę pojedyńczego żołnierza, drużyny, plutonu i kompanji i nauczyć zasad służby w zakresie podoficerskim. Szczególnie ważny jest dłuższy pobyt uczniów pod jednem wyborowem kierownictwem, co ma doniosły wpływ wychowawczy i pozwala wyrobić te cechy charakteru, które musi posiadać dowódca drużyny. Przy dzisiejszem rozproszkowywaniu kompanij strzeleckich szkoła podoficerska często jest jedynym oddziałem w pułku, gdzie przechodzi się systematyczne i gruntowne wyszkolenie do kompanji włącznie.

Na podstawie osobistego doświadczenia, wyniesionego z dwóch pułków piechoty, i na podstawie obserwacji innych pułków stwierdzam, że czteromiesięczny kurs w pułkowej szkole podoficerskiej nie może dać tego przygotowania, którego wymagamy od dowódcy sekcji i drużyny. Tembardziej nie można mówić o przygotowaniu instruktora i funkcyjnego. Po 4 miesięcznym kursie szkolnym przy intensywnej pracy absolwenci wychodzą jedynie cokolwiek lepiej wyszkoleni niż szeregowcy zwykłych kompanij strzeleckich. W jednym z pułków piechoty przedłużono w roku 1924 kurs pułkowej szkoły podoficerskiej do 7 miesięcy. Wynik przedłużonego kursu można było uznać za dostateczny. Wszyscy absolwenci zostali przygotowani na dobrych dowódców sekcyj, połowa z nich mogła być dobrymi dowódcami drużyn. Jesienią zostali użyci jako instruktorzy przy szkoleniu rekrutów pierwszego wcielenia. Tylko nieliczni wyjątkowo zdolni okazali się dobrymi instruktorami. Nad rekrutami II wcielenia większość z nich pracuje korzystnie.

Przy jednorazowem wcieleniu rekrutów praktyczne wykonanie przedłużenia kursu w pułkowej szkole podoficerskiej nie przedstawia żadnych trudności; absolwenci szkoły w 1 roku nie mają potrzeby wracać do swojej kompanji, w 2 roku służby można ich bardzo dobrze wyzyskać w kompanji i dokształcić jako dowódców i instruktorów. Przy dwukrotnem wcielaniu kontygensu, chcąc przedłużyć kurs w szkole, musiałoby się przez kilka miesięcy prowadzić w szkole jednocześnie dwa kursy; jest to praktycznie wykonalne i ma nawet swoje dobre strony.

Metoda pracy na kursie szkolnym nie jest obojętną rzeczą dla wyników

wyszkolenia. Jest to kwestja nadająca się do szerszego omówienia i brak miejsca zmusza mnie do pominięcia tej sprawy. Jednak muszę nadmienić o doborze kadry instruktorskiej pułkowej szkoły podoficerskiei, gdyż kadra ta jest czynnikiem, który decyduje o wynikach pracy szkolnej. Kadra instruktorska pułkowej szkoły podoficerskiej, zarówno oficerowie jak i podoficerowie, musi być doborowa;—obsadę powinno stanowić dwóch lub trzech oficerów i tyluż podoficerów zawodowych, tak, aby jeden instruktor wypadał na 12 uczniów. Należy również stworzyć dogodne warunki materjalne pracy. Szkoła musi być zaopatrzona w sprzęt potrzebny do wyszkolenia oraz w środki naukowo-szkolne. W czasie kursu nie należy uczniów obciążać nadmiernie służbą wartowniczą, a używać ich do tej służby jedynie w takim stopniu, ażeby zaprawić ich do wzorowej służby wartowniczej i przygotować na dowódców wart. To uprzywilejowanie pułkowej szkoły podoficerskiej w porównaniu z innemi pododdziałami pułku jest zupełnie usprawiedliwione i konieczne.

W związku z kwestją przygotowania podoficerów rezerwy pułków piechoty wysuwa się sprawa przygotowania podoficerów rezerwowych kompanij ciężkich karabinów maszynowych. Ta sprawa nie jest dotychczas uregulowana i postawiona należycie, jakkolwiek jest niezmiernie ważna. Konieczne jest przygotowanie dostatecznej ilości dobrych karabinowych, a nawet dowódców drużyn ciężkich karabinów maszynowych. W dotychczasowej praktyce przygotowanie karabinowych w kompanjach ciężkich karabinów maszynowych odbywa się jedynie w drugim roku ich służby, kiedy powierza im się tę funkcję przy szkoleniu pierwszego rocznika. W ten sposób można przygotować pewien zapas podoficerów ciężkich karabinów maszynowych, jednak brak tym podoficerom ogólnego przygotowania podoficerskiego, gruntowniejszej znajomości zasad służby i walki oddziałów piechoty. Te braki w przygotowaniu ogólnem osłabiają autorytet osobisty tych podoficerów. Podobne przygotowanie podoficerów rezerwy ciężkich karabinów maszynowych bywa zwykle bezplanowe i traktowane zbyt indywidualnie przez poszczególnych dowódców bataljonów i dowódców kompanij ciężkich karabinów maszynowych. Nasuwa się konieczność innego rozwiązania tej sprawy, a mianowicie stworzenia w pułku specjalnego kilkumiesięcznego kursu dla kandydatów na podoficerów ciężkich karabinów maszynowych. Celem takiego kursu byłoby przygotowanie podoficerów rezerwy: — karabinowych i dowódców drużyn ciężkich karabinów maszynowych oraz dowódców obsługi działka piechoty i miotaczy bomb. Czas trwania kursu musiałby wynosić około 12 tygodni. Kandydatami na ten kurs będą uczniowie lub absolwenci pułkowej szkoły podoficerskiej, a mianowicie ci, którzy okazują większe zamiłowanie i uzdolnienie do broni maszynowej oraz najzdolniejsi szeregowcy z kompanij ciężkich karabinów maszynowych. Kurs taki może być zorganizowany przy jednej z kompanij ciężkich karabinów maszynowych i prowadzony przez najzdolniejszego z dowódców kompanij ciężkich karabinów maszynowych w czasie przed przydzieleniem do tych kompanij nowego rocznika. Możnaby również zorganizować taki kurs przy pułkowej szkole podoficerskiej. Jest to kwestja do dyskusji, znacznie uzależniona od warunków, w których znajdują się poszczególne pułki.

Streszczając powyższe wywody, należy stwierdzić, że na pułkach ciąży obowiązek i odpowiedzialność za przygotowanie dostatecznej ilości dobrych

podoficerów rezerwy zarówno dla kompanij strzeleckich jak i dla kompanij karabinów maszynowych. Przygotowanie tych podoficerów powinno odbywać się na specjalnych kursach w pułkowej szkole podoficerskiej ewentualnie przy kompanji karabinów maszynowych dla podoficerów ciężkich karabinów maszynowych. Głównem zadaniem pułkowej szkoły podoficerskiej powinno być przygotowanie dowódców sekcyj i drużyn. Czas trwania kursu w pułkowej szkole podoficerskiej powinien być tak długi, ażeby istotnie można było przygotować uczniów do trudnej roli dowódcy drużyny. Nie należy stawiać pułkowej szkole podoficerskiej zadań, których nie będzie mogła wykonać, a mianowicie nie należy żądać, aby przygotowywała podoficerów instruktorów i funkcyjnych. Stawiać należy główny istotny cel i stworzyć warunki osiągnięcia tego celu.

Mjr. Franciszek Wielgut.

W SPRAWIE WKRACZANIA LOTNICTWA DO WALKI NA ZIEMI.

W Bellonie listopadowej r. ub. ukazał się artykuł „*Wkraczanie lotnictwa do walki na ziemi,*" w którym mjr.-pilot Wacław Iwaszkiewicz porusza sprawę ewentualnego utworzenia *lotnictwa szturmowego*, jako nowego czwartego rodzaju lotnictwa (obok istniejących: obserwacyjnego, myśliwskiego i niszczycielskiego); zdaniem autora należycie udoskonalone lotnictwo szturmowe będzie stanowić nowy groźny oręż na polu bitwy.

W tej sprawie podaję następujące uwagi: nasz tymczasowy regulamin formacyj lotniczych oparty jest na regulaminach francuskich z r. 1919., wydanych bezpośrednio po wojnie, opiera się zatem na obfitych doświadczeniach minionej wielkiej wojny; do dnia dzisiejszego podział lotnictwa na te trzy zasadnicze grupy utrzymuje się, zmiany dotyczą w pewnej mierze przeznaczenia i zadań lotnictwa obserwacyjnego, któremu dodano funkcję niszczycielską w strefie pola walki, przetwarzając je na t. zw. lotnictwo linjowe.

W myśl regulaminów lotnictwo linjowe i lotnictwo myśliwskie może brać wyjątkowo udział w walce na ziemi zapomocą ognia karabinów maszynowych, w szczególności podczas pościgu zdezorganizowanego nieprzyjaciela. Co mogło skłonić sprzymierzeńców naszych do podobnego potraktowania zadań lotnictwa? Czyżby front zachodni nie dostarczył dość przykładów i doświadczeń, któreby przemawiały za stworzeniem specjalnego rodzaju lotnictwa szturmowego? Czy też ofiary i straty, poniesione przez lotnictwo szturmowe, były tak ciężkie, że zaniechano myśli wyodrębnienia lotnictwa szturmowego jako specjalnego działu.

Moim zdaniem, niema się tu do czynienia z przeoczeniem, ale z celowem przeznaczeniem i wyszkoleniem lotnictwa do zadań bojowych Nie stwarza się specjalnego rodzaju lotnictwa, ale przygotowuje sią inne rodzaje lotnictwa (jak lotnictwo linjowe i myśliwskie) do tych zadań, zwłaszcza, że nie są to zadania tak skomplikowane, aby wymagały wyłącznej specjalizacji przez stwarzanie jednostek szturmowych jako czwartego rodzaju lotnictwa. Zapewne zadecydowała tu zasada, że lotnictwo ma być przeświadczone o konieczności użycia karabinów maszynowych do zwalczania celów w powietrzu, a do zwalczania celów ziemnych (wszelkiego rodzaju) używania odpowiednich bomb. W tem znajdujemy rozwiązanie dla naszego lotnictwa przez postawienie hasła: zwalczaj cele powietrzne ogniem karabinów maszy-

nowych — cele ziemne niszcz bombami. Uważam, że zasada ta odpowiada również naszemu temperamentowi narodowemu i tradycjom, przemieniając skrzydlatą husarję przeszłości w skrzydlate rycerstwo powietrza, które piorunem razi cele ziemne, a przeciwnika w powietrzu zwalcza ogniem karabinów maszynowych. Pewna ostrożność lotnicza (przez utrzymywanie się na odpowiedniej wysokości) ujmy lotnictwu nie przyniesie; chodzi o spełnienie nakazanego zadania, unikając niepotrzebnych strat; jeżeli zniszczyć mogę przeciwnika z 3000 — 4000 m, trafnie rzucając nań bomby, zadanie moje spełnię bez potrzeby zniżania się nad głowami wroga, któremu mogę dać się zniszczyć, o ile ten posiada należyte środki ziemnej obrony przeciwlotniczej, a że nasz domniemany przeciwnik będzie odpowiednio przygotowany do zwalczania lotnictwa z ziemi, można przyjąć za rzecz bardzo prawdopodobną a w każdym razie spotkamy się z przeciwnikiem o większym przygotowaniu i środkach technicznych obrony przeciwlotniczej, niż „mieszkańcy Maroko, Iraku i kraju Somali" i wobec tego zadania lotnictwa szturmowego byłyby znacznie ryzykowniejsze.

Jak zaznaczyłem jestem zwolennikiem bicia wroga ziemnego z wysoka, a zachowanie karabina maszynowego przedewszystkiem do walk powietrznych; nie wyklucza to jednak możliwości użycia karabinów maszynowych do zwalczania celów na ziemi; niema to być jednak zasadą, ale wyjątkiem, jak poucza nasz regulamin; wyjątek ten zresztą może być często stosowany, o ile warunki na to zezwolą, ale powtarzam: jako zasadę lotnictwo powinno stosować — karabin maszynowy na wroga w powietrzu — na wroga na ziemi bombę.

Ppłk.-pilot August Menczak.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Zamierzona reorganizacja wojska francuskiego.

Rządowy projekt reorganizacji wojska ma być częściowo przedłożony Izbie Posłów w początkach kwietnia b.r. pod postacią dwóch ustaw o organizacji ogólnej i o rekrutacji wojska. Następnie przyjdzie kolej na ustawy o stanach i kadrach oraz o planach uzbrojenia i mobilizacji. Szczegóły reform nie są jeszcze znane; sądząc jednak z głosów prasy wojskowej i cywilnej i z ogólnikowych wyjaśnień ministra wojny, generała Nolleta, należy przypuszczać, że zmierzać one będą do gruntownej zmiany całego ustroju siły zbrojnej przez oparcie tej ostatniej na najzupełniej nowych podstawach. Konieczność tych daleko idących reform wynika z chęci obecnego rządu dotrzymania obietnicy, zawartej w deklaracji ministerjalnej, a dotyczącej redukcji czasu służby w szeregach do jednego roku. Gen. Nollet doszedł do przekonania, że podobnej redukcji nie możnaby przeprowadzić przy dotychczasowym ustroju, który wymaga obecności w szeregach co najmniej półtora rocznika. Zdecydował się więc dostosować organizację siły zbrojnej do jednorocznej służby, starając się równocześnie o pogodzenie reform z bezpieczeństwem kraju, co wydaje się tem trudniejsze do osiągnięcia, że za 10 lat roczniki urodzone w czasie wojny spadną do 100.000 ludzi (obecnie liczą 250.000).

Reorganizacja ma iść w kierunku przekształcenia dzisiejszego wojska z jednej strony na t. zw. „wojsko osłony", pod którego ochroną odbędzie się w razie wojny mobilizacja całego narodu, a z drugiej strony na t. zw. „wojsko ramowe" (armée de cadres), którego podwójnem zadaniem będzie szkolenie wojskowe poborowych i rezerwistów w jednostkach czy centrach wyszkolenia oraz przygotowanie mobilizacji osobowej i materjałowej w centrach mobilizacyjnych (centres mobilisateurs). Terytorjum państwa będzie podzielone na okręgi mobilizacyjne, ściśle odpowiadające poszczególnym dzielnicom gospodarczym, co ułatwi mobilizację gospodarczą tych dzielnic. Jednostki wyszkoleniowe będą zupełnie wolne od wszelkich trosk mobilizacyjnych. Nastąpi zatem całkowite rozgraniczenie między dziedzinami wyszkolenia i mobilizacji. Nowy ustrój wymagać będzie znacznej liczby doskonale wyćwiczonych instruktorów zawodowych, których trudno będzie znaleźć, jeżeli zważyć, że już teraz ilość ich jest niewystarczająca. Projektowana organizacja pociągnie za sobą częstsze niż dotychczas powoływania rezerwistów na ćwiczenia, albowiem jedynie w czasie tych ćwiczeń większe jednostki będą żyły normal-

nem życiem i tylko wtedy dowódcy ich będą mogli wprawiać się praktycznie do swej roli wojennej. Tymczasen ciężar, który wyniknie stąd dla obywateli, będzie z pewnością większy niż niedogodność jednorazowej dłuższej służby w szeregach, co spowoduje pewne stronnictwa polityczne do żądania redukcji ćwiczeń.

Dodać należy, że projekt gen. Nolleta będzie musiał rozwiązać ważną sprawę obsady Nadrenji (czyli siły wojska osłony), do której słabe stany liczebne Francuzów ledwie wystarczą; zastąpienie zaś Francuzów tubylcami kolonjalnymi nasuwa wątpliwości.

Wobec pogłosek o nieporozumieniach między ministrem wojny a najwybitniejszymi generałami na tle zamierzonych reform, dziennikarz, p. Sauerwein, zwrócił się do gen. Nolleta z prośbą o wyjaśnienie tych pogłosek. Minister przyznał, że projekty, które z jego polecenia opracował Sztab Generalny nie zadowoliły go i że mu je zwrócił celem poczynienia w nich odpowiednich zmian; dodał, że Sztab Generalny jest organem wyłącznie wykonawczym i nie jest powołany do udzielania rad ministrowi. Co zaś do Wyższej Rady Wojennej, która jest legalnie uprawniona do wyrażania swej opinji, minister stwierdził, że zwrócił się do poszczególnych jej członków i że rozważy ich ewentualne propozycje. „France Militaire" twierdzi, że minister nie może liczyć na poparcie ogółu członków Rady, co zresztą może pozostać bez wpływu na los projektu rządowego, ponieważ opinja Wyższej Rady Wojennej nie jest wiążąca dla ministra.

W związku z zamierzoną redukcją czasu służby gen. Rouquerol wystąpił w prasie z projektem *skasowania garnizonu paryskiego*. Uzasadnia on konieczność tego projektu tem, że przy służbie jednorocznej wyszkolenie trzeba będzie doprowadzić do najwyższej intensywności. Wojsko będzie musiało być uwolnione od wszelkich zajęć pobocznych, jak parady, warty, utrzymanie porządku i będzie musiało mieć możność codziennych długotrwałych ćwiczeń w polu. Otóż kwaterowanie oddziałów w tak wielkiem mieście, jak Paryż, stoi temu wszystkiemu na przeszkodzie, dlatego też najlepiej wycofać je ze stolicy i przenieść do mniejszych miejscowości. Pilnowanie porządku w Paryżu powinno być wyłącznie dziełem sił policyjnych.

Ustalenie stanów liczebnych na bieżący rok budżetowy.

Stany etatowe wojska wynoszą według tegorocznego budżetu 607.000 szeregowców, 72.500 podoficerów i 32.000 oficerów, czyli razem 711 500 ludzi, a pozatem 16.800 koni. W trakcie dyskusji budżetowej w Izbie Posłów minister wojny stwierdził, że stany szeregowych są o 30 % mniejsze niż w 1913 r., liczba podoficerów jest ta sama, a ilość oficerów zmniejszona o 1000 osób. Odpowiadając na zarzuty posłów ze skrajnej lewicy, domagających się poważniejszego zmniejszenia liczby oficerów, gen. Nollet oświadczył, że dalsza redukcja nie tylko podważyłaby cały plan mobilizacji, ale odbiłaby się fatalnie na nastroju korpusu oficerskiego, który nie powinien mieć wrażenia, że parlament traktuje go obojętnie. Dzięki tej interwencji ministra, wniosek socjalistyczny, zmierzający do redukcji 5 000 oficerów, a uchwalony manifestacyjnie przez Izbę w pierwszem czytaniu, został cofnięty. Wprawdzie komuniści natychmiast go podjęli, ale Izba odrzuciła go 350 głosami przeciw 35.

Przygotowania do wydania nowego regulaminu piechoty.

Rozkazem z 25 lutego b. r. minister polecił dowódcom korpusów przeprowadzenie ankiety wśród dowódców pułków piechoty co do zmian, które należałoby wprowadzić do tymczasowego regulaminu piechoty z 1 lutego 1920 r. i innych obowiązujących do dziś dnia przepisów. Ankieta ma poruszyć specjalnie: 1) sprawę zlania wszystkich dotychczasowych instrukcyj poszczególnych kategoryj oddziałów piechoty, jak fizyljerów, karabinów maszynowych, sprzętu towarzyszącego, czołgów w jeden ogólny regulamin piechoty; 2) kwestję dostosowania metod wyszkolenia do zredukowanego czasu służby w szeregach; 3) sprawę zmiany w potędze ognia plutonu w związku z wprowadzeniem nowego ulepszonego typu lekkiego karabina maszynowego; 4) najbardziej zasadnicze zagadnienie reorganizacji plutonu w kierunku skasowania drużyn bojowych w obecnym składzie dwóch różnych sekcyj i przegrupowania tych ostatnich w ramach plutonu. Rozkaz ministra stwierdza, że dowodzenie obecnemi drużynami jest zbyt trudne dla podoficerów nie zawodowych.

Ustawa o odciążeniu kadr wojska.

Przedłożony został parlamentowi projekt ustawy, umożliwiający oficerom, liczącym piętnaście wzgl. dwadzieścia lub dwadzieścia pięć lat służby, przejście na własne żądanie w stan spoczynku z prawem do stosunkowej emerytury. Ustawa ta ma na celu ułatwić likwidację nadwyżki oficerów, która istnieje w pewnych rodzajach broni, mianowicie w piechocie. Projekt ten przyjęty jest z wielkiem zadowoleniem przez oficerów, których jedynie obawa utraty emerytury wstrzymywała od przejścia do stanu cywilnego.

Kpt. S. Dygat.

ROSJA.

Reorganizacja władz wojskowo-administracyjnych.

Ogólna budowa aparatu wojskowo-administracyjnego i podziału terytorjalnego w chwili obecnej oparta jest w Rosji sowieckiej na przestarzałych zasadach i formach organizacyjnych z r. 1917 i 1918.

Całe terytorjum SSSR podzielone jest pod względem wojskowo-administracyjnym na 11 okręgów wojskowych, względnie jednostek równorzędnych, noszących nazwę frontu, armji, lub krajowego komisarjatu. W skład okręgów wchodzi cały szereg gubernij i powiatów, w których miejscowemi organami wojskowo-administracyjnemi są t. zw. gubernialne i powiatowe komisarjaty wojskowe.

Podział ten, będąc całkowicie dostosowany do podziału polityczno-administracyjnego państwa, nie odpowiada tym formom organizacyjnym, w których znalazła się armja czerwona po przeprowadzeniu kilkakrotnych zmian jej wewnętrznej budowy.

W celu usunięcia powyższego stanu, oraz w związku z wprowadzeniem systemu terytorjalnego, naczelne władze wojskowe zamierzają wprowadzić w 1925 roku nowy podział terytorjalny, dostosowany do potrzeb chwili obecnej. Projekt taki jest już opracowany.

Zamiast obowiązującego obecnie podziału terytorjum S.S.S.R. na okręgi

wojskowe, rejony gubernjalne i powiatowe — projekt wprowadza podział na korpusowe i dywizyjne okręgi terytorjalne na następujących zasadach:

1) rejon rozmieszczenia korpusu stanowi okręg korpusu;

2) rejon rozmieszczenia samodzielnej dywizji, nie wchodzącej w skład korpusu, tworzy samodzielny dywizyjny okręg terytorjalny;

3) z pozostałego terytorjum, w zależności od podziału administracyjnego i potrzeb mobilizacji, zostaną utworzone miejscowe (miestnyje) dywizyjne okręgi terytorjalne;

4) w poszczególnych okręgach korpusu, w zależności od warunków lokalnych, mogą być wydzielone samodzielne okręgi dywizyj, wchodzących w skład korpusu;

5) rejony, posiadające doniosłe znaczenie nietylko dla poszczególnych okręgów, lecz dla całego wojska, jak np. wielkie miasta i ich najbliższe okolice, tworzą niezależne okręgi ogólno-państwowego znaczenia z odpowiednio wzmocnionym aparatem administracyjnym.

Zasadniczo więc za podstawę podziału terytorjalnego przyjęto okręg korpusu. Stosować go będzie się w tych rejonach, gdzie taka forma organizacyjna odpowiada warunkom lokalnym, przedewszystkiem więc w rejonach gęsto zaludnionych i posiadających dobrze rozwiniętą sieć komunikacyjną.

W pozostałych obszarach państwa wprowadzone będą samodzielne lub miejscowe okręgi dywizyjne.

W związku z wprowadzeniem nowego podziału terytorjalnego projekt przewiduje reorganizację władz wojskowo-administracyjnych.

Na czele samodzielnego okręgu terytorjalnego (korpusu lub dywizji) stać będzie dowódca odpowiedniego korpusu lub dywizji, a tam gdzie wojska niema, komendant miejscowego okręgu terytorjalnego.

W odróżnieniu więc od dotychczasowej organizacji dowódca korpusu, czy dywizji, będzie jednocześnie przełożonym wszystkich oddziałów, instytucyj i zakładów wojskowych oraz organów władzy wojskowo-administracyjnej, rozmieszczonych w rejonie danego okręgu terytorjalnego.

Według projektu do kompetencji dowódcy okręgu terytorjalnego będzie należeć utrzymanie wojska w gotowości bojowej, wszystkie sprawy organizacyjne i mobilizacyjne oraz powszechne wyszkolenie wojskowe.

Obowiązki swoje będzie wykonywał przy pomocy:

a) sztabu korpusu (dywizji),
b) szefów broni i służb,
c) komendy okręgu terytorjalnego.

Na czele sztabu ma stać szef, który jest pomocnikiem dowódcy w zakresie prac organizacyjnych i mobilizacyjnych.

W skład sztabu mają wchodzić następujące oddziały:

1) operacyjny,
2) linjowy (strojewoj),
3) łączności,
4) administracyjno-gospodarczy.

Komenda okręgu terytorjalnego stanowi najwyższy organ dowódcy korpusu względnie dywizji.

Pod względem zakresu swego działania ma on odpowiadać w zasadzie istniejącym dotychczas gubernjalnym komisarjatom wojskowym.

Na czele komendy okręgu terytorjalnego stoi komendant, do którego kompetencji należy:

a) prowadzenie pracy wojskowo-politycznej wśród miejscowej ludności,

b) prowadzenie ewidencji osób, podlegających służbie wojskowej, oraz koni, uprzęży i wozów,

c) sporządzenie planu i przygotowań mobilizacji personalnej i materjałowej,

d) utrzymanie ścisłej styczności z organami władzy politycznej, oraz organizacjami partyjnemi i zawodowemi.

Podczas mobilizacji, kiedy korpus (dywizja) opuści rejon pokojowej dyzlokacji, komendant obejmuje dowództwo wszystkich oddziałów tyłowych i zapasowych i przystępuje do zorganizowania uzupełnienia oddziałów korpusu (dywizji).

Korpusowe (dywizyjne) okręgi terytorjalne składają się z szeregu powiatów, w których wojskowy komisarjat powiatowy jest najwyższym organem wojskowo-administracyjnym.

Na czele komisarjatu stoi komisarz powiatowy, który podlega bezpośrednio komendzie okręgu terytorjalnego.

Praca szefa komisarjatu w kwestjach ewidencyjnych i mobilizacyjnych jest identyczna z pracą komendy okręgu terytorjalnego.

Powyższe zasady podziału terytorjalnego i organizacji władz wojskowo-administracyjnych wskazują, że projekt w zasadzie opracowany jest na wzorach państw zachodnio-europejskich. W bardzo szerokim jednak stopniu projekt uwzględnia właściwości fizyczne i etnograficzne S. S. S. R.

Wprowadzenie miejscowych okręgów terytorjalnych, oraz dywizyjnych okręgów terytorjalnych, nawet w tych wypadkach, kiedy dywizja wchodzi organizacyjnie w skład korpusu, da możność dostosowania organizacji administracji wojskowej do warunków lokalnych poszczególnych krajów i obszarów S. S. S. R. i stwarza formy organizacyjne elastyczne i żywotne.

Podkreślić należy, że przy tej nowej organizacji nastąpi całkowite zespolenie władzy wojskowej na terenie okręgu terytorjalnego, gdyż wszelka praca w zakresie przygotowania danego okręgu do wojny będzie skoncentrowana w rękach odpowiedniego dowódcy korpusu (dywizji).

II. Organizacja lotnictwa.

Na czele wszystkich sił lotniczych stoi t. zw. naczelnik powietrznych sił republiki. (Naczelnik Wozdusznych Sił Republiki), podlegający bezpośrednio Rewolucyjnej Wojennej Radzie Republiki.

Naczelnikowi powietrznych sił republiki podlega t. zw. Główny Zarząd Czerwonej Floty Powietrznej, który jest najwyższym organem,ześrodkowującym w sobie dowodzenie i zaopatrzenie wszystkich rodzajów sił powietrznych republiki, a więc: lotnictwa lądowego i morskiego, aerostatyki i wszystkich instytucyj pomocniczych, będących na usługach lotnictwa.

Naczelnik powietrznych sił republiki ma trzech pomocników, z których jeden zajmuje się specjalnie lotnictwem cywilnem.

W skład Głównego Zarządu Czerwonej Floty Powietrznej wchodzą.

1) Sztab, do którego należą zagadnienia organizacyjne, mobilizacyjne, personalne, instalacyj naziemnych.

Na czele sztabu stoi szef, mający dwóch pomocników.

Pierwszemu pomocnikowi szefa sztabu podlegają oddziały: operacyjny, morski, instalacyj naziemnych.

Drugiemu pomocnikowi szefa sztabu podlegają oddziały: organizacyjno-mobilizacyjny i administracyjno-gospodarczy.

2) Komitet naukowy w składzie sekcyj taktycznej, organizacyjnej, technicznej, zaopatrzenia i lotnictwa cywilnego.

3) Oddział szkolny.

4) Inspektorat wyszkolenia.

Wszystkie te instytucje podlegają pierwszemu pomocnikowi naczelnika powietrznych sił republiki.

Drugiemu pomocnikowi tego naczelnika podlegają: oddział zaopatrzenia, oddział odbiorczy i inspektor inżynieryjno-budowlany.

Do trzeciego pomocnika naczelnika powietrznych sił republiki należą sprawy polityczne oraz sprawy lotnictwa cywilnego.

Wykonywa on swoje czynności przy pomocy Sekretarjatu Politycznego i t. zw. Inspektoratu Lotnictwa Cywilnego.

Organizacja jednostek lotniczych.

Lotnictwo bolszewickie dzieli się na myśliwskie, rozpoznawcze i niszczycielskie, przyczem lotnictwo niszczycielskie w czasie pokojowym jest wyposażone w aparaty typu lekkiego.

Największą jednostką organizacyjną w lotnictwie sowieckiem jest dywizjon (eskadrylla), składający się z trzech eskadr (otriadow). Obok dywizjonów istnieją również samodzielne eskadry, podległe wprost naczelnikowi powietrznych sił republiki.

Eskadra rozpoznawcza, zarówno samodzielna, jak i wchodząca w skład dywizjonu, posiada w czasie pokoju etatowo 12 płatowców (8 czynnych i 4 zapasowe). Personel takiej eskadry składa się z 8 pilotów (łącznie z dowódcą) i 5 obserwatorów.

Eskadra myśliwska w czasie pokojowym posiada tę samą ilość aparatów i pilotów, co eskadra rozpoznawcza, obserwatorów zaś posiada tylko 2-ch.

Eskadra niszczycielska etatowo powinna posiadać 15 płatowców (12 czynnych i 3 zapasowe), personel jej zaś ma się składać z 12 pilotów wraz z dowódcą, oraz z 12 obserwatorów.

W czasie wojny samodzielne eskadry mają być przydzielane do dywizyj i korpusów, natomiast eskadrylle—do armji i frontu.

Kpt. S. G. Jan Grudzień.

WŁOCHY.

Projekt nowej organizacji wojska włoskiego.

Projekt nowej pokojowej organizacji wojska włoskiego, przedłożony przez ministra wojny, gen. Di Giorgio, senatowi, zawiera cały szereg zmian, dotyczących szczególnie stanu pokojowego poszczególnych jednostek. Projekt w zarysie przedstawia się następująco.

Wojsko czynne dzieli się na 10 okręgów korpusów, te zaś rozpadają się na 30 dywizyj. Prócz tego w strefie granicznej mają być utworzone

odcinki straży granicznej i dowództwa stref granicznych, podlegające poszczególnym dowództwom okręgów korpusu; liczba ich i skład zostaną ustalone dodatkowo.

Bronie: piechota, kawalerja, inżynierja i czołgi, oraz służby zorganizowane są w ośrodki (centri), zawierające dowództwa oraz zawiązki kadrowe jednostek organicznych. To znaczy, że n. p. pułk piechoty staje się obecnie ośrodkiem składającym się z dowództwa pułku i kadry poszczególnych bataljonów.

Niektóre jednostki organiczne ośrodków (t. zn. w piechocie bataljony) będą stale posiadały swój kompletny stan, inne zaś formowane będą tylko w poszczególnych okresach.

Ilość i stosunek sformowanych i nierozwiniętych jednostek piechoty, artylerji i inżynierji określi Rada Ministrów na podstawie budżetu.

Stopnie i ilość generałów.

Ustalono następujące stopnie generalskie: marszałek Włoch, generał wojska (generale d'esercito), generał armji (generale d'armata), generał korpusu (generale di corpo d'armata), generał dywizji, generał brygady.

Stopień marszałka Włoch i generała wojska może być nadany tylko za czyny wojenne, stopień generała armji bywa nadawany już w czasie pokoju w liczbie 4.

Liczba generałów wedle stopni powinna wynosić:
marszałków Włoch 2,
generałów wojska i armji 6,
generałów korpusu 17,
generałów dywizji 40,
generałów brygady 104.

Przywrócono inspektoraty piechoty, kawalerji, artylerji, inżynierji, bersaglierów i wojsk alpejskich.

Inspektorem piechoty ma być mianowany ks. Aosty.

Sztab generalny.

Sztab Generalny sklada się z:

28 pułkowników,	Sztabu Generalnego
66 podpułkowników,	
29 majorów,	
145 kapitanów	

i 239 oficerów przydzielonych do Sztabu Generalnego, w stopniu od kapitana do podpułkownika.

Oficerowie Sztabu Generalnego posiadają swoje wlasne etaty, nie obciążając swoich rodzajów broni, podczas gdy oficerowie przydzieleni do Sztabu Generalnego pozostają na etacie swych broni.

Karabinierzy (Żandarmerja)

Organizacja karabinierów pozostaje prawie bez zmian. Zawiera ona: główną komendę, 2 legjony szkolne, 24 legjonów terytorjalnych, szkołę oficerską, szkołę podoficerską i 2 szwadrony.

Oficerów posiadają karabinierzy 1412, w tem 6 generałów.

Piechota.

Składa się z inspektoratu piechoty, inspektoratu wojsk alpejskich (któremu podlega również artylerja górska), inspektoratu bersaglierów, dowództwa brygady grenadjerów, 51 dowództw brygad piechoty linjowej, 3 do-

wództw grup alpejskich, 2 ośrodków grenadjerów, 102 ośrodków piechoty, 12 ośrodków bersaglierów i 9 ośrodków strzelców alpejskich.

Każdy ośrodek składa się z 2 części—ruchomej i terytorjalnej. Część ruchomą ośrodka tworzy dowództwo pułku, dowodzące w czasie pokoju ośrodkiem, i zmienna ilość zawiązków kadrowych bataljonów. Niektóre z bataljonów mogą być sformowane, utrzymując stale cały stan pokojowy, inne tylko czasowo, niektóre zaś pozostaną stale tylko kadrami. Część terytorjalną ośrodka tworzy formacja zapasowa.

Ośrodki strzelców alpejskich zawierają 28 zawiązków bataljonów kadrowych.

W sumie piechota posiada 7597 oficerów, w tem 59 generałów.

K a w a l e r j a.

Składa się z inspektoratu kawalerji, 3 dowództw brygad, 12 pułków kawalerji o 2 dywizjonach i 3 szwadronów pocztowych konnych. Pułki kawalerji posiadają stale cały stan. Prócz tego zostają utworzone 3 ośrodki kawalerji w Lazio, Sycylji i Sardynji.

Oficerów kawalerja posiada 585 w tem 4 generałów.

A r t y l e r j a.

Zawiera inspektorat artylerji, 10 dowództw artylerji korpusu, 10 dowództw lekkiej artylerji, 1 dowództwo artylerji na Sardynię, 26 ośrodków artylerji polowej, 10 ośrodków artylerji bez zaprzęgu, 10 ośrodków polowej artylerji ciężkiej, 3 ośrodki artylerji górskiej, 11 ośrodków artylerji przeciwlotniczej, 10 ośrodków artylerji ciężkiej, szkołę artylerji przeciwlotniczej, ośrodek skombinowany w Sardynji i 10 dyrekcyj artylerji.

Pułk artylerji konnej zostaje zlikwidowany. Ośrodek artylerji, podobnie jak ośrodek piechoty, składa się z 2 części, przyczem część ruchomą tworzy dowództwo pułku i pewna ilość zawiązków kadrowych bateryj. Służba techniczna artylerji pozostaje bez zmian

Liczba oficerów artylerji wynosi 4066, liczba generałów w tej broni z cyfry 10 podnosi się na 24: 1 inspektor, 2 jego zastępców, 10 dowódców artylerji korpusu, 10 dowódców artylerji lekkiej i 1 dowódca szkoły oficerskiej.

I n ż y n i e r j a.

Zawiera inspektorat, dyrekcję konstrukcji, 10 dowództw inżynierji korpusu, 10 ośrodków inżynierji, 1 ośrodek pontonierów lagunowych, 1 wojska kolejowego, 10 dyrekcyj inżynierji, instytut radjotelegraficzny i elektrotechniczny, warsztaty radjotelegraficzne i elektrotechniczne, warsztaty konstrukcyjne.

Pułk radjotelegraficzny zostaje zlikwidowany, natomiast zostają utworzone ośrodki wyszkolenia kadrów w poszczególnych specjalnych gałęziach.

Dywizjon balonów przechodzi do dyspozycji ministra wojska powietrznego.

Liczba oficerów wynosi 1038 w tem 13 generałów.

C z o ł g i.

Posiadają jedno dowództwo, jeden ośrodek i jeden zapasowy dywizjon konstrukcyjny.

S ł u ż b a s a m o c h o d o w a.

Posiada 10 ośrodków korpusu, warsztaty i szkołę.

Służba chemiczna.

Świeżo zorganizowana, posiada jeden ośrodek z dyrekcją oraz grupę chemiczną.

Szkoły wojskowe.

Zawierają kolegjum wojskowe, szkoły oficerskie i podoficerskie poszczególnych broni, centrum wyszkolenia broni połączonych, wyższy instytut kultury wojskowej, wyższą szkołę wojenną i szkołę wychowania fizycznego, prócz tego mają na swym etacie 230 instruktorów szermierki. Etat oficerów w szkołach pozostaje bez zmian.

Uzupełnienie korpusu oficerskiego.

1. Uzupełnienie oficerów w służbie czynnej.

Oficerowie w czynnej służbie rekrutują się z pomiędzy:

1. uczniów szkoły wojskowej w Modenie (piechota i kawalerja) i w Turynie (artylerja i inżynierja),

2. podoficerów, którzy przesłużyli co najmniej 4 lata i przeszli specjalne kursy w szkołach wojskowych,

3. sierżantów i chorążych, którzy pełnili służbę oficerską w swojej broni,

4. podporuczników rezerwy, którzy 6 miesięcy przesłużyli w tym stopniu w linji i zdali wymagane egzaminy. Egzaminy te odpowiadają egzaminom końcowym w szkołach wojskowych.

Uzupełnienie oficerów wojska czynnego po wojnie światowej było bardzo nikłe. Aż do roku 1922 włącznie szkoły wojskowe zajęte były tylko doszkoleniem oficerów mianowanych w czasie wojny. Dziś oficerowie wojska czynnego uzupełniają się z pomiędzy słuchaczy 7-miesięcznych kursów oficerskich w szkołach poszczególnych korpusów, którzy po otrzymaniu stopnia oficerskiego przechodzą jeszcze doszkolenie w szkołach wojskowych w Modenie i Turynie, przemianowanych obecnie na akademje wojskowe. Kursy te w szkołach korpusów trwają dla piechoty i kawalerji 3 lata, dla artylerji i inżynierji 4 lata. W r. 1924 dopuszczono do tych kursów również i podoficerów, którzy po zdaniu egzaminów zostaną dopuszczeni do akademij. W przyszłości jedna czwarta stanowisk oficerskich zostanie zarezerwowana dla oficerów, którzy wyszli ze stanu podoficerskiego, a w karabinierach nawet zarezerwowano $^1/_3$ miejsc oficerskich dla byłych podoficerów.

2. Uzupełnienie oficerów rezerwy.

Na podstawie rozporządzenia z dn. 30. XII. 1923 korpus oficerów rezerwy uzupełnia się z:

1. żołnierzy, którzy zdali z dobrym wynikiem wymagane egzaminy w szkołach oficerów rezerwy korpusów i nadają się na oficerów rezerwy,

2. podoficerów, którzy również zdali te same egzaminy w tych samych szkołach,

3. uczniów akademji wojskowej, którzy chcą obrać inny zawód,

4. oficerów, opuszczających wojsko czynne, a podlegających jeszcze obowiązkowi służby wojskowej,

5. obywateli, którzy są zdolni do służby wojskowej i posiadają świadectwo ukończenia szkół, odpowiadające naszej maturze. Są oni obowiązani do odbycia kursu dla oficerów rezerwy, poczem, o ile się nadają, zostają mianowani oficerami rezerwy, nawet mimo ich woli.

Zwolnienia od ćwiczeń mogą przed ukończeniem 39 roku życia uzyskać tylko ci, którym zdrowie nie pozwala na dalszą służbę.

Oficerowie rezerwy mają pierwszeństwo przy obsadzie stanowisk państwowych.

Stopnie oficerskie i uposażenie oficerów milicji faszystowskiej.

Dowódca manipułu (Capo-manipolo)	pobiera	8420	lirów rocznie
Centurjon (Centurione)	"	11120	" "
Senior (Seniore)	"	14030	" "
Konsul (Console)	"	16800	" "
Konsul generalny (Console Generale)	"	19380	" "
Namiestnik generalny (Luogotenente Generale)	"	21640	" "
Komendant generalny (Comandante Generale)	"	24000	" "

co w porównaniu z płacami wojska stanowi znaczną oszczędność, tembardziej, że 350 dowódców kohort (seniorów lub konsulów), 1670 dowódców centurji (centurjonów) i ponad 5000 dowódców manipułu zrzekło się żołdu.

Analogiczne stopnie oficerskie w wojsku pobierają w najmniejszym stopniu płacy:

Porucznik	14540	lirów rocznie
Kapitan	17560	" "
Major	20580	" "
Pułkownik	25780	" "
Generał brygady	29840	" "
Generał dywizji	37140	" "
Generał korpusu	42440	" "

Zestawienie tych cyfr ma służyć jako propaganda projektu nowej organizacji wojska gen. Di Giorgio, który chce wojsko uczynić tanie kosztem daleko idącej redukcji stanów pokojowych, przyczem rolę wojska w czasie pokoju spełniałaby milicja faszystowska, która na wypadek wojny wypełniałaby kadry wojska czynnego.

Kpt. S. G. Juljan Kozolubski.

CZECHOSŁOWACJA.

Konkursy Wojskowego Instytutu Naukowego w Pradze.

Na skutek rozpisanego konkursu na szereg prac, których tematem były różne zagadnienia wojskowe, Wojskowy Instytut Naukowy w Pradze otrzymał 44 prace odpowiadające warunkom konkursu. Z pośród nich 25 odznaczono nagrodami, a mianowicie: 5 po 1000 kor. czes., 3 po 700 kor. czes., 4 po 500 kor. czes., 3 po 300 kor. czes. i 10 po 200 kor. czes. Klasyfikującym te prace wypłacono 3000 kor. czes., czyli koszty całego konkursu za rok 1923/4 wyniosły 15000 kor. czes. Większość odznaczonych autorów pochodzi z garnizonu Praga.

Na rok 1925 rozpisano nowy konkurs na prace, których tematy są podane poniżej. Warunki konkursu są typowe dla wszelkiego rodzaju konkursów; ponadto do udziału w nim dopuszczeni są i oficerowie rezerwy a co się tyczy 19 pracy i urzędnicy straży celnej. Zamknięcie konkursu następuje z końcem roku kalendarzowego; najwyższa nagroda wynosi 1000 kor. czes.,

zaś prace odznaczone mogą być drukowane w Vejénskych Rozhledach przez Wojskowy Instytut Naukowy. Tematy tych prac są następujące.

1) Jaki powinien być stosunek między broniami głównemi pod względem ilościowym w wojsku czeskiem. 2) Zadania bojowe a organizacja plutonu. (Należy porównać dwa plutony: jeden złożony z 2 drużyn, każda posiadająca sekcję fizyljerów i sekcję grenadjerów, oraz drugi, złożony z 5 drużyn, z których 2 są fizyljerskie a 3 grenadjerskie; innemi słowy porównanie typu francuskiego z niemieckim). 3) Zadania c. k. m., użycie ich w walce i zastosowanie w piechocie. 4) Artylerja towarzysząca, co od niej piechota może żądać i sposób jej działania. 5) Jak zorganizować tabor kawalerji na podstawie doświadczeń wojny światowej. 6) Zadania lotnictwa przy osłonie granic państwa w pierwszych dniach mobilizacji. 7) Spółpraca lotnictwa celem ułatwienia współdziałania między piechotą i artylerją. 8) Reforma rolna a jej wpływ na wyżywienie wojska w polu. 9) Rola fortyfikacji stałej w wojnie światowej, oraz w jaki sposób na podstawie doświadczeń tej wojny budować dobrą, lecz nie drogą fortyfikację stałą. 10) Tabor w świetle doświadczeń wojny światowej, jego użycie i zastosowanie na terenie Czechosłowacji. 11) Jak ulepszyć służbę zdrowia w wojsku czeskiem i co zrobiono na tem polu gdzieindziej. 12) Jak zreorganizować służbę gospodarczą. 13) Strach, panika i psychologja masy w walce. 14) Jakich map potrzebuje nowoczesne wojsko i jak mają one wyglądać (format, wykonanie, skala i t. d.). 15) Znaczenie geograficznego położenia Czechosłowacji w polityce światowej. 16) Czy i kiedy rozkaz przełożonego uwalnia podwładnego od odpowiedzialności karnej. 17) W jaki sposób najlepiej zorganizować wyszkolenie przy 14 miesięcznej służbie wojskowej w poszczególnych broniach, tak ogólne jak i specjalistów, podoficerów oraz oficerów rezerwy. 18) Jak organizować przygotowanie wojskowe przedpoborowe i jaki najkrótszy czas służby wojskowej można zastosować w piechocie, artylerji, lotnictwie, kawalerji i t. p. 19) Jak zapewnić współdziałanie żandarmerji, straży celnej i t. d. przy ochronie granic. 20) Stosunek człowieka do sprzętu w walce dzisiejszej. *Mjr. Thun.*

PERSJA.

Powstanie wojska perskiego.

W zamieszaniu, panującem przez dłuższy okres czasu po wojnie światowej, przemknęło bez uwagi doniosłe wydarzenie, a mianowicie powstanie nowej siły militarnej, dotąd nieistniejącej, wojska perskiego. Dotychczas bierny i bezwładny sąsiad Rosji ocknął się pod wpływem wstrząśnień wielkiej wojny, która wkroczyła również na jego ziemię, i własnemi silami, co należy podkreślić, bez żadnej pomocy z zewnątrz, stworzył siłę wojenną, z którą liczy się jej sąsiad północny, a zarazem i ci wszyscy, których ten sąsiad interesuje.

To też w literaturze rosyjskiej ukazują się odrazu dwie interesujące książki o Persji, a, jako oddźwięk w krajach starej Europy; wzmianki o wojsku perskiem w prasie francuskiej i angielskiej.

Ponieważ sprawa tego naturalnego sprzymierzeńca Polski w stosunku do Rosji nie była dotąd poruszana w prasie wojskowej polskiej, podajemy tu garść szczegółów. Jako dowód zainteresowania się sprawą Persji, w naszem społeczeństwie co prawda jedyny, należy zanotować fakt złożenia niedawno

przez jeden z klubów sejmowych wniosku o wysłanie posła Rzeczypospolitej do Iranu.

Stosunki perskie są naogół mało zbadane. Na 1,6 mil. km kw ma mieszkać według jedynych obliczeń 8 miljonów ludzi, według innych 15 miljonów. Przeciętnie oceniają ludność kraju na 10 miljonów.

Przed wojną niepodzielnie niemal w państwie szacha górował wpływ rosyjski, który wyraził się między innemi w przedłużeniu linji kolejowej kaukaskiej wgłąb Persji. Ścierał się z nim wpływ Anglji, która w czasie wojny osiągnęła tam znaczne sukcesy polityczne.

Przed wojną światową Persja właściwie nie posiadała wojska regularnego; długie lata pokoju oraz zupełna zależność od sąsiadów nie sprzyjały jego powstaniu. Dopiero w roku 1879 instruktorzy rosyjscy tworzą pułk kawalerji, który wkrótce zamieniono na brygadę, złożoną z 3-ch rodzajów broni. Wzorowała się ona na rosyjskich oddziałach kozackich.

Prócz tego kraj posiadał żandarmerję, sformowaną i kształconą przez instruktorów szwedzkich.

Nominalnie istniejące wojsko perkie składało się z 78 pułków piechoty i 33 pułków artylerji, lecz w rzeczywistości żołnierze tych jednostek znajdowali się w domu i tylko w razie potrzeby organa administracyjne powoływały ich na krótki okres do szeregu.

Podczas wojny 1914—1918 roku Persja, pomimo ogłoszenia neutralności, stała się widownią walk rosyjsko - tureckich, przyczem została spustoszona północna część kraju. Na terytorjum państwa toczyła się walka, której cel był dla niego niemal zupełnie obojętny.

W tym czasie brygada kozacka szacha została rozwinięta w dywizję. W roku 1916 rząd angielski w celu ochrony rejonów naftowych[1]), ważnych dla floty Wielkiej Brytanji, tworzy południowy korpus strzelców perskich.

Wszyscy oficerowie w tym korpusie byli Anglikami. Liczył on ogółem 9 bataljonów (9000 bagnetów), 5 pułków kawalerji po 4 szwadrony (3000 szabel) i 5 bateryj. Ogółem korpus miał 14000 ludzi, 20 dział i 56 ciężkich karabinów maszynowych i wystarczał do zabezpieczenia rejonu ważnego dla Anglji od napadów plemion koczujących.

Zerwanie w 1921 roku umowy anglo - perskiej z 1919 roku, która oddawała całą Persję we władzę Anglji, i w związku z tem ewakuacja wojsk angielskich z północy kraju oraz pewne uspokojenie w Persji południowej doprowadziło do rozformowania korpusu strzelców w końcu tegoż roku.

W końcu 1921 roku rząd perski rozporządzał dywizją kozacką szacha, żandarmerją i drobnemi oddziałkami piechoty (nizam), razem 19,250 bagnetów, 4300 szabel, 411 karabinów maszynowych i 119 dział.

Rok 1920 był szczególnie ciężki dla Persji, gdy czerwona armja, idąc za tradycją Rosji monarchicznej, marzącej o dojściu do oceanu Indyjskiego, po zduszeniu republik kaukazkich wtargnęła na terytorjum perskie. Wojska rosyjskie zajęły perski Azerbejdżan, Pilan i część zachodniową Mazenderanu (południowo - zachodnie pobrzeże morza Kaspijskiego), dążąc do opanowania Teheranu.

---

[1]) Eksploatuje je Towarzystwo Anglo - Perskie, którego akcje w $^2/_3$ są w rękach rządu angielskiego. Główny rejon naftowy znajduje się w dorzeczu rzeki Karun.

Nieliczne siły dywizji kozackiej szacha i żandarmerji tylko z najwyższym wysiłkiem zdołały zatrzymać nieprzyjaciela na przełęczach grzbietów górskich Elburs, które dzielą stolicę i centralną Persję od morza Kaspijskiego. Prawie roczna walka z czerwoną armją, lepiej uzbrojoną i zaopatrzoną, doprowadziła w rezultacie, jako do niezbędnej konieczności, do stworzenia regularnego wojska. Przyczyniła się do tego potrzeba pacyfikacji kraju o nadzwyczajnej mozaice ludności, w której ręce podczas walk rosyjsko-tureckich dostało się masę broni. Wiele z plemion koczowniczych, a zwłaszcza Kurdowie, występowało oddziałami, liczącemi po kilka tysięcy ludzi, po stronie tureckiej, posiadając nawet własną artylerję. Rozbijani przez wojska rosyjskie wyrażali uległość, aby przy pierwszej okazji znów powstać. Po wojnie niektóre z tych plemion nie zechciały uznać władzy centralnej, ogłaszały swą niepodległość i teroryzowały ludność osiadłą.

Te więc względy, jak również zyskanie pewnej samodzielności w stosunku do Rosji, pozwoliły i doprowadziły, jako do konieczności, do stworzenia stałej siły zbrojnej. Organizacja jej posuwała się powoli naprzód; na przeszkodzie stał brak pieniędzy oraz brak instruktorów. Organizatorem narodowego wojska jest Riza-Chan Serdar Supah człowiek podobno bardzo zdolny i energiczny, obecnie prezes ministrów, a od dwóch lat minister wojny [1]).

Kadrami nowego wojska są: dywizja kozacka i żandarmerja. Wojsko ma liczyć 60 — 63 tysiące żołnierza. Uzupełniane jest drogą normalnego poboru oraz ochotniczą. Nowe prawo o obowiązkowej służbie wojskowej przewiduje 12 letni okres służby, z czego 2 lata w szeregu. Oficerowie zobowiązują się do służby w ciągu 25 lat.

Dająca się łatwo stworzyć w kraju nieregularna konnica, wchodzi narazie w skład dywizyj.

Kraj został podzielony na 7 okręgów, z których pięć odpowiada dywizjom, a dwa—dwu mieszanym brygadom niezależnym [2]).

1. Dywizja - centralna, w której skład weszła dawna dywizja kozacka, znajduje się w Teheranie.
2. Dywizja północno-zachodnia—w perskim Azerbejdżanie (Tabrys).
3. Dywizja zachodnia—w rejonie miasta Hamadan.
4. Dywizja południowa—w rejonie Ispahanu.
5. Dywizja wschodnia—w rejonie Meszet w Chorasanie.

Samodzielna brygada północna rozlokowana jest w Gilanie, Mazanderanie (Rescht), a samodzielna brygada południowa nad zatoką Perską (Szyras w Farsistanie).

Większość więc wojska (3 dywizje i 1 brygada) znajduje się w Persji północnej na pograniczu z Rosją.

Najdalej posunięto formowanie 1. dywizji. Posiada ona:

---

[1]) Riza - Chan „plebejusz, niedawno jeszcze prosty żołnierz“ wydaje 6.1.1922 rozkaz o tworzeniu wojska narodowego. Można „słusznie Riza-Chana uważać za narodowego bohatera Persji“. „Przy słabości i niepopularności rządu minister wojny, ratując dzieło budowy wojska narodowego, nie liczył się z nim, faktycznie rządząc Persją przy pomocy wojskowych general-gubernatorów“. Źródła sowieckie mówią o Riza-Chanie życzliwie, angielskie — wstrzemięźliwie.

[2]) Według żródeł rosyjskich tylko 5 dywizyj bez brygad.

jedną 4-o pułkową [1]) brygadę strzelców gwardji (o 3 bataljonach 3-ch kompanijnych z plutonem karabinów maszynowych);

jedną brygadę strzelców (arakską) 2 pułkową;

jedną brygadę kawalerji gwardji 4-o pułkową (pułk—4 szwadrony, pluton karabinów maszynowych oraz szwadron eskorty [2]);

jedną brygadę artylerji gwardji (3 dywizjony 3 bateryjne, z nich jeden dywizjon polowy, jeden górski i jeden juczny oraz jedna baterja ciężka);

dwa bataljony saperów (3 kompanijne);

jeden szwadron taborów;

jedną kompanję sanitarną, oraz oddziały pomocnicze.

Pozostałe dywizje są słabsze i zawierają tylko po:

3 pułki piechoty;

1 brygadzie jazdy 2-pułkowej;

1 dywizjonie artylerji o 3-ch baterjach;

1 bataljonie saperów;

1 szwadronie taborowym;

1 kompanji sanitarnej.

Prócz tego oddziały pomocnicze.

Pozatem 5-ta dywizja wschodnia na granicy Afganistanu z Buludżystanem ma szwadron meharysów (na wielbłądach), przeznaczony do służby granicznej w tych pustynnych okolicach.

Samodzielne brygady mają po trzy bataljony piechoty, po dwa szwadrony kawalerji, po baterji górskiej oraz oddziały pomocnicze.

Tabory zorganizowano w centralnej dywizji. Normalnie jednak w górskich okolicach północnej Persji całe zaopatrzenie odbywało się na jukach.

Obecnie żandarmerja, licząca od 3 do 5 szwadronów, znajduje się w każdym z okręgów dywizyjnych, pełniąc tam służbę bezpieczeństwa na drogach.

Szczególnie charakterystyczną składową wojska perskiego jest nieregularna kawalerja. Niektóre plemiona, posiadające organizację militarną, otrzymują szefów z ramienia ministra wojny i tworzą już w czasie pokoju wielkie jednostki kawalerji w stanie na wpół zmobilizowanym.

Przed reorganizacją wojska „illjatów" [3]) miało być 18 tysięcy. Obecnie ilość tej kawalerji nie jest nam znana. Źródła rosyjskie podnoszą jej wartość, mówiąc, że nieregularna kawalerja jest bezsprzecznie najlepszym elementem wojska perskiego, z którym należy liczyć się poważnie. Cała ta nieregularna kawalerja dzieliła się na azerbejdżańską, arakską, hamsejską, teherańską, kermanszachską, kurdystańską, farską, chorosańską, astrabacką, jomucką, szachrucką, gilańską i mazanderańską. W razie wojny „illjaci" mogą wystawić znaczną ilość jeźdźców, w warunkach sprzyjających cyfrę tę można określić na 100—200000 koni.

Kawalerja w Persji ma charakter specjalny. Wskutek olbrzymich przestrzeni, które w czasie wojny należy tu pokonywać, oraz łatwości jej formowania jest ona bronią par exelence narodową. Formowana z koczujących plemion, posiada pierwszorzędny materjał koński i ludzki. Przerzucenie tej masy kawa-

---

[1]) Według rosyjskich źródeł jest to brygada 2 pułkowa.

[2]) Według rosyjskich źródeł ma tam być jeszcze dywizjon ormiański 2-szwadronowy.

[3]) Illjaci—ogólna nazwa plemion koczujących i nawpółosiadłych w Persji.

lerji na Kaukaz i poza Kaukaz wywołać może efekt wprost nieoczekiwany; to też autorzy rosyjscy nawołują do szczegółowego badania tego jak dotąd mało znanego czynnika nowej siły zbrojnej, która w specjalnych warunkach walki na pograniczu persko-rosyjskiem może odegrać niezwykłą rolę. Wystarczy, aby przy organizacji wojska została należycie uzbrojona i ujęta w karby nieznanej jej dotąd karności.

Perski Beludżystan wystawia konnicę na wielbłądach „hamazów".

Szkolnictwo wojskowe jest dopiero w zaczątku. Istnieją trzy szkoły wojskowe, z których dwie niższe i trzecia „wyższa szkoła wojskowa", dzieląca się na działy piechoty, artylerji, kawalerji i saperów z kursem dwuletnim; odpowiada francuskiej szkole w Saint-Cyr. Uczniowie jej kończą szkołę jako podporucznicy.

Podoficerowie kształcą się w plutonach instrukcyjnych przy pułkach. Lekarze pochodzą bądź z pomiędzy medyków fakultetu w Teheranie, bądź też są kontraktowymi lekarzami z zagranicy. Szkoła weterynaryjna znajduje się w Teheranie.

Wojsko ma już opracowane regulaminy, oparte na doświadczeniach wielkiej wojny oraz wojny z Rosją w 1920 — 1921 roku. Odpowiadają one tym szczególnym warunkom, w których wojsko perskie może być zmuszone do działania.

Uzbrojenie, jak dotąd, jest bardzo różne.

Przed reorganizacją pułki posiadały broń gwintowaną, złożoną w arsenałach; wydawano ją tylko w razie potrzeby. Była to broń różnych systemów. Kozacka dywizja posiadała karabin rosyjski oraz karabin maszynowy systemu Maxima i Colta.

Wojna pozostawiła w rękach ludności, którą wojujące strony uzbrajały w miarę swych potrzeb, broń różnorodną pochodzenia tureckiego (niemieckiego), rosyjskiego i angielskiego A więc u „illjatów" północnej Persji pozostało dużo karabinów systemu Henri-Martini, berdanek i rosyjskich 3-linjówek. U Bachtjarów, Lurów, Kaszkanów i Kurdów wiele karabinów systemu Mauzera, Winczestera i Henri-Enfield. Ilość tej broni jest naogół dość duża, co pozwoliło na uzbrojenie poszczególnych jednostek w broń jednego systemu.

Kawalerja posiada karabin i szablę. Pułki gwardji mają również lance.

Fabryka amunicji znajduje się w Teheranie.

Przy zaopatrzeniu w sprzęt artyleryjski rząd perski nie trzymał się jednego systemu, a kupował co było na rynku. Ostatecznie w rękach wojska perskiego znalazł się cały szereg systemów dział, do których doszła również zdobycz wojenna. W rezultacie więc znajdują się tam działa 75 mm, górskie Schneider i Schneider-Putiłof oraz 155 mm Schneider-Putiłof, a obok nich działa najstarszych systemów, ładowane z lufy.

Lotnictwo jest w stadjum organizacji. Z początku miano zamiar nabyć płatowce w Szwecji, lecz ostatecznie zaopatrzono się w nie we Francji, gdzie również zaangażowano instruktorów pilotów. Będą to jedyni instruktorzy wojska perskiego, gdyż Persja naogół nie przyjmuje cudzoziemców, nauczona smutnem doświadczeniem dotychczasowem. Instruktorzy ci bowiem, dostarczani przez Rosję lub Anglję, działali na korzyść własnych mocarstw a w najmniejszym stopniu dla dobra Persji.

Misja perska, wysłana w 1924 roku do Francji, zakupiła tam oprócz płatowców również lekkie czołgi i gąsienice Kegres.

Znamiennym faktem jest wysłanie 50 oficerów na studja do Francji pod kierownictwem starego wychowańca Saint-Cyr, generała Habibollah Khan Cheibani. Oficerowie ci zostali podzieleni pomiędzy szkoły francuskie.

Jak widać z powyższych szczegółów wojsko perskie jest dopiero w stadjum organizacji, dalekiej jeszcze od ukończenia; w każdym bądź razie zadziwia zdolność narodu, który sam umiał stworzyć wojsko w wyjątkowo trudnych warunkach. Powstanie tego wojska jest bez wątpienia faktem doniosłym. Dotychczas bezwładny sąsiad Rosji staje się potęgą, z którą ta musi się liczyć, i, jak widać enucjacyj, liczy się już z nią, choćby dlatego, że graniczy z Persją na długosci 2500 kilometrów. Powstanie wojska w Persji, znajdującej się w pobliżu rozdroża świata, gdzie graniczą ze sobą trzy kontynenty, w państwie rozporządzającem wielkiemi bogactwami kopalnianemi, bez wątpienia zaważy na szali polityki światowej. Wojsko to, a wraz z niem naród perski, stanie się przedmiotem szczegółowych badań narodów zainteresowanych. Należy pamiętać, że ta daleka uśpiona potęga przyciągneła już w swoim czasie uwagę Bonapartego, który wysłał w 1805 roku poselstwo do Persji w celu zawarcia przymierza skierowanego przeciw Rosji.

Roman Umiastowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

Łączność dowództwa piechoty dywizyjnej i artylerji dywizyjnej w polu.

Dowództwa piechoty dywizyjnej i artylerji dywizyjnej potrzebują, jak każde zresztą dowództwo, łączności z dowództwem przełożonem, z sąsiadami i z podwładnymi. Z dowództwem dywizji łączność ich jest zapewniona staraniem szefa łączności dywizji, w myśl podstawowej zasady służby łączności, która głosi, że każde dowództwo nawiązuje i utrzymuje łączność z jednostką bezpośrednio mu podległą zapomocą własnych środków.

Co się tyczy łączności z sąsiadami, to zapewniają ją przedewszystkiem oddziały łączności taktycznej, działające na stykach z sąsiedniemi dywizjami, i oficerowie łącznikowi; pozatem można uzyskać ją drogą okólną przez dowództwo dywizji (zapomocą telefonu). Sposoby nawiązania i utrzymania wyżej wymienionych rodzajów łączności są powszechnie znane, nie wymagają więc bliższych wyjaśnień.

Pozostaje jeszcze sprawa łączności dowództwa piechoty dywizyjnej i artylerji dywizyjnej z bezpośrednio podległemi im jednostkami.

Ponieważ oba te dowództwa nie posiadają własnych organów łączności nasuwa się pytanie, kto zapewni tę łączność.

Sprawy tej nie porusza ani Regulamin służby polowej, ani Tymczasowa instrukcja łączności; nie zdaje mi się również, aby była bliżej omawiana w naszej literaturze wojskowej.

Omówienie tego zagadnienia nie będzie więc może pozbawione pewnego znaczenia.

Na postawione powyżej pytanie można znaleźć kilka odpowiedzi; kolejne ich rozpatrzenie pozwoli może wyciągnąć pewne konkretne wnioski.

Najlepszem rozwiązaniem tej kwestji byłoby wyposażenie wspomnianych dowództw w niezbędne organa łączności, t. j. w oficerów, oddziały i środki łączności. Rozwiązanie to jest jednak sprzeczne z obowiązującą obecnie u nas organizacją, przeto musimy je pominąć.

Drugie z kolei rozwiązanie polegałoby na rozszerzeniu zakresu działania szefa łączności dywizji, t. j. na powierzeniu mu nawiązania i utrzymania łączności od dowództwa dywizji aż do dowództw pułków broni. System ten posiada dużą zaletę, zapewnia bowiem jednolitą organizację łączności, z drugiej jednak strony posiada nader poważne braki.

Krępuje on dotkliwie dowódców piechoty i artylerji dywizyjnej, narzucając im z góry taką, a nie inną łączność z podwładnymi, gdy tymcza-

sem konieczne jest, aby każdy dowódca mógł regulować swą łączność nietylko podług dyrektyw wyższego dowództwa, lecz również stosownie do własnych potrzeb.

Ponadto sprzeciwia się on głównym zasadom służby łączności i obciąża szefa łączności pracą, której ten nie mógłby podołać.

Z tych względów rozwiązanie powyższe nie może być przyjęte.

Pozostaje jeszcze jedno: czasowy przydział formacyj łączności do dowództwa piechoty dywizyjnej i artylerji dywizyjnej; skąd jednak wziąć te formacje? W obrębie dywizji piechoty spotykamy je na dwóch szczeblach, w pułkach broni i przy dowództwie dywizji.

O pobraniu personelu i sprzętu łączności z pułków piechoty lub artylerji nie może być mowy, ponieważ środki, któremi rozporządzają te jednostki, ledwie zaspakajają własne ich potrzeby. Jedynem więc źródłem, skądby można je wziąć, są formacje łączności dowództwa dywizji.

Jak przedstawia się to rozwiązanie w praktyce?

Przed rozpoczęciem każdego okresu działań (np. walki obronnej lub zaczepnej) szef łączności dywizji przydziela czasowo do dowództwa piechoty (artylerji) dywizyjnej potrzebny personel i sprzęt łączności. Przydział ten musi być uskuteczniony w porozumieniu z dowódcą piechoty (artylerji) dywizyjnej, gdyż tylko on może ściśle określić swe potrzeby. Ilość i jakość personelu, oraz sprzętu, może być zmienna i będzie zależeć każdorazowo od położenia taktycznego i od terenu, w którym dywizja działa.

W pewnych wypadkach np. dowódca piechoty dywizyjnej dowodzi bezpośrednio wszystkiemi 3 pułkami, w innych tylko 2 lub nawet jednym.

Podobnie artylerja może tworzyć większą lub mniejszą ilość zgrupowań i dywizjonów samodzielnych, podlegających bezpośrednio dowództwu artylerji dywizyjnej. Zmiany te mogą powodować oczywiście zwiększenie lub zmniejszenie potrzeb danego dowództwa. Wiadomo również, że w terenie lesistym lub górskim łączność jest znacznie trudniejsza, niż np. w terenie płaskim i otwartym; nawiązanie i utrzymanie jej wymaga wówczas daleko większych środków.

Dowódcą przydzielonego oddziału powinien być oficer łączności (zwykle jeden z dowódców plutonów dywizyjnej kompanji telegraficznej; staje się on oficerem łączności dowództwa piechoty (artylerji) dywizyjnej.

Aby móc pracować w ścisłej styczności z dowództwem piechoty (artylerji) dywizyjnej, co jest niezbędne do osiągnięcia należytej łączności, oficer ten powinien znać metody pracy danego dowództwa, a nawet charaktery i właściwości poszczególnych jego oficerów, powinien więc być wyspecjalizowany w swej funkcji, t. j. należy go stale przydzielać w charakterze oficera łączności do danego dowództwa.

Zadaniem tego oficera łączności będzie:

— opracować na podstawie planu łączności dowództwa dywizji piechoty i dyrektyw dowódcy piechoty (artylerji) dywizyjnej plan łączności danego dowództwa;

— wykonać zarządzenia planu łączności, t. j. nawiązać i utrzymać łączność przewidzianą w tym planie.

Plan łączności dowództwa piechoty (artylerji) dywizyjnej zawiera:

1) wyciąg z zarządzeń planu łączności dywizji, regulujących całokształt organizacji i działania łączności w obrębie dywizji, a więc np. kody sygnałów

zapomocą ogni sztucznych i płacht, przydział sygnałów wywoławczych i długości fal radiostacyj i t. p.

2) własne zarządzenia oficera łączności piechoty (artylerji) dywizyjnej, dotyczące łączności z podległemi pułkami piechoty (grupami i samodzielnemi dywizjonami), np. zarządzenia dotyczące budowy linij telefonicznych do nich i t. p.

Ze względu na dobro służby oficer łączności dowództwa piechoty (artylerji) dywizyjnej może być upoważniony przez szefa łączności dywizji do kontrolowania działania łączności w jednostkach podległych (pułkach, grupach, dywizjonach samodzielnych).

Oficer łączności podlega pod względem dyspozycyjnym (taktycznym) dowódcy, do którego jest przydzielony, pod względem technicznym, administracyjnym i dyscyplinarnym—szefowi łączności dywizji.

Opisany powyżej system nie zmienia obowiązującej organizacji i czyni zadość stawianym wymaganiom; w obecnych warunkach jest więc jedynym, który mógłby być przyjęty.

Rozpatrzmy z kolei działanie łączności dowództwa piechoty (artylerji) dywizyjnej; środkami, używanemi do zapewnienia tej łączności, są: łącznikowi dowództwa, łącznicy, radjotelegraf, telefon, sygnalizacja świetlna, ognie sztuczne i gołębie pocztowe.

a) Łącznikowi dowództwa.

Ponieważ dowództwo piechoty dywizyjnej posiada niewielu oficerów, wyznacza więc w każdym podległym sobie pułku piechoty oficera, który staje się oficerem łącznikowym dowództwa przy danym pułku. Sposób ten był powszechnie używany w wojsku francuskiem podczas wojny światowej.

Dowództwo artylerji dywizyjnej zwykle nie wysyła oficerów łącznikowych.

Zadanie oficera łącznikowego jest znane; w danym wypadku polega na informowaniu o położeniu i potrzebach danego pułku piechoty.

b) Łącznicy.

Między dowództwem piechoty (artylerji) dywizyjnej a jednostkami podległemi używa się zwykle jako łączników: jeźdźców meldunkowych i cyklistów.

Jeźdźców meldunkowych przydziela dowództwo dywizji piechoty z jazdy dywizyjnej, cyklistów zaś—szef łączności dywizji.

c) Radjotelegraf.

Dowództwo piechoty dywizyjnej powinno mieć łączność przy pomocy radjotelegrafu:

1) z dowództwem dywizji piechoty, z wysuniętą składnicą meldunkową i z czołgiem radjotelegraficznym; łączność ta jest dwustronna i odbywa się falami niegasnącemi;

2) z dowództwami pułków piechoty i ewentualnie grup artylerji, (łączność dwustronna falami gasnącemi);

3) z płatowcem piechoty—łączność jednostronna, t. j. od płatowca do dowództwa piechoty dywizyjnej.

A więc dowództwo piechoty powinno mieć radjostację korespondencyjną (t. j. nadawczo-odbiorczą) o falach niegasnących i radjostację korespondencyjną o falach gasnących.

Pożądany byłby również odbiornik o falach gasnących, przeznaczony wyłącznie do odbierania telegramów od płatowca piechoty.

Dowództwo artylerji dywizyjnej utrzymuje łączność z podległemi sobie jednostkami falami gasnącemi, a mianowicie: łączność dwustronną z grupami (p. a. p.), a jednostronną (nadawanie) z dywizjonami samodzielnemi, ponieważ mają one tylko radjostacje odbiorcze.

Dowództwo artylerji dywizyjnej znajduje się z reguły przy dowództwie dywizji piechoty nie potrzebuje więc własnych radjostacyj, gdyż może korzystać z radjostacyj dowództwa dywizji piechoty.

d) Telefon.

W okresie stabilizacji, a zwłaszcza podczas walki obronnej, dowództwo piechoty (artylerji) dywizyjnej buduje linje telefoniczne do podległych pułków piechoty (grup, ewentualnie samodzielnych dywizjonów). W tym okresie potrzebuje licznego personego i sprzętu telefonicznego. Ilość linij zależy od położenia i środków; wynosi zwykle 2—3 na pułk.

Podczas walki ruchowej (natarcia, odwrotu) dywizja koncentruje swój personel i sprzęt łączności, a zwłaszcza środki telefoniczne, na osi łączności. Dowództwo piechoty (artylerji) dywizyjnej nie buduje wówczas własnych połączeń telefonicznych do jednostek podwładnych, lecz dołącza się wprost do osi łączności, podobnie jak one; ilość personelu i sprzętu telefonicznego, przydzielanego do tych dowództw, może być wówczas poważnie zmiejszona.

W każdym jednak wypadku dowództwa te powinny mieć własne centrale telefoniczne.

e) Sygnalizacja świetlna.

W terenie sprzyjającym sygnalizacja świetlna może oddać duże usługi łączności między dowództwami dywizji i piechoty dywizyjnej, lub wysuniętą składnicą meldunkową z jednej strony, a dowództwem piechoty dywizyjnej i pułkami piechoty z drugiej.

W tym wypadku piechota dywizyjna tworzy własną centralę świetlną w miejscu wskazanem w planie łączności dywizji. Centrala ta powinna mieć połączenie telefoniczne z centralą telefoniczną dowództwa piechoty dywizyjnej. Sygnalizacja świetlna może być również używana przez artylerję dywizyjną do łączności z grupami, ewentualnie dywizjonami.

f) Rakiety zapewniają łączność pułków piechoty z dowództwem piechoty dywizyjnej i łączność piechoty dywizyjnej z dowództwem dywizji piechoty.

W kierunku odwrotnym, t. j. od tyłu ku przodowi, używa się ich tylko wyjątkowo.

Kod sygnałów zapomocą rakiet jest każdorazowo ustalany w planie łączności dywizji.

Dowództwo artylerji dywizyjnej nie używa rakiet.

g) Gołębie pocztowe zapewniają pośrednio łączność pułków piechoty z dowództwem piechoty dywizyjnej. Wypuszczone z pierwszej linji, lecą do gołębnika, skąd po odebraniu meldunku wiadomość przesyła się telefonicznie lub zapomocą łącznika do dowództwa piechoty dywizyjnej. Jest to więc łączność tylko jednostronna.

W artylerji na szczeblu dowództwa artylerji dywizyjnej środek ten nie jest używany.

* * *

Krótki ten zarys nie wyczerpuje oczywiście całokształtu zagadnienia łączności dowództwa piechoty i artylerji dywizyjnej. Daje on jedynie pewne wytyczne i stara się ustalić ogólne zasady tej łączności.

Por. Z. Chamski.

Zagadnienie Bałtyku w czasie wojny światowej[1]).

Wielką wojnę światową ukończono na lądzie; cios ostateczny armjom niemieckim zadały wojska lądowe, lecz cios ten był tylko bezpośrednim wynikiem walki, prowadzonej z niesłabnącem napięciem na wodach niemal całej kuli ziemskiej, walki, prowadzonej pod hasłem: „blokada". Z chwilą odgrodzenia Niemiec od świata im życzliwego czy też neutralnego i przecięcia wszelkich dróg morskich, prowadzących do tego świata—Niemcy są pozostawione samym sobie, zdanie na własne siły, bez możności zdobycia czegokolwiek z zewnątrz. Już w zarodku wojny słabość i bezsilność ich na morzu była przepowiednią nieuchronnej klęski, której termin określał stopień ich wyczerpania. Przeciw nim stała, jako przeciwnik, koalicja, dowoli korzystająca z zasobów Ameryki, Australji, Azji i Afryki, z zasobów, dzięki którym koalicja ta ostatecznie uzyskała zwycięstwo. Raz jeszcze okazało się prawdziwe twierdzenie, podkreślone przez historyka morza kommodora Mahana, że opanowanie brzegów, a nawet przewaga na lądach, niema wpływu na działania na morzu, gdy przeciwnie władanie morzem posiada decydujące znaczenie dla operacyj lądowych.

Wojna na morzu, prowadzona początkowo na wodach całego niemal globu, w rezultacie zostaje umiejscowiona i główną jej widownią staje się ocean Atlantycki i morze Północne.

Wielkie drogi morskie Atlantyku zbiegają się przy brzegach Europy w dwóch miejscach, a mianowicie na morzu Północnem i w cieśninie Gibraltaru, to jest tam, gdzie ocean wkracza daleko wgłąb lądów, stanowiąc dogodny szlak komunikacyjny. Cieśnina Gibraltaru jest wyłącznie drogą morską, podczas gdy ku morzu Północnemu dąży szereg rzek z najgęściej zaludnionych okolic Europy. Morze Północne w swej części południowo-wschodniej tworzy jakby jedno wielkie wspólne ujście tych rzek w trójkącie pomiędzy Dogger Bank, Blaavand Huk (na brzegu Jutlandji) i Pas de Calais; uchodzą tam Elba, Wezera, Ren, Moza, Skalda i Tamiza oraz również wysłodzone wody Bałtyku, długiego jak ramię rzeczne i płytkiego jako morze.

Ta więc część morza Północnego stanowi obszar najbardziej ożywiony i ruchliwy na świecie, tam znajdują się największe porty. Niemcy z tym obszarem związały się ciasno. Zahamowanie gwałtownej emigracji Niemiec,

---

[1]) Brunhes et Vallaux. Geographie de l'histoire.
Reichs Marine Amt. Handbuch für Belt u. Sund.
Douner. Die Bedeutung der Ostsee für Deutschland Landesverteidigung.
Mahan A. Influence de la puissance maritime dans l'histoire.
Reventlov E. Der Einfluss der Seemach im grossen Kriege.

które nastąpiło przy szybkiem uprzemysłowieniu kraju przed laty 40—50, sprawiło również, że pęd nowych, przemysłowych Niemiec poszedł ku morzu· Rozumie się ku morzu otwartemu, którem było Północne, a nie Bałtykowi, którego brzegi nakształt muru osłaniała Jutlandja. Ten pęd ku oceanowi i wiara w „przyszłość na wodzie" sprawia, że 220 km najniegościnniejszego na świecie, usianego ławicami pobrzeża staje się podstawą do skoku Niemiec na ocean i poza ocean. Morze Północne zyskuje nazwę „German Ocean". Życie Niemiec związuje się z morzem, dla którego zdobycia czynią olbrzymi wysiłek. Flota niemiecka dąży do zajęcia jednego z pierwszych miejsc z pośród flot handlowych świata, państwo niemieckie sięga po strzępy obszarów kolonjalnych, należących do kategorji „ziem niczyich" (no—mans—land), których poprzednicy w polityce podbojów morskich nie raczyli lub nie byli w stanie dotąd zająć. Natłoczone szybko wzrastającą ludnością, Niemcy szukają ujścia dla swego przyrostu naturalnego i dla swych fabrykatów poza morzem. Znajdują się już w fazie, gdy posiadają wszelkie warunki do tworzenia kolonij. Droga do urzeczywistnienia tych projektów prowadzi morzem. Z nim związało się życie codzienne kraju. Stąd też zastosowana przez koalicję blokada, przegradzając drogę do świata—zatyka im płuca, przyzwyczajone do czerpania morskiego powietrza. Ma tu miejsce ze strony koalicji manewr zwykłego, powolnego duszenia przeciwnika. A wiadomo, że nie można „sans la mer ni profiter de la paix, ni soutenir la guerre".

Niemcy zostają uwięzione, ograniczone do strefy przybrzeżnej. Równocześnie przeciwnik chce przeniknąć wewnątrz wód, któremi Niemcy jeszcze władają, ażeby dostać się do Rosji, związać się ze sprzymierzeńcem bogatym w ludzi, słabo natomiast wyposażonym technicznie, którego należy wspomóc fabrykatami, biorąc wzamian surowce, względnie nawet ludzi. Wszak była przygotowana w Rosji w 1916 r. „osobaja armja" dla frontu zachodniego i nawet rozpoczęto jej transporty do Francji.

Drogi koalicji do Rosji są następujące: a) przez Bałtyk, d) przez Gibraltar i cieśniny tureckie, c) przez daleką północ na morze Białe do Archangielska przy ujściu Dźwiny Północnej i wreszcie d) droga przez wschód, przez ocean Spokojny do Władywostoku. Przez krótki okres czasu istniała jeszcze droga przez Rumunję i Serbję, lecz zniknęła z chwilą wystąpienia Bułgarji. Droga przez morze Śródziemne, wolna w cieśninie Gibraltaru, była skutecznie zamknięta przez sprzymierzeńca niemieckiego w cieśninach tureckich. Droga na Archangielsk jest daleka i sezonowa. Okres żeglugi jest tam krótki, sięga zaledwie 5 miesięcy w roku. Brzeg murmański, lepszy pod tym względem, nie był narazie urządzony; kolej do niego budowała się dopiero pospiesznie w czasie wojny. Jest to więc droga mało wartościowa. Pozostaje jeszcze Władywostok, kontrolowany przez Japonję, bardzo odległy i od Sprzymierzeńców i od frontu bojowego Rosji, a więc niewygodny. Wszystkie te drogi nie wystarczały więc do silnego związania przeciwników Niemiec.

Droga bałtycka jest najkrótsza, więc najlepsza, a zatem podczas całej wojny Sprzymierzeni dążą do jej otwarcia. Jakże się ta droga przedstawia?

Półwysep Jutlandji przegradza wyjście z Bałtyku, zwiększając o 750 km drogę morską pomiędzy nim a portami Atlantyku i morza Północnego. Leży ten półwysep, jak wielka grobla, wkraczająca w morze, z gromadą wysp po obu stronach. Wyspy te zwężają przejścia pomiędzy Jutlandją a Skandynawją i tworzą system cieśnin duńskich: Sundu, Małego i Wielkiego Bełtów. Oba

Bełty, względnie głębokie, omijane są przez okręty z powodu skał podwodnych, krętości brzegów i gwałtownych, zmiennych prądów. Uczęszczany przez okręty Sund, bardziej prosty i płytszy, ma w przejściu Drogden pomiędzy wysepkami Saltholm i Amager (przy Kopenhadze) nie więcej jak 7 m poniżej zera.

Dozwala on w każdym czasie na przejście okrętów o zanurzeniu do 6,5 m. Nie nadaje się więc dla wielkich okrętów linjowych, wymagających 10 m głębokości, i dla łodzi podwodnych. Następne cieśniny są bardzo wąskie. Mały Bełt (Ille Belt), znajdujący się pomiędzy Jutlandją a Fionją, na długości kilkunastu kilometrów jest wąskim na kilkaset metrów kanałem. Wielki Bełt (Store Belt) pomiędzy Fionją a Zelandją zwęża się do 16 km. Ze względu na głębokość on jeden nadaje się do przejścia okrętów linjowych, lecz ma również przeszkody. W nocy, albo w czasie mgły, przejście wąskim farwaterem, przy zmianach kursu w ściśle określonych punktach, jest rzeczą bardzo trudną, zwłaszcza w warunkach wojennych. Sund, stanowiący granicę pomiędzy Danją i Szwecją, ma przy Kronborn niecałe 4 km szerokości. Cyfry powyższe wskazują, że zamknięcie cieśnin i obrona ich była rzeczą bardzo łatwą. Danja i Szwecja były przytem zbyt słabe, ażeby wykorzystać swoje dogodne położenie strażników cieśnin i zapewnić wolność przejścia przez nie w czasie wojny. Spełniła więc Danja życzenia Niemiec, poparte argumentem armat [1]), zakładając zapory min w cieśninach, ażeby tym aktem dać wyraz swej dobrej woli w sprawie neutralności, jak głosiło ultimatum niemieckie. Minowane zostały oba Bełty i część Sundu, oprócz niewielkiej strefy przy brzegu szwedzkim, którą wykorzystywały okręty handlowe. Pozatem z tyłu system minowy Sundu został wzmocniony przez stary pancernik niemiecki. Dodać należy, że zamknięcie morza Bełtów wcale nie przeszkadzało Niemcom, którym kanał Kiloński, przecinający Jutlandję u podstawy, dozwalał na swobodne przechodzenie z Bałtyku na morze Północne. Tak więc Bałtyk staje się niemieckiem jeziorem, a długi brzeg bałtycki, należący do Niemiec, został osłonięty w całości. Słaba flota rosyjska, zamknięta w północno-wschodniej części morza, nie miała żadnego wpływu na życie Bałtyku i nie była w stanie wyjść na spotkanie sprzymierzeńców.

Rosja wskrzesza marzenia przeszłości, rozważając, czy za cenę zgwałcenia neutralności szwedzkiej nie dojść kolejami finlandzkiemi, szwedzkiemi i norweskiemi do fal Atlantyku, do których chciał już przed dwoma wiekami dojść Piotr Wielki, na co wskazuje jego niewątpliwie podwójna gra w stosunku do Duńczyków, przeciąganie pobytu wojsk rosyjskich w Danji i zamiar opanowania Kronbornu, głównej fortecy nad Sundem. Zamiary te nie są zbyt śmiałe dla cara, który planował wyprawę w celu zajęcia Madagaskaru i rozmyślał o Indjach. Nie mogąc dotrzeć wodą, Rosja pragnie lądem dostać się do Atlantyku. Wprawdzie Norwegja ogłosiła neutralność, lecz jest to neutralność typu duńskiej, t. j. w filoangielsko nastrojonej Norwegji rządzi faktycznie Anglja, jak w Danji—Niemcy.

Neutralność Szwecji jest filoniemiecka. Opinja publiczna, zatrwożona postępowaniem rządu rosyjskiego, nalega na zbliżenie się do Niemiec; wyjątek

---

[1]) „Man war sich einerseits darüber klar, dass das Dänische Reich in zu bedrohlicher Nähe der deutschen Kanonen sei, als dass nicht jede Abweichung von der Neutralität unmittelbar zu einer Existenzfrage Dänemarks werden müsse"—mówi jeden z niemieckich autorów.

stanowią socjaliści, wstrzymujący państwo od opowiedzenia się po stronie niemieckiej.

Bałtyk jest tymczasem dla floty angielskiej stale zamurowany. Próby wdarcia się przez Skagerrak nie dają pomyślnego wyniku; nie czyniono tego zresztą poważnie. Podobna ekspedycja wydawała się mało realna, o ile wręcz nie niemożliwa. Owładnięcie cieśninami duńskiemi prowadziło w rezultacie do konieczności zdobywania następnie wyjść południowych z morza Bełtów, a Bałtyk jest naogół tak wąski, że w dzień żaden okręt wojenny nie może się czuć bezpiecznie na jego wodach przed napadem z powietrza.

Przejście przez morze Śródziemne również było stale zamknięte. Turcja, strzegąca wejścia do morza Czarnego, nie dała skusić się propozycją oddzielnego pokoju, a forsowanie Dardaneli daje smutny rezultat, okazując jak trudną jest operacja zdobywania lądu z morza.

Tymczasem gospodarcze znaczenie Bałtyku rośnie w miarę trwania wojny i zaostrzania się zagadnienia technicznego zaopatrzenia wojska w Rosji. Sprzymierzeńcy znaleźli wreszcie sposób wywarcia nacisku na Szwecję. Rosja umacnia Alandy, archipelag, który stanowi jakby most przez Bałtyk od Finlandji do Szwecji. Ta ostatnia czuje powagę swego zagrożenia. Wszak już raz wojska rosyjskie (w r. 1808/9 Barclay de Tolly) przeszły przez Alandy i lody zatoki Botnickiej. Pod tym wpływem w opinji szwedzkiej rozpoczyna się zwrot w kierunku przyjaznym koalicji. Jest rzeczą widoczną dla wszystkich, że droga przez Skandynawję musi być otwarta przez Sprzymierzonych za wszelką cenę. A więc Szwecja może cenę postawić.

Szwedom poniekąd uśmiechało się, że przemysł ich wtargnie do Rosji i że stanie się ona krajem tranzytowym dla przemysłu angielskiego. Koalicja kusiła ich zyskiem, jednocześnie grożąc. W chwili, kiedy poczęła iść pewnym krokiem do zwycięstwa, Szwecja nie potrzebowała więcej wahać się. Jesienią 1916 r. Anglicy założyli w Szwecji towarzystwo „Transito" (pod szwedzką firmą) i zaczął się masowy przewóz środków wojennych z Angli do wschodnich portów Szwecji, skąd dalej do Finlandji. Złoty strumień popłynął przez szwedzkie porty i miasta. Sterujący pod żaglem francuskim socjaliści (Branting) podobno kierowali tą akcją.

„Szwecja wspomagała dziedzicznego wroga, Rosję, w nadziei, że oddając koalicji nieocenione usługi będzie hojnie zapłacona. Dawała swą pomoc, zachowując pozory neutralności, istniała bowiem jeszcze flota niemiecka".

Z chwilą gdy tranzyt przez Skandynawję stał się faktem, koalicja osiągnęła częściowe otwarcie drogi bałtyckiej.

Jednocześnie na samym Bałtyku, skazanym na rolę podrzędną, zamurowana została flota rosyjska w portach północno-wschodnich morza, skąd w pierwszym okresie, w roku 1914 i 1915, usiłuje chwilami, lecz na ogół nieszczęśliwie, wyjść i szkodzić Niemcom, swobodnie sprowadzającym miedź ze Szwecji. W latach zaś następnych siły zbrojne morskie Rosji na Bałtyku pozostają zupełnie bierne. Niemcy, nie mogąc się do niej dostać wodą, podejmują walkę powietrzną, atakując statki rosyjskie w ich własnych portach. Ogólnie, akcja, która ma miejsce na samym Bałtyku, jest lokalna i nie wpływa na rezultaty wojny światowej. Zagadnienie Bałtyku, zredukowane do przejścia przez jego wrota na świat, przez cieśniny, w istocie nie zostało rozwiązane przez koalicję. Warunki geograficzne w zbyt silnym stopniu sprzyjały tam Niemcom.

Roman Umiastowski.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Treść: *Uchwalenie budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych przez komisję budżetową Sejmu. Budowa nowych linij kolejowych przewidzianych w budżecie na rok 1925. Koncesje na budowę prywatnych linij kolejowych. Dalszy ciąg dyskusji w wojskowej komisji sejmowej nad projektem ustawy o organizacji naczelnych władz obrony państwa. Książka posła dr. Stefana Dąbrowskiego p. t. „Zagadnienia obrony narodowej w wojnie nowoczesnej“.*

W ostatnim przeglądzie miesięcznym zapowiedziałem uzupełnienie sprawozdania z dyskusji, prowadzonej w komisji budżetowej Sejmu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Obecnie ukończono już w komisji dyskusję szczegółową, która trwała przeszło miesiąc, i przyjęto budżet w trzeciem czytaniu. Ponieważ szersze sprawozdanie z przebiegu tej dyskusji zajęłoby zbyt dużo miejsca, ograniczę się tylko do podania, iż budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych w dziale rozchodów został podwyższony z sumy 655500000 zł. do 727500000 zł. Suma zatem 110 miljonów złotych, której dodatkowo zażądał w komisji budżetowej minister spraw wojskowych nie została w całości przyjęta, lecz zredukowano ją do 72 miljonów zł Podniesienie budżetu w dziale wydatków o tę kwotę należy uważać za duży sukces, dzięki niej bowiem budżet na rok 1925 przewyższa w tym dziale budżet zeszłoroczny o około 12%. Nie daje to wprawdzie sumy, któraby wystarczała na zaspokojenie wszystkich najpilniejszych potrzeb, pozwala nam jednak mieć nadzieję, iż, w miarę podnoszenia się zasobów finansowych państwa, postulaty obrony państwa będą wydatniej uwzględniane.

Znajomość budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych nie daje jeszcze zupełnego obrazu postępów, które państwo robi w dziedzinie przygotowania swojej obrony. Niezbędne uzupełnienie w tym kierunku daje przegląd budżetów innych ministerstw, z których na pierwszy plan wysuwa się budżet Ministerstwa Kolei Żelaznych. Z budżetu tego najwięcej zainteresowania wzbudzają inwestycje na budowę nowych linij kolejowych.

Znaczenie strategiczne linij kolejowych nie wymaga na tem miejscu specjalnego omówienia. Powszechnie bowiem wiadomo, iż od rozwoju i sprawności sieci kolejowej zależy sprawność mobilizacji, szybkość koncentracji wojska oraz charakter samych operacyj, które w znacznej części zależne są od systemu i gęstości sieci kolejowej. Państwo, które posiada lepiej rozbudowaną i do celów wojennych dostosowaną sieć kolejową niż jego przeciwnik, posiada znaczną nad nim przewagę już od pierwszych dni działań wojennych. Państwo, znajdujące się w położeniu centralnem w stosunku do swoich przeciwników, może przy niekorzystnym nawet dla siebie stosunku sił prowadzić

wojnę z dużemi szansami zwycięstwa, o ile silnie i celowo rozbudowana sieć kolejowa da mu możność wykorzystania tego położenia, ułatwiając szybkie przerzucanie sił w dowolnych kierunkach. Bardzo dużo przykładów takiego wykorzystania centralnego położenia dały Niemcy w czasie wielkiej wojny. Przerzucanie całych korpusów, a nawet armij, z jednego frontu na drugi mogło być tam uskuteczniane w przeciągu bardzo krótkiego czasu, ponieważ Niemcy posiadały dostateczną ilość linij kolejowych o dużej przelotności, łączących przeciwległe krańce państwa. Oprócz linij, łączących centrum państwa z kresami, pierwszorzędnej również wagi są linje rokadowe, tj. równoległe do granicy. Od stanu tych linij zależy możność przerzucania sił z jednego skrzydła na drugie na tym samym froncie. Brak takich linij, albo niedostateczna ich przelotność, odbiera naczelnemu wodzowi możność wyzyskania jednego z najważniejszych czynników, ułatwiających uzyskanie przewagi nad nieprzyjacielem—możność zaskoczenia.

Aby móc ocenić, jak wielką wagę posiadają w naszem państwie inwestycje, łożone na budowę nowych linij kolejowych, należy dokładnie wglądnąć w obecną naszą sieć kolejową. Złożona z trzech części, budowanych przez trzech zaborców, z których każda tworzyła część składową systemu kolejowego tych państw, nie może ona—rzecz jasna—odpowiadać wymaganiom obrony naszego państwa. Budowana z zupełnie innym celem, kłóci się ze sobą zamiast tworzyć planową całość. Utworzenie z tych części skoordynowanej z wymaganiami obrony państwa całości wymaga bardzo wielkich inwestycyj. Inwestycje te mogą pochodzić z dwóch źródeł: albo państwo buduje linje kolejowe własnym kosztem, albo udziela koncesyj na ich budowę i eksploatację prywatnym przedsiębiorstwom. Przedsiębiorstwa prywatne będą budowały z natury rzeczy tylko te linje, które dawać im będą gwarancję zysku. Będą to zatem linje służące potrzebom-ekonomiczno-gospodarczym kraju i nie zawsze będą potrzebne z punktu widzenia wojskowego. Państwo natomiast, które oprócz obowiązku dbania o rozwój ekonomiczny kraju ma naczelny obowiązek czuwania nad przygotowaniem państwa do obrony, nie może ograniczać się jedynie do budowy linij gospodarczych, lecz powinno uzupełniać obecną sieć kolejową przez budowę nowych i rozbudowę starych linij, uwzględniając również potrzeby strategiczne. Do obowiązków państwa należy uzgadniać w tej dziedzinie potrzeby ekonomiczno-gospodarcze kraju z potrzebami obrony państwa.

Przegląd tego działu budżetu Ministerstwa Kolei Żelaznych, który zawiera wydatki na inwestycje, da nam obraz działalności państwa w tym kierunku. Budżet ten jest jeszcze przedmiotem dyskusji w komisji Sejmu—podane zatem dane nie stanowią jeszcze definitywnej decyzji władzy ustawodawczej i mogą zarówno w komisji, jak i na plenum Izby ulec zmianom. Nie przypuszczam jednak, aby zmiany te mogły być poważniejsze i dlatego przedstawiam stan z chwili obecnej, t. j. przedłożone przez rząd wnioski, częściowo już przez komisję zmienione.

I. Na połączenia górno-śląskie:
   1) dokończenie budowy linij Chorzów—Szarlej i Bluszczów—Brzezie, ...
   2) roboty około wykończenia otwartych w 1924 r. dla ruchu linij: a) Mikoszowo—Mizerowo, b) Hajduki—Kochlowice, c) Pawłowice—Chybi 6528000

Budowa tych linij została wywołana potrzebami ekonomicznemi. Dla celów wojskowych są one pożądane, jakkolwiek nie należą do najpotrzebniejszych.

II. Dokończenie budowy otwartej jednotorowej linji Kutno—Strzałków . . . . —600000

Linja ta dla celów obrony państwa posiada pierwszorzędne znaczenie. Budowa drugiego toru jest jedną z najpilniejszych inwestycyj. Należy bardzo żałować, iż nie uwzględniono tej budowy w budżecie na rok 1925.

III. Dokończenie budowy linji Zgierz—Kutno—Płock. 1250000

Na linji tej otwarto już ruch prowizoryczny. Preliminowany kredyt nie wystarczy na jej wykończenie. Linja ta ma być oddana w dzierżawę towarzystwu „Tri". Posiada dla celów obrony państwa bardzo duże znaczenie.

IV. Budowa drugiego toru Kutno—Łowicz . . 1500000

Budowa ta posiada dla celów obrony państwa pierwszorzędne znaczenie.

V. Budowa linji Łuck—Stojanów 1000000

Preliminowany kredyt nie wystarcza na ukończenie budowy. Linja ta posiada zarówno dla celów strategicznych jak i ekonomicznych bardzo duże znaczenie.

Według projektu rządowego preliminarz budżetowy przewiduje sumę 63 miljonów złotych na naprawę taboru kolejowego. Z sumy tej komisja budżetowa Sejmu przeznaczyła na budowę linij:

a) Lublin—Szczebrzeszyn—Zwierzyniec (względnie Lublin—Zamość) 3000000
b) Tarnobrzeg—Kolbuszowa—Rzeszów 1300000
c) Borki Wielkie—Grzymałów 500000

Linje te nie przedstawiają dla celów obrony państwa prawie żadnego znaczenia. Jedynie pierwsza z nich może być potrzebna, budowa jej jednak mogłaby być przesunięta, wobec znacznie potrzebniejszych inwestycyj, na dalszy plan. Pewne zaniepokojenie musi w tym wypadku wywołać fakt, że na cele drugorzędne, jakiemi bezwątpienia są trzy ostatnie linje kolejowe, zmniejsza się sumę przeznaczoną na cel daleko ważniejszy, t. j. na naprawę taboru kolejowego, który z punkty widzenia potrzeb wojskowych wymaga bardzo dużych jeszcze inwestycyj.

Przedstawiony powyżej program budowy ma być przeprowadzony w roku budżetowym 1925. Program ten w tej części, która została wniesiona do Sejmy przez Ministerstwo Kolei Żelaznych, odpowiada, jak widzieliśmy z opisu każdej linji, zarówno warunkom strategicznym, jak i potrzebom ekonomicznym kraju. Stanowi on zarazem najkonieczniejsze minimum i nie mógłby być zmniejszony bez wyrządzenia poważnej szkody ogólnym interesom obrony państwa. Czy w komisji budżetowej, a następnie na plenum Sejmu, nie zostaną wprowadzone zmiany w przedstawionym programie, nie da się w tej chwili przewidzieć. Dotychczasowe uchwały komisji budżetowej, postanawiające budowę kosztem kredytu, przeznaczonego na naprawę taboru kolejowego, trzech drugorzędnych linij kolejowych, nie stanowi dobrej wróżby w tym kierunku.

Aby dać całkowity obraz inwestycyj, które na polu kolejnictwa mają być w najbliższym okresie czasu uskutecznione, nie mogę ograniczyć się do przedstawienia tylko programu inwestycyj państwowych, lecz powinien go

jeszcze uzupełnić przez wymienienie tych budowli, które mają być wykonane przez przedsiębiorstwa prywatne. Obecny stan naszej sieci kolejowej domaga się, jak już na początku zaznaczyłem, inwestycyj bardzo poważnych. Konieczność tych inwestycyj jest spowodowana przedewszystkiem potrzebami ekonomiczno-gospodarczemi. Od przeprowadzenia w jak najkrótszym okresie czasu kilku najważniejszych połączeń kolejowych zależy rozwój naszego przemysłu. Linje te dają pełne gwarancje rentowności, dlatego też liczne towarzystwa prywatne starają się o uzyskanie koncesyj na ich budowę i eksploatację. Ministerstwo Kolei Żelaznych, nie mogąc podjąć się budowy tych linij w najbliższym czasie, zdecydowało się w kilku wypadkach na udzielenie takich koncesyj. Dotychczas udzielono koncesyj na budowę i eksploatację następujących linij:

1. towarzystwu „Tri" w Poznaniu:

a) linji Kalety—Herby—Opatówek—Konin—Inowrocław (obejcie węzła kluczborskiego),

b) linji Chorzów—Ujście—Łask,

c) linji Płock—Sierpc—Brodnica z budową mostu na Wiśle pod Płockiem,

d) linji Wojkowice—Opoczno—Warszawa z budową mostu na Wiśle pod Warszawą;

2. Polskiemu Towarzystwu Budowlanemu (Armstrung—pertraktacje na ukończeniu): linji—Zagłębie—Pińczów—Nisko—Zwierzyniec (linja łącząca zagłębie węglowe z Ukrainą);

3. towarzystwu: Elektryczne Koleje Dojazdowe: normalnotorowej elektrycznej linji Warszawa—Grodzisk;

4. Towarzystwu Tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskiem:

a) linji Dąbrowa—Będzin—Sosnowiec,

b) linji Będzin—Czeladź.

Najważniejsze z tych linij służyć mają, jak widzimy, dla potrzeb zagłębia węglowego. Jedna z nich łączy zagłębie z Gdańskiem, omijając węzeł kluczborski, druga ma połączyć zagłębie z granicą ukraińską, wreszcie tramwaje elektryczne tworzyć mają wewnętrzne połączenie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Linja Płock—Brodnica da najkrótsze połączenie Łodzi z Gdańskiem. Jakkolwiek budowa wszystkich tych linij została, jak już podkreśliłem, wywołana potrzebami ekonomiczno-gospodarczemi, posiadają one, a zwłaszcza linja Zaglębie—Zwierzyniec, pierwszorzędne znaczenie i dla celów obrony państwa. Wszelką zatem inicjatywę prywatną na tem polu powinniśmy witać z jak najwyższem zadowoleniem.

Przejdźmy teraz z komisyj budżetowych do wojskowej komisji sejmowej, gdzie toczy się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusja nad projektem ustawy o naczelnych władzach obrony państwa. Przewidywania kilku posłów, iż droga ustawodawcza wymagać będzie zbyt długiego czasu, aby projekt stał się ustawą, już na samym początku okazały się słusznemi. Dotychczas bowiem komisja ukończyła dopiero dyskusję nad tą częścią projektu, która mówi o kompetencjach prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, Radzie Obrony Państwa i o Sekretarjacie Generalnym. Dyskusja nad artykułami tej części projektu rządowego trwała bardzo długo i zakończyła się uchwałami, zmieniającemi znacznie pierwotne ich brzmienie. Zmiany te oraz uzupełnienia, które wprowadzono do projektu, są pierwszorzędnej wagi, dlatego uważam za konieczne omówienie na tem miejscu najważniejszych z nich.

Do rozdziału pierwszego, ujmującego kompetencje prezydenta Rzeczypospolitej w zakresie przygotowania obrony państwa i kierownictwa wojny, dodała komisja dwa artykuły, które rozszerzają znacznie jego zakres działania. Artykuły te, z których drugi zupełnie nowy, a pierwszy stanowi rozszerzenie projektowanego przez rząd artykułu, podaję w dosłownem brzmieniu

„Celem zabezpieczenia interesów państwa od chwili ogłoszenia mobilizacji przez cały czas trwania wojny prezydent Rzeczypospolitej, zgodnie z art. 44 ustawy konstytucyjnej, ma prawo uzupełniania w razie potrzeby obowiązujących przepisów prawnych w drodze rozporządzeń, wydanych na wniosek Rady Ministrów i kontrasygnowanych przez prezesa Rady Ministrów oraz właściwych ministrów, w zakresie spraw związanych z prowadzeniem wojny. Rozporządzenia takie będą przedłożone ciałom ustawodawczym do ustawowego załatwienia na jednem z najbliższych posiedzeń po ich ogłoszeniu i zachowują moc obowiązującą, o ile przez nie nie zostaną zmienione lub uchylone".

„Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek ministra spraw wojskowych, oznacza obszary i miejscowości, mające szczególną wagę dla obrony państwa (obozy warowne i t. p.) z tem, że ogłoszenie takie powoduje dla ludności ograniczenia, wynikające z obowiązujących ustaw".

Znaczenie artykułu pierwszego polega na tem, iż pozwala on prezydentowi Rzeczypospolitej uzupełniać, względnie dostosowywać, istniejące przepisy prawne do wytworzonej przez wojnę rzeczywistości. Potrzeby wojny są tak rozległe i różnorodne, że niepodobna jest przewidzieć je wszystkie już w czasie pokojowym. Wymagają one nadto natychmiastowych rozstrzygnięć, a najmniejsza nieraz zwłoka uczynić może dane zarządzenie już nieaktualnem. Brak ustawowego uregulowania zagadnień, wytworzonych dopiero przez działania wojenne, nie może być w tym wypadku przeszkodą do rozwiązywania ich nawet poza prawem. Działania takie jednak, jakkolwiek usprawiedliwione wyjątkowemi warunkami, wytwarzają zawsze chaos i zanik harmonji, która powinna istnieć w czasie wojny między władzami kierującemi wojną, a ludnością państwa. Niebezpieczeństwo takich działań zostaje usunięte przez ramowe ujęcie przytoczonego artykułu ustawy, który upełnomocnia prezydenta Rzeczypospolitej do regulowania wszelkich wywołanych potrzebami wojny spraw w formie rozporządzenia, zastępującego ustawę.

Znaczenie artykułu drugiego uwydatnia się na tle artykułu 124 ustawy konstytucyjnej. Pozwoli on na wprowadzenie w obszarach warownych, oznaczonych przez prezydenta Rzeczypospolitej, stanu wojennego, przewidzianego w wymienionym artykule ustawy konstytucyjnej.

Prócz tych uzupełnień wprowadziła jeszcze komisja do art. 2 projektu ustawy poprawkę, w myśl której dowódców armij na czas wojny mianuje prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów. Poprawka ta nietylko ogranicza znacznie kompetencje naczelnego wodza, lecz nadto, odbierając mu możność przeprowadzenia w krótkiej drodze zmian na stanowiskach dowódców armij, ogranicza w wysokim stopniu jego swobodę działania i rozkłada ciężar odpowiedzialności za prowadzenia operacyj między kilka czynników. Wprowadzenie tej poprawki należy uważać za zwycięstwo ten-

dencyj, dążących do jak najdalej idącego ograniczenia władzy naczelnego wodza. Historja uczy, iż takie ograniczenia swobody działania naczelnych wodzów dawały zawsze ujemne wyniki.

W rozdziale drugim, traktującym o roli rządu w zakresie obrony państwa, przyjęto zasadę, iż rząd przygotowuje w czasie pokoju obronę państwa i kieruje nią w czasie wojny. Przygotowanie to i kierownictwo obejmują w szczególności:

1) określanie politycznych celów wojny,

2) ustalenie i wykonanie ogólnego planu wojny w zakresie środków wojskowych, gospodarczych, finansowych, intelektualnych, moralnych oraz przez sojusze, układy międzynarodowe i t. p.,

3) podział zadań pomiędzy poszczególne władze państwowe, instytucje samorządowe, instytucje i osoby prywatne, oraz kontrolę przygotowań i wykonania tych zadań.

Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za przygotowanie i kierownictwo obrony państwa; ponoszą ją także ministrowie, oddzielnie każdy w swoim zakresie działania.

Jakkolwiek rozdział ten nie jest konieczny, obowiązki bowiem rządu w tej dziedzinie wynikają już z konstytucji, to jednak umieszczenie go w ustawie należy uważać za bardzo pożądane. Ustawa bowiem, rozkładając w sposób jasny podział odpowiedzialności za przygotowanie obrony państwa pomiędzy wszystkich ministrów, wprowadza zasadniczą zmianę w obecnym stanie rzeczy. Weszło bowiem u nas już w zwyczaj, że wszelkie prace, związane z przygotowaniem wojny, obarczają tylko ministra spraw wojskowych, co więcej inne ministerstwa państwowe, zapraszane do współpracy, nie zawsze chętnie współdziałają z ministrem spraw wojskowych, jakkolwiek dziedzina pracy, do której zostali zaproszeni, należy właściwie do ich obowiązków.

Dyskusja nad rozdziałem trzecim, ujmującym zakres działania Rady Obrony Państwa i Sekretarjatu Generalnego, nie została jeszcze do tej chwili ukończona.

Ważniejsze momenty dalszej dyskusji oraz wprowadzone przez komisję poprawki i uzupełnienia do projektu, o ile zmieniać będą projekt w zasadniczych jego częściach, będę podawał w następnych przeglądach miesięcznych.

Dla interesujących się tem zagadnieniem podaję, iż wyszła nakładem księgarni Karola Rzepeckiego w Poznaniu książka posła dr. Stefana Dąbrowskiego p. t. „Zagadnienia obrony narodowej w wojnie nowoczesnej". Książka ta jest sprawozdaniem, które poseł Dąbrowski przedstawił na posiedzeniach wojskowej komisji sejmowej, jako referent projektu ustawy o naczelnych władzach obrony narodowej Sprawozdanie to zostało ogłoszone drukiem do użytku izb ustawodawczych. Był to krok bardzo pożyteczny. Podawane bowiem do prasy sprawozdania z referatu posła Dąbrowskiego musiały być ze względu na cel, do którego były przeznaczone, krótkie i nie dawały tem samem rzeczywistego obrazu przeprowadzonych przez posła Dąbrowskiego studjów i badań, na których opierały się końcowe tezy jego referatu. Z omawianej książki widać, że studja te były bardzo poważne, jakkolwiek osobiście żałuję, że nie wyszły one poza Francję i Niemcy oraz że ograniczają się prawie

wyłącznie do ostatniej wojny. Sprawozdanie z tej książki będzie umieszczone osobno w Bellonie, poprzestaję zatem na tych kilku słowach, doradzając wszystkim tym, którzy interesują się zagadnieniem organizacji kierownictwa wojny, przestudjowanie tej książki. Rada ta nie wynika bynajmniej z przekonania, iż wnioski, do których dochodzi poseł Dąbrowski, dają najlepsze rozwiązanie omawianego zagadnienia, w wielu bowiem punktach uzasadnienie ich nie jest zupełnie przekonywujące, materjał jednak, który daje nam praca posła Dąbrowskiego, jest bardzo ciekawy, a sposób zestawienia go daje nam wyjaśnienie procesu myślowego autora.

SPRAWOZDANIA.

Bykowski Jaxa Ludwik. Badania eksperymentalne nad znaczeniem współzawodnictwa. (Ze studjów nad młodzieżą szkolną). Warszawa, 1923, Str. 79.

Jest to jedna z tych książek niewojskowych, któremi powinni się zainteresować oficerowie, zajmujący się szkoleniem i wychowaniem żołnierzy. Wiadomo, jak wielkie znaczenie przypisują nasze regulaminy i instrukcje (np. Regulamin piechoty i kawalerji, Regulamin wychowania fizycznego, Instrukcja walki na bagnety i i.) czynnikowi współzawodnictwa. Prof. Bykowski poddaje badaniu zagadnienie, jak czynnik ten występuje u naszej młodzieży szkolnej w porównaniu z młodzieżą niemiecką, wysnuwa z doświadczeń wnioski, jak należy korzystać z tego środka pedagogicznego, a oprócz tego podaje wiele uwag bardzo interesujących z punktu widzenia wojskowego.

Prof. Bykowski, zachęcony doświadczeniami psychologa niemieckiego W. Moede'go („Der Wetteifer, seine Struktur und Ausmass" oraz „Experimentelle Massenpsychologie"), przeprowadził szereg badań nad naszą młodzieżą szkolną, mających na celu sprawdzenie, o ile czynnik współzawodnictwa wpływa dodatnio na wyniki pracy fizycznej (nacisk na dynamometr) i umysłowej (siła i trwałość uwagi, spostrzegawczość i i.).

Badania te dobitnie stwierdzają, że nasza młodzież w przeciwstawieniu do młodzieży niemieckiej bardzo silnie i dodatnio reaguje na czynnik współzawodnictwa; wyniki pracy fizycznej, a zwłaszcza umysłowej, nawet u jednostek najlepszych są jeszcze lepsze, jeżeli dołącza się wpływ współzawodnictwa. Wielkość przyrostu poza innemi przyczynami zależy od pochodzenia (inteligencja, robotnicy, chłopi), a przedewszystkiem od cech rasowych, co naprowadza na myśl o potrzebie indywidualizowania metod szkolenia zależnie od składu społecznego i dzielnicowego jednostek szkolonych; tak np. na podstawie badań prof. Bykowskiego można przypuszczać, że rekruci z Pomorza lub z Poznańskiego będą przeciętnie słabiej reagowali na wpływ współzawodnictwa, niż rekruci z innych okolic Rzeczypospolitej.

.W krótkiem sprawozdaniu nie możemy streszczać wszystkich wniosków ogólnych autora, jakkolwiek są one interesujące i niepozbawione znaczenia praktycznego dla wojska. Poprzestanę na podaniu końcowych uwag praktycznych.

1) Należy nietylko wytykać braki i błędy, lecz nie skąpić pochwał i nagród, które mogą być jednym ze skutecznych bodźców do pracy.

2) Należy stosować umiejętny dobór w tworzeniu grup razem pracujących, zwłaszcza w zajęciach praktycznych. Tylko w grupach o równej wartości może nastąpić pełna i równomierna praca. Zasada ta jest zupełnie

uwzględniona w wojsku w wychowaniu fizycznem przez podział na grupy słabych, średnich i silnych; jako ogólna zasada w wyszkoleniu jest przewidziana w Reg. piechoty, Cz. I, p. 15, a była proponowa przez mjr. Levittoux w jednym z zeszytów Bellony.

3) Współzawodnictwo nie powinno być stosowane jako środek codzienny, gdyż spowszednieje, albo wyrodzi się w niezdrową pogoń za odznaczeniami. Może być skuteczne: a) jako zawody grup, który to środek jest nader skuteczny wobec charakteru naszej psychiki, a równocześnie jest źródłem współdziałania i solidarności, przyczem należy baczyć, aby grupy były dobrze dobrane; b) jako zawody jednostkowe, które powinny być znacznie rzadsze. Przedmiotem obu rodzajów zawodów powinna być jakość, a więc doskonałość i gruntowność wykonanej pracy.

4) Jako uboczny wynik doświadczeń zaznaczył się postulat, aby pracę o ile możności umilać i osładzać. Nie chodzi o to, aby uczynić ją łatwą, przeciwnie pokonywanie trudu daje uczniowi pewne zadowolenie wewnętrzne, ale o to, aby uczeń widział zrozumienie i życzliwą ocenę swych wysiłków, aby unikać goryczy, płynącej z wiecznie niezadowolonego kierownictwa.

Poza temi wnioskami należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt, bardzo ważny dla wojska W doświadczeniu z dynamometrem prof. Bykowski wyznaczył „wodzów“, a ci dobierali sobie po 4 towarzyszy. Tak dobrana grupa osiągała prawie bez wyjątku znacznie lepsze wyniki. Prof. Bykowski, wyjaśniając to zjawisko pisze: „Jeśli towarzysze sympatyzują ze sobą, są zgrani—efekt rośnie... W tym wypadku obok bodźca osobistego występuje silny czynnik poczucia solidarności, tem silniejszy, im węzły łączące uczestników są ściślejsze. Fakt ten ma dla wojska wielkie znaczenie, gdyż potwierdza w zupełności słuszność konsekwentnie przeprowadzonej zasady organizacji drużyn—tych najmniejszych komórek organizacyjnych, — które nie są niczem innem, jak grupą zżytą z sobą, znającą się i dobraną.

Byłoby rzeczą ogromnie pożądaną, aby władze wojskowe przystąpiły do przeprowadzenia analogicznych doświadczeń w wojsku. Musimy stale dążyć do doskonalenia naszych metod szkolenia i wychowania żołnierzy. Przykład doświadczeń prof. Bykowskiego wskazuje, ile wojsko może uzyskać korzyści z podobnych prac, przyczem praca ta zwraca uwagę na znaczenie różnic rasowych, jest więc przestrogą przed bezkrytycznem stosowaniem wyników obcych, np. niemieckich badań. Powtórzenie analogicznych doświadczeń w wojsku byłoby pożądane zarówno ze względów praktycznych, jak teorytycznych, gdyż poddanoby badaniu ludzi w innym wieku, oraz zespoły o innym składzie społecznym i rasowym, wreszcie w odmiennych warunkach pracy. Najkorzystniejszem rozwiązaniem byłoby, gdyby Szanowny autor omawianej książki sam mógł przeprowadzić te badania w wojsku, mając już wyrobioną metodę pracy, a równocześnie przypuszczam, że wspomniane różnice w warunkach dokonywania doświadczeń byłyby dla Szanownego autora momentem interesującym i pociągającym. *J. G.*

Wspomnienia Legjonowe. Tom II. Nakładem Instytutu Badań Najnowszej Historji Polskiej. Warszawa 1925. Stron 216.

Garść wspomnień szeregu autorów z czasów od „Pierwszego patrolu strzeleckiego“ Beliny Prażmowskiego po „Ostatnią walkę o polskość“ „Wehrmachtu“ Minkowskiego.

Są to szczere, bezpretensjonalne, po żołniersku ujęte, a dlatego chwytające swą bezpośredniością wspomnienia własnych przeżyć autorów, odzwierciadlające wewnętrzny byt Legjonów oraz ich stosunek do własnego społeczeństwa i okupantów — Austrjaków i Niemców. Tom ten zaopatrzył wstępem marszałek J. Piłsudski. Cel i znaczenie tego zbioru uwydatni się najlepiej przez przytoczenie niektórych ustępów z tego wstępu.

„Szukałem nietylko rozpowszechnienia niesfałszowanych danych o naszem życiu wśród obecnie żyjącego pokolenia, lecz zarazem chciałem dać przyszłym historykom swoisty materjał in crudo".

„Wreszcie wspomnienia dają to, co nazywam stylem epoki, dają bowiem przeżycia ludzi, których dziełem i pracą było to, co jest objektem pracy historycznej, dają dobę minioną, przeszłość, która zawsze odmienną jest od teraźniejszości, a cechy jej istotne trudne są do odcyfrowania, jak hieroglify dawnych zapomnianych ludów i szczepów".

„Pociągać więc będzie, powtarzam, każdego historyka w przyszłości chęć zbadania tego życia (legjonów), jako koniecznego elementu pracy historycznej Polaków z doby powstawania i powstania Polski wolnej i niepodległej. A że z legjonistami walczono nieraz zacięcie, więc zgodnie z tą walką starano się, niestety, zbyt często sfałszować to życie czy w dokumentach, czy w opowiadaniach i wszelkiej pisaninie dodatkami i przekręceniami, które w błąd mogą wprowadzić nie współczesnych z nami ludzi—bo o to mniejsza, lecz przyszłych badaczy i historyków.

Niech więc koledzy zechcą się przyczynić swemi pracami do wyjaśnienia prawdy historycznej, niesfałszowanej, swemi szczeremi opisami momentów przeżytych ongiś we wspólnej pracy".

Cel ten „Wspomnienia legjonowe" w zupełności osiągają.

Kpt. Lipiński

W. Suchomlinow. „Wospominanija" Berlin, 1924. Russkoje uniwiersalnoje izdatielstwo.

Przeszłego roku wyszło w Berlinie dzieło Suchomlinowa pod tytułem „Wspomnienia". Jest to wielki tom, zawierający przeszło 400 stronic „in quarto", wydany początkowo w języku niemieckim, później w rosyjskim.

Jak się należało domyślać, dzieło to ma głównie na celu apologję autora, skompromitowanego słynnym procesem, który rozpoczął carski rząd, przeprowadził Kiereńskij, a ostatecznie zakończyli bolszewicy. W swoim czasie proces ten dla ogółu był bardzo ciekawy, ale zarazem niezrozumiały. Namiętnie ścierały się partje i zdania. Oświetlenie faktów było niedostateczne. Suchomlinow dotychczas był znany jako generał i wojskowy pisarz wykształcony, zdolny i pracowity, który, pochodząc ze średniej sfery, dzięki własnym zasługom, osiągnął wysokie stanowisko generał-gubernatora Kijowszczyzny, Wołynia i Podola, a następnie tekę ministerjalną. W Kijowie pozostawił po sobie z czasów swoich rządów dobrą pamięć. Przyznawano mu powszechnie zdrowy rozsądek i takt, który wykazał w okresie żołnierskich buntów w latach 1905—1907. Jeżeli komu naraził się, to jedynie partji „nacjonalistycznej", uważającej go za liberała.

Otóż w czasie wojny światowej, po niepowodzeniach rosyjskich w Prusach Wschodnich i w Karpatach, kiedy wojsko i społeczeństwo zapragnęło

odnaleźć przyczyny klęsk, rozeszła się nagle wiadomość o zdradzie pułkownika Miasojedowa i o braku amunicji, zwłaszcza artyleryjskiej.

Miasojedowa obwiniono o komunikowanie Niemcom wiadomości o planach rosyjskich, a Suchomlinowa o niezaopatrywanie wojska w niezbędną ilość amunicji. Prócz tego generałowi zarzucono protegowanie Miasojedowa.

Miesojedow został oddany pod sąd polowy, który go skazał na śmierć. Suchomlinowa, zwolnionego już latem 1915 r. ze stanowiska ministra wojny, aresztowano dn. 3 V 1916 r. i uwięziono w Petropawłowskiej twierdzy. Rozpoczęło się śledztwo, a po roku, już za czasów Kiereńskiego proces o zdradę stanu, o bezczynność i nadużywanie swej władzy, wreszcie o łapówki. Wyrok sądowy skazał Suchomlinowa na dożywotnie ciężkie roboty.

Bolszewicki rząd z uwagi na wiek byłego ministra (przeszło 70 lat) skasował karę, co jednak wówczas nie dawało gwarancji życia. Ułaskawiony ratował się ucieczką przez Finlandję do Niemiec.

Mniej-więcej trzy czwarte „Wspomnień" zajmuje szczegółowy opis całokształtu działalności autora od chwili, kiedy jako 19-letni podporucznik rozpoczął w r. 1867 służbę w pułku ułanów gwardji stojącym w Warszawie. Przed oczyma czytelnika przesuwa się Suchomlinow jako uczestnik kampanji tureckiej, dowódca pułku, dowódca oficerskiej szkoły jazdy, potem dywizji, szef sztabu, zastępca dowódcy i dowódca wojsk kijowskiego okręgu wojskowego, kijowski generał-gubernator, szef Sztabu Generalnego, minister wojny i wreszcie—więzień.

Najciekawsze są 4 pierwsze części dzieła, zawierające okres do chwili objęcia przez Suchomlinowa stanowiska generał-gubernatora.

Występuje tu w całej pełni ubiegła epoka dziejów Rosji, jej działacze, stosunki wewnętrzne, a częściowo i międzynarodowe. Szereg szczegółów anegdotycznego charakteru, które gen. Suchomlinow obficie przytacza w swej pracy, jest ściśle zgodny z rzeczywistością.

Późniejszy okres, kiedy autor był kijowskim generał-gubernatorem, później szefem Sztabu Generalnego i wreszcie ministrem wojny, traktowany przezeń bardzo szczegółowo, wzbudza mniej zainteresowania. Wynika to może z powodu, że Suchomlinow zawiele mówi o spotykanych w swej pracy przeszkodach, intrygach, z któremi musiał walczyć, doznanych przykrościach i o zasługach swych względem cesarza i Rosji.

Generał Suchomlinow sprawia na czytelniku wrażenie ideowego monarchisty, przywiązanego do Mikołaja II, choć doskonale widzącego przywary cara. Suchomlinow, jako powołany na stanowisko wbrew dążnościom stronnictwa dworskiego, które wystawiło innego kandydata, przytem jako parwenjusz, niechętnie, a nawet pogardliwie był traktowany przez rodzinę cesarza i arystokrację. Jego działalność jako ministra narażała go na częste kolizje z licznymi wielkimi książętami, w których ręku znajdowały się wszystkie wojskowe urzędy. Uroda pani Suchomlinowej, która podobała się Mikołajowi, wywołała niechęć cesarzowej zazdrosnej o męża. Rywalizacja z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem o wpływy na słabego monarchę była powodem ich wzajemnej nienawiści. Czerwoną nicią przez cały utwór przewija się: że Wielki Książe był przyczyną nieładu w wojsku, intrygantem, nieudolnym wodzem, że Wielki Książe zamierzał usunąć bratanka i zająć jego miejsce, że dla rehabilitacji swojej wojskowej sławy uciekł się do oczernienia niewinnych i zgubienia Miasojedowa, który zasługiwał na karę jedynie za rabunek.

Po przeczytaniu dzieła czytelnik wysnuwa mniej-więcej następujące wnioski:

1) Cesarz Mikołaj II nie był człowiekiem tak słabego umysłu, za jakiego go dotychczas uważano. Chciał być jedynym gospodarzem w państwie i wnikał w jego sprawy. Pragnął wskrzeszenia rosyjskiej potęgi, mocno zachwianej przez wojnę z Japonją. Wciąż szukał zdolnych i oddanych sobie pomocników, ale nie umiał ich znaleźć. Podejrzliwy i chwiejny, co jednego dnia postanowił, to drugiego—pod wpływem innego radcy, zmieniał. Rozdwajając naczelne władze wojskowe na niezależne od siebie komisję obrony i ministerjum wojny błądził w nalepszej intencji. Opierał się głównie na licznych swoich krewnych. Na carską rodzinę, wedle słów autora, nie mogło być skarg. Tymczasem na wielu członkach tej rodziny ciążyły poważne zarzuty. Dość wspomnieć częste narzekania z trybuny Dumy na nadzwyczaj szkodliwe wpływy osób „nie podlegających odpowiedzialności". Ten stan rzeczy da się do pewnego stopnia zrozumieć, jeśli zwrócić uwagę na okoliczność, że krewni cesarza związani byli z nim wspólnym interesem. Jak bez niego ich istnienie i byt byłyby niemożliwe, tak i jemu zdawało się, że może przedewszystkiem na nich liczyć. Jednak ani wrodzonemi zdolnościami, ani wykształceniem swojem, nie kwalifikowali się na podpory tronu. Carowi imponowała silna wola. Im kto był bliższym niego, tem większy mógł wpływ wywierać. Stąd znaczne wpływy Aleksandry Teodorówny, Mikołaja Mikołajewicza, Stołypina, Rasputina. Witte, Kokowcew, Goremykin, Protopopow i cały szereg innych ministrów mają znaczenie tylko przejściowe.

2) Do charakterystyki w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, gen. Suchomlinow daje nieco ciekawego materjału. Pominąwszy osobiste jego wady, z przesadą podkreślone przez autora, musimy przyznać, że zagadkowy proces pułkownika. Miasojedowa, zakończony straceniem podsądnego, rzuca pewien cień na postać rosyjskiego wodza naczelnego. Sąd polowy uznał pułkownika. Miasojedowa winnym jedynie rabunku, a przypisywano mu zdradę na spółkę z ministrem wojny.

3) Dla Kiereńskiego sprawa Suchomlinowa była bardzo pożądana, jako mająca wykazać zdeprawowanie przedstawicieli carskiego rządu, który usunęła rewolucja.

4) Suchomlinow sam dał broń przeciw sobie, udzielając niejakiemu Dumbadze do projektowanej swojej biografji wykazu reform, dokonanych w wojsku rosyjskiem podczas swego urzędowania. Bliskie stosunki, utrzymywane przezeń w Kijowie z austrjackim poddanym, Altschillerem, podniecały podejrzenia. Panią Suchomlinową oskarżono o branie łapówek. Ponieważ jednak śledztwo nie dostarczyło żadnych w tym względzie dowodów, więc sąd ją uniewinnił.

5) Co do gotowości państwa do wojny, przebieg mobilizacji wykazał, że maszyna wojskowa była w dobrym stanie. Wkrótce jednakże zabrakło amunicji. Ale nikt nie przewidywał, że wojna będzie trwać dłużej niż 6 miesięcy. Rosja, mając niewiele własnych fabryk amunicji i broni, nie była w stanie szybko stworzyć takiej ich ilości, któraby zadowolniła kolosalne potrzeby wojska.

6) Udzielenie, dla zadowolenia własnej próżności, postronnej osobie wykazu reform niewątpliwie powinno być potępione, ale to jeszcze nie zdrada stanu. Wykaz, zawierający jedynie tytuły, nie może być uważany za

szczególny sekret. Niemcy, po przejrzeniu wykazu, jeśli naprawdę trafił do ich rąk, mogli co najwyżej energiczniej pracować u siebie.

Pamiętniki Suchomlinowa sprawiają pewne rozczarowanie czytelnikowi, który spodziewa się znaleźć w nich dużo materjału do wojny światowej. Okres ten jest w Suchomlinowie przedstawiony bardzo pobieżnie, najpobieżniej z całych jego pamiętników. Przyczyną tego jest prawdopodobnie okoliczność, że autor pisał swe wspomnienia z pamięci i, jak to często bywa u starych ludzi, pamięć jego odtworzyła dawniejsze wypadki znacznie plastyczniej niż stosunkowo świeże.

Bardzo charakterystyczne dla obecnych poglądów gen. Suchomlinowa jest zakończenie jego książki, z którego pozwolę przytoczyć sobie kilka zdań: „Drugą gwarancję przyszłości Rosji (za pierwszą autor uważa wielkie siły żywotne narodu rosyjskiego) widzę w tem, że na jej czele stoi rząd silny, pewny siebie i mający wielki polityczny ideał. Ten ideał nie może być moim. Ludzie otaczający Lenina nie są memi przyjaciółmi i nie oni uosabiają mój ideał narodowych bohaterów. Ale nie mogę już nazywać ich rozbójnikami i łupieżcami, skoro wyjaśniło się, że oni tylko podnieśli to, co leżało rzucone, a mianowicie tron i władzę. Ich pogląd jest dla mnie nie do przyjęcia, jednak powoli i niepewnie budzi się we mnie nadzieja, że poprowadzą oni naród rosyjski, być może wbrew ich woli, właściwą drogą do celu i nowej potęgi".

J. Wer.

Société des Nations. Première année, 2-e édition. A. 37. 1924.IX: „Annuaire Militaire—Renseignements généraux et statistiques sur les armements terrestres, navals et aériens". Genève, Septembre 1924.

W zeszycie 1-m tomu XVI-go „Bellony" (październik 1924 r.) ppor. rez. J. Biernacki omówił dość obszernie i wyczerpująco wydanie „Rocznika Wojskowego" Ligi Narodów z r. 1924.

Zaledwie w parę miesięcy po pierwszem wydaniu, jeszcze w tymże 1924 r., wyszło wydanie 2-e, uzupełnione i częściowo poprawione.

Układem i rodzajem podawanych wiadomości nowe wydanie nie różni się zasadniczo w niczem od poprzedniego.

Chciałbym tu tylko podkreślić, podany we wstępie do „Rocznika" (str. 4, wyd. 2), podział wiadomości o siłach zbrojnych, z punktu widzenia tajemnicy wojskowej, na 3 kategorje: 1) powszechnie znane, 2) nieznane powszechnie lecz wiadome zainteresowanym obcym sztabom generalnym, 3) utrzymywane w tajemnicy.

Wstęp do „Rocznika" głosi, iż mogą być różne zdania, co do zaklasyfikowania według powyższych kategoryj poszczególnych wiadomości o siłach zbrojnych, ale należy uznać za zupełnie możliwe i nieszkodzące nikomu publiczne wyjawienie wiadomości powszechnie znanych oraz komunikowanych sobie urzędowo i wzajemnie przez sztaby generalne różnych państw.

W ten sposób stwierdza się wprost, iż *„Rocznik" nie stanowi żadnej zasadniczej zmiany dotychczasowego stanu rzeczy w tych sprawach*, a więc z punktu

widzenia fachowo wojskowego bynajmniej nie stanowi wzajemnego wyjawienia sobie tajemnic wojskowych.

Na powstałe wobec tego zapytanie, jaką wartość ma wtedy podobny „Rocznik", znajdujemy w tymże wstępie wyraźną odpowiedź, iż z punktu widzenia techniczno-wojskowego ma on zakreślać wyraźnie tylko ten obręb wiadomości, które zainteresowane państwo chce podawać do wiadomości powszechnej, natomiast posiada *duże znaczenie moralne*, wytwarzając lepszą atmosferę polityczną i wzajemne zaufanie (utrudniające np. szkodliwe i często fałszywe alarmy prasy).

Jak widzimy z tego, niezbyt jeszcze tu blisko do żądanego przez ustęp 6-ty *artykułu 8-go paktu Ligi Narodów „udzielania sobie nawzajem szczerych i zupełnych wiadomości"*.

* * *

Drugie wydanie „Rocznika Wojskowego" jest większe od 1-go, bo zawiera przeszło 55 arkuszy druku średniego formatu (889 str.) i omawia o 4 państwa więcej (a więc ogółem 32 państwa, gdy obecnie Liga Narodów liczy ich, jako członków, 53, nie licząc angielskich dominjów i Indji); przybyły w porównaniu do wydania 1-go wiadomości o: *Chili*, *Danji*, *Japonji*, *Rumunji*. Z państw europejskich brak w dalszym ciągu *Portugalji i Turcji*.

Siły zbrojne *Japonji* są przedstawione dość szczegółowo z uwzględnieniem nawet stanu, który mają dopiero osiągnąć w r. 1925. Państwa zwyciężone w wojnie światowej (Niemcy, Austrja, Węgry, Bułgarja) w dalszym ciągu są przedstawione tylko w postaci przedruku dotyczących ich klauzul traktatów pokojowych z lat 1919 — 1920, co, jak wiadomo powszechnie, stanowi fikcję, szczególnie w stosunku do rzekomo policyjnych sił w Niemczech.

Mocarstwa kolonjalne zajmują (jak i w 1-em wydaniu) naogół bardzo wiele miejsca, są bowiem uwzględnione szczegółowo nieraz bardzo drobne, a różniące się bardzo wzajemnie pod względem organizacyjnym, siły zbrojne (wojsko, różnego rodzaju milicje, policje, straże celne i t. p. formacje) poszczególnych kolonij i protektoratów.

Wskutek tego np. *Imperjum Brytyjskie*, ze swemi 5 dominjami, Indjami i mnóstwem innych kolonij i państewek zależnych, zajmuje w „Roczniku" aż 261 stron; *Francja*, bardziej jednolita organizacyjnie i znacznie mniejsza, zajmuje w „Roczniku" już tylko 74 strony; *Włochy* mają 69 stron, *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej*—44, *Japonja*—21, federacja *S. S. S. R.*—41.

Polska w 2-em wydaniu zajmuje 26 stron (720 — 745); niema tu żadnej zmiany w stosunku do poprzedniego wydania: brak w dalszym ciągu wszelkich danych o *kadrach i szkołach wojskowych* oraz *wydatkach na siłę zbrojną;* wszystko opiera się na danych z r. 1923 (gdy np Japonja podała już dane przyszłe, bo mające urzeczywistnić się w r. b.; w dalszym ciągu figuruje nieszczęsna mapka podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej na *11 okręgów korpusów z siedzibą tego mitycznego 11-go okręgu w Pszczynie,* wtedy gdy tekst na poprzedniej stronicy podaje prawidłowo 10 okręgów korpusowych; szkoda też, że na mapce figuruje nazwa *Brześć Litewski*, gdy w tekście już wszędzie Brześć nad Bugiem.

Wielka szkoda, że dane o Polsce nie ukazują się w 2-m wydaniu w lepszym i bardziej rzeczywistym stanie. Mogliśmy przecież chyba poprawić błędy i niedokładności 1-go wydania „Rocznika", a byłoby śmiem sądzić, nie

bez znaczenia podanie *orbi et urbi* stanu naszego szkolnictwa wojskowego i budżetu wojskowego, po dokonanej już naprawie naszej waluty.

Naogół więc, niestety, 2-e wydanie „Rocznika" nie stanowi większego postępu w porównaniu z wydaniem 1-em; miejmy nadzieję na dalsze ulepszenia i, bądź co bądź, nie ufajmy zbytnio informacjom „Rocznika", ale też nie odmawiajmy mu poważnego znaczenia informacyjnego i politycznego.

* * *

W związku z powyższem ciekawe jest krótkie przedstawienie oceny i krytyki „Rocznika" ze strony niemieckiej.

Ukazało się ono w *„Militär-Wochenblatt"* Nr. 27 z dn. 18/I r. 1925 i wyszło z pod pióra *generała-por. von Altrocka.*

Już na samym wstępie tego sprawozdania gen. v. Altrock stwierdza, iż dane „Rocznika" nie są zgodne ze statystyką z innych źródeł, co dotyczy w szczególności i najbardziej jaskrawo wiadomości o Japonji i Stanach Zjednoczonych Am. Pnc. (np. obszar Japonji w „Roczniku" 175114,72 km² i ludność 55961140, a według Kürschners-Jabrbuch z 1924 r. aż 673671 km² i ludności 69647025; obszar Stanów Zjednoczonych w 1-m wypadku 7839432 km², a w drugim 9695590 km²).

Następnie niemiecki autor głosi, iż dane o siłach zbrojnych Francji są w „Roczniku" o wiele niższe od rzeczywistych w chwili bieżącej, np. według „Rocznika" posiada obecnie Francja 1377 czołgów, a według gen.-por. Altrocka ma ona ich aż 5806 i t. d.

Gen. Altrock rozwodzi się potem obszernie nad obecnem „poniżeniem" mocarstwowem Niemiec, które w „Roczniku" zajmują tylko 13 stronic; wspomina o polityce „oblężenia Niemiec" ze strony Edwarda VIII, o „ograbieniu„ ich przez o tyle obszerniejsze już przed wojną Imperjum Brytyjskie i Francję, również bogatą w kolonje; twierdzi że dla Francji jest zadużo 52000000 Niemców, których chciałaby pozbyć się; głosi, że teraz cały świat jest uzbrojony od stóp do głów, a Niemcy zato pozbawione wszelkiej mocy.

Po tych narzekaniach, gen. v. Altrock charakteryzuje krótko zawartość „Rocznika", przyczem podkreśla, że co do sprzętu wojennego, to zawiera wyłącznie dane o znajdującym się w służbie i użyciu w jednostkach wojskowych, a niema nic o innych zapasach.

Kładzie też wielki nacisk na podanie wiadomości o przemyśle, jako czynniku otwarcie już uważanym za wojenny, i boleje, że ograniczono w tym względzie Niemców i ich byłych sprzymierzeńców. Dochodzi w końcu do wniosku, iż obecnie „słabe narody nie mają żadnych praw do pokoju, honoru i życia" *(sic!)*, oczywiście zaliczając do tych „słabych" swą ojczyznę niemiecką.

Sprawozdanie kończy się narzekaniami na notę Rady Ambasadorów do Niemiec z dn. 5/I r. 1925 w sprawie strefy Kolońskiej, Międzysojuszniczą Komisją Kontrolną, szykowanie się Francji do „przewidywanej przez nią nowej wojny" z Niemcami pod hasłem „Germaniam esse delendam".

Major S. G. Adam Steblowski.

Fritz Haber. Fünf Voträge aus den Jahren 1920—1923. Berlin 1924. Julius Springer.

W pięciu wykładach, wygłoszonych w różnych miejscach, przed rozmaitemi audytorjami, zamknął F. Haber, laureat Nobla, jeden z kierowników

walki chemicznej Niemiec w czasie wojny światowej, cały swój pogląd na znaczenie chemji w czasie pokoju i wojny dla życia państwa i ludzkości.

Opinje te są niezmiernie ciekawe dla czytelnika wojskowego nietylko ze względu na treść poruszonych zagadnień, tak ściśle przecież związanych z całokształtem prowadzenia wojny i z rozwojem techniki wojennej, ale w równej conajmniej mierze ze względu na osobę autora i nastrój, który książkę jego ożywia.

Fritz Haber był w 1914 r. kierownikiem chemicznego „Kaiser Wilhelm Institut". W tym charakterze oddał się na usługi pruskiego Ministerstwa Wojny już w sierpniu 1914 r., wedle źródeł angielskich [1]), a w każdym razie—jak sam twierdzi [2])—w grudniu tegoż roku. Objąwszy następnie kierownictwo oddziału chemicznego pruskiego Ministerstwa Wojny [3]), ponosi—wedle własnego zdania [4])—„od początku 1915 r. w ograniczonej, a od połowy 1916 r. w pełnej mierze techniczną odpowiedzialność za wojnę gazową" Niemiec. Już ten choćby tytuł wystarcza, aby na książkę jego zwrócić pilną uwagę. Ale nie do tego jedynie ograniczył się jego udzial w wojnie. Był on jednym z tych uczonych, którzy całą swą wiedzę rzucili na szalę zwycięstwa Niemiec; wybitna jego współpraca polegała na rozwiązywaniu bądź to bezpośrednich problemów techniki wojennej, jak np. problemu zastąpienia prochu bezdymnego, którego brakowało, przez proch amonowy [5]), bądź też na usuwaniu, nie tak bezpośrednio z samem prowadzeniem walki związanych, ale dla całokształtu wojny nie mniej ważnych braków surowców, spowodowanych blokadą Niemiec. W tej dziedzinie jego wynalazek bezpośredniej syntezy amonjaku z jego składowych, wodoru i azotu,—wynalazek, który mu przyniósł nagrodę Nobla—przyczynił się w decydującej mierze do usunięcia tak dla Niemiec groźnego widma braku kwasu azotowego, grożącego wprost koniecznością kapitulacji. A jakie znaczenie ma ten wynalazek dla gospodarczego rozwoju Niemiec, niech świadczy fakt, że Niemcy, którzy przed wojną importowali 750000 tonn saletry chilijskiej rocznie, dziś—w wielkiej mierze dzięki zużytkowaniu tego wynalazku przez potężną „Badischne Anilin—und Sodafabrik",—nietylko że pokrywają całe zapotrzebowanie własne, ale nadto wysunęły się na czoło krajów, eksportujących saletrę [6]).

Z powyższych więc względów to, co Haber zamknął w swej książce, jest nietylko ciekawe, jako materjał objektywny, jako dane naukowe, przedstawione przez człowieka wiedzy, ale bardziej jeszcze może jako głos jednego z najwybitniejszych przedstawicieli świata naukowego Niemiec, jako opinja człowieka, który całą swą wiedzę oddał na usługi swego kraju. A kraj ten przecież po wojnie wszystkie swe wysiłki, całą ideę odwetu, przerzucił w dziedzinę techniki i jej podstawy, wiedzy technicznej.

Postaram się więc przedstawić pokrótce najważniejsze myśli autora, grupując szczegóły, rozrzucone w różnych częściach książki, wedle najważniejszych zagadnień, omawianych w niej.

---

[1]) Major Viktor Lefebure „The riddle of the Rhine" str. 35.

[2]) Haber, omawiana praca str. 31.

[3]) Haber l. c. str. 76.

[4]) Haber l. c. str. 85.

[5]) M. Schwarte „Der grosse Krieg—Organisationen" 1. Teil str. 91.

[6]) Kwiatkowski „Zagadnienia przemysłu chemicznego" str. 91.

Zacznę od zagadnienia *azotowego*, wobec jego pierwszorzędnej wagi dla życia narodu w czasach pokoju i wojny. Wszak azot, to nie tylko podstawa prawie wszystkich materjałów wybuchowych, to nie tylko zasadniczy surowiec przemysłu chemicznego, ale nadto jeden z głównych składników nawozów sztucznych tak ważnych dla bogactwa narodu. Azot bowiem jest niezbędnym składnikiem organizmu roślinnego. Roślina czerpie go z ziemi. W dawnej naturalnej gospodarce spożycie następowało prawie w tem samem miejscu co i produkcja. Wszelkie odpadki wracały do ziemi, z której wyszły; w ten sposób natura sama, niezależnie od człowieka, utrzymywała równowagę surowców, niezbędnych do życia.

Z chwilą wprowadzenia gospodarki przemysłowej, datującej się od połowy zeszłego stulecia, zachwiał się ten stan równowagi naturalnej. Olbrzymie masy surowca przenosi się z miejsca produkcji do o tysiące mil odległego miejsca spożycia. O jakie tu ilości chodzi, niech świadczy przykład: oto światowa produkcja rolnicza zabrała z ziemi w r. 1910 około 970000 tonn azotu [1]).

Azot ten jakoś trzeba ziemi zwrócić. Przyroda, wobec wyżej wymienionego stanu, nie może już tego sama uczynić. Trzeba sztucznie surowce ziemi dowieźć; inaczej nie wyżywi—i tak już zbyt gęstej—ludności. Tę rolę spełniają nawozy sztuczne. I tak, jeden cetnar saletry, najlepszej jako nawóz formy chemicznie związanego azotu, powiększa żniwa o 316 kg ziarna lub 1800 kg buraków [2]).

Surowcem, z którego przed wojną czerpano, były przebogate złoża saletry chilijskiej. Już jednak przed wojną bardziej przewidujące umysły liczyły się z ich wyczerpaniem za lat kilkadziesiąt [3]); a wtedy? Groziło to ruiną całej kultury przemysłowej świata. Przed wojną jednak groźba ta była odległa. Wszystkie usiłowania zaledwo wyszły z stadjum prób. Ale przyszła wojna; mając nóż na gardle, musiały Niemcy zastąpić saletrę, której im brakowało, własnym azotem: i oto rozwinął się potężny przemysł azotowy, groźny konkurent saletry chilijskiej. Tak więc wojna rozwiązała z konieczności zagadnienie, które było zmorą pokojowej pracy ludzkości.

Azot występuje w olbrzymich ilościach w przyrodzie. Na każdym metrze kwadratowym ziemi spoczywa słup azotu (zawartego w powietrzu), który mógłby zapewnić żniwa na tym metrze przez conajmniej 1 miljon lat [4]). Ale niestety azot jest niesłychanię bierny. Dopiero przy temperaturze około 2000° łączy się z tlenem powietrza w dające się zużytkować do celów przemysłowych związki. Temperaturę tę w przyrodzie realizuje jedynie błyskawica. Tą też drogą przychodzi na każdy hektar ziemi rocznie kilka kg. azotu [5]), ilość niestety niepomiernie mała w stosunku do potrzeb rolnictwa.

Pierwsze więc projekty uzyskiwania azotu z powietrza, to poprostu naśladownictwo tego naturalnego procesu. Tu wybijają się nazwiska Birkelanda, Eydego i Mościckiego (który założył fabrykę tego typu w Borach o rocznej produkcji jednak ledwo 2000 tonn kwasu azotowego) [6]). „Metoda ta jest jednak

---

[1]) Kwiatkowski l. c. str. 84.

[2]) Kwiatkowski l. c str. 93.

[3]) Haber l. c. str. 5.

[4]) Haber l. c. str. 56.

[5]) Haber l. c. str. 57.

[6]) Dane, podane mi w Borach w 1922 r.

kosztowna, bo wymaga olbrzymich ilości energji elektrycznej, nie wszędzie taniej. Stosowano i inne metody, jak np. wykorzystanie azotu, zawartego w ilości 1% w węglu kamiennym, lub przez pośrednictwo karbidu, który przy wysokiej temperaturze czerpie azot z powietrza, tworząc t. zw. amoniak (metodę tę stosuje w Polsce fabryka w Chorzowie—roczna produkcja 125000 tonn [1]), stosowała ją w czasie wojny Francja w Angoulême — roczna produkcja 40000 tonn [2]).

Wszystkie te metody miały jednak swe braki: bądź to małą ilość zawartego azotu (węgiel), bądź też konieczność stosowania wielkich ilości energji elektrycznej (azotniak). Idea Habera polegała na ominięciu tej trudności przez czerpanie azotu z powietrza w formie amonjaku przez bezpośrednią syntezę jego składników, wodoru i azotu. Idea ta miała tę zaletę, że, stosując niesłychanie tanie surowce, bo jedynie powietrze i wodę, i unikając wysokowoltowej energji elektrycznej, miała wszelkie szanse znacznego obniżenia kosztów produkcji.

W pracy swej jednak napotkał Haber cały szereg trudności natury teoretycznej i praktycznej. To też, zaczęta w r. 1907, doprowadziła po licznych niepowodzeniach i zawodach do ostatecznych rezultatów zaledwo na kilka miesięcy przed wybuchem wojny światowej. Pomijam tu opis tych wszystkich prób, jako wkraczający w dziedzinę zbytnio specjalną; dla niefachowca ciekawą w próbach tych może być przedewszystkiem wytrwała, nie zrażająca się niczem wola wynalazcy, jakby żywe potwierdzenie zasady, że wynalazek to w drobnej tylko części twórcza intuicja, w głównej jednak mierze mrówcza, nieustanna i świadoma swego celu praca.

Zamierzonej syntezy dokonał Haber przez zastosowanie odpowiednich katalizatorów, jak nikel, wapń, uran, osm i t. p. i bardzo wysokich ciśnień, bo 200 do 300 atmosfer. Tą drogą temperatura reakcji, zamiast 2000° metody elektrycznej, obniżyła się do technicznie łatwo osiągalnej temperatury 700°. To też, mimo drogich urządzeń, koszt ostatecznego produktu okazał się na tej drodze tańszy, niż na wszystkich innych [3]). Wyrobu masowego przy użyciu tej metody podjęła się na krótko przed wojną Badische Anilin—u. Sodafabrik; produkcja jej doszła w czasie wojny do 200000 tonn azotu [4]), pokrywając prawie połowę rocznego zużycia Niemiec w czasie wojny.

Metodę Habera ulepszył w czasie wojny francuski chemik Claude, stosując ciśnienia do tysiąca atmosfer, co zezwala na obniżenie temperatury do 500°C, przy równoczesnem 16-krotnem powiększeniu wydajności [5]).

Słusznie jednak zwraca Haber uwagę [6])—niesłusznie tylko lekceważąc, zarówno z szowinistycznych, jak i zapewne z osobistych względów, znaczenie wynalazku Claude'a, że na tym poziomie stanąć jeszcze nie można. Oto, jak świadczą dane niemieckie, tyczące się żniw 1913 r., ilość azotu, dostarczonego ziemi w formie nawozów sztucznych i naturalnych, wyniosła ledwo 44%

---

[1]) Śliwiński „Przemysł chemiczny w Polsce“ str. 31.

[2]) Wedle ustnych informacyj, podanych mi podczas zwiedzania fabryki w Angoulême.

[3]) Kwiatkowski l. c. str. 89.

[4]) Schwarte „Die Technik im Weltkriege“ str. 548.

[5]) Kwiatkowski l. c. str. 89.

[6]) Haber b. c. str. 58 i 59.

zawartego w ziarnie azotu. Resztę 56% dostarczyły bakterje, żyjące na korzeniach wielu roślin, drogą najzupełniej dla nas jeszcze tajemniczych procesów biochemicznych. A że procesy te nie wymagają ani wysokich temperatur, ani wysokich ciśnień, ani kosztownych urządzeń, w ich więc wykryciu i zastosowaniu leży przyszłość zagadnienia azotowego.

Zająłem się tem zagadnieniem nieco szerzej, ma ono bowiem dla Polski znaczenie pierwszorzędne. Do swego normalnego rozwoju potrzebuje Polska bowiem w czasie pokoju około 200000 tonn azotu rocznie [1]), drugie zaś tyle w czasie wojny. Na dowóz w czasie wojny trudno liczyć; jeżeli więc kwestji wyrobu azotu nie rozwiążemy u siebie należycie, możemy w czasie wojny, jak Niemcy w r. 1915, stanąć przed widmem kapitulacji mimo zwycięstw na froncie.

Drugiem, szeroko w książce Habera omówionem zagadnieniem, to *znaczenie chemji w dzisiejszej gospodarce społecznej i kierunek jej prac w przyszłości* [2]). Zamiłowany w swej dziedzinie, podkreśla autor podstawowe jej znaczenie dla całej dzisiejszej pokojowej i wojennej wytwórczości, wzmagające się z dnia na dzień w miarę, jak przybliża się chwila wyczerpania najważniejszych surowców dzisiejszego przemysłu. Tak, jak wiek ubiegły był wiekiem pary i elektryczności, tak wiek obecny zwać się powinien, zdaniem autora, wiekiem chemji.

Autor wymienia po kolei najważniejsze zdobycze chemji w ostatnich czasach; a więc, poza omawianem zagadnieniem azotowem: coraz liczniejsze wprowadzanie metali lekkich, wypierających metale ciężkie z ich dotychczasowej wszechwładzy i umożliwiających rozwiązanie wielu nowych zagadnień technicznych (np. metalowy płatowiec); rozwój naukowego wyzyskania tak cennych surowców, jak węgiel, ropa i t. p. Ale wszystkie te postępy nie rozwiązują bynajmniej jeszcze trzech zadań głównych, które stoją przed dzisiejszą chemją.

Pierwsze zadanie, to wyjaśnienie i naśladowanie procesów, które stosują żywe organizmy. Procesy te, w przeciwieństwie do jedynie dotąd panujących w technice, odbywają się w normalnych temperaturach i przy małych bardzo różnicach energji. Naśladowanie ich zezwoli więc na znaczną oszczędność tak dotąd bezmyślnie trwonionych, względnie szczupłych zapasów energji i wskaże na wiele dotąd nieznanych możności. Tak więc stosowanie metod fermentacyjnych, typowych metod organizmów żyjących, dozwoliło Niemcom w czasie wojny na wyrabianie gliceryny z cukru i w ten sposób na zastąpienie, przy produkcji tego niezbędnego dla wojny płynu, tłuszczu, potrzebnego do wyżywienia kraju, cukrem, będącym w nadmiarze.

Drugie zadanie, to wynalezienie nowych metod dostarczania surowców. Surowców bowiem na ziemi nie brak: tak np. złoto, zawarte w morzu, pokryćby mogło tysiąckrotnie wszystkie długi świata, fosfor, zawarty w glebie w głębokości do 25 cm, wystarczyłby jako nawóz na 500 lat. Cała jednak trudność, to duże rozproszenie tych surowców; w tym stanie są one dla nas bezużyteczne. Dopiero tam, gdzie surowce te skupiły się gęściej, umiemy z nich korzystać. Wyjadamy niejako tylko rodzynki z ciasta. Samo ciasto

---

[1]) Śliwiński l. c. str. 28.

[2]) Haber l. c. str. 43 i nast.

jest jeszcze dla nas niejadalne. Otóż rodzynki zaczynają się wyczerpywać—chemja musi nas nauczyć żyć i z ciasta.

Nakoniec próby zastępowania pewnych bardziej skomplikowanych ciał organicznych, jak jedwab, kauczuk i t. p., wyrobami sztucznemi, wykazały trzeci poważny brak: oto ciała te posiadają pewną budowę, pewne uporządkowanie cząsteczek, którego my przy naszych wytworach sztucznych nie umiemy jeszcze naśladować. W tem kryje się niższość tych wyrobów sztucznych i tu leży trzecie poważne zadanie chemji nowoczesnej.

Trzeci temat, który Haber szeroko omawia, to *związek między chemją a wojną.* Związek ten jest dwojaki: po pierwsze bowiem wojna stawia chemji cały szereg wymogów, od których spełnienia zawisła możność wyrobu materjału wojennego, czyli wprost wynik wojny; po drugie zaś odwrotnie, zupełnie odmienne a ciasne warunki wojenne, dotkliwa potrzeba „matka wynalazków", zmuszają chemików do intensywnej pracy twórczej, zakończonej nieraz istotnie epokowemi wynalazkami. Do tych ostatnich, zaprzeczających okrzyczanej maksymie, że „wojna jedynie niszczy", należy np. wyżej omawiany problem azotowy, przemysłowo zrealizowany dopiero w czasie wojny, wyzyskanie dymu, dawniej zbędnego, a nawet szkodliwego (bo np. zdradzającego statki wojenne) i uczynienie zeń jednego z najcenniejszych źródeł surowców chemicznych. Tu też należy podobny proces skupienia par lotnych, jak eter, alkohol i t. p., dawniej bezużytecznie marniejących przy wielu fabrykacjach (np. prochu bezdymnego), dalej zasadnicze zmiany i uproszczenia w wyrobie podstawowych surowców ciężkiego przemysłu chemicznego, jak kwasy solny i siarkowy, wreszcia omawiane wyżej wprowadzanie metali lekkich, lub wyrób gliceryny z cukru i wiele innych [1]).

Również jednak i wojna dzisiejsza bez pomocy chemji jest nie do pomyślenia; przekonali się o tem Niemcy dotkliwie i to tem dotkliwiej, że—jak to Haber z goryczą podkreśla [2])— przed wojną zrozumienie tej prawdy było w wojskowych kołach niemieckich żadne. Ale już pierwsze dni wojny wskazały na powyższe trudności, nie do rozwiązania bez pomocy chemji; a więc, brak bawełny do wyrobu prochu, brak kwasu azotowego wobec odcięcia dowozu saletry, brak kwasu siarkowego, niezbędnego przy nitracji materjałów wybuchowych, brak gliceryny do wyrobu nitrogliceryny, brak benzolu i toluolu do wyrobu melinitu i trotylu i t. d. Brakom tym chemja istotnie zdołała zaradzić: bawełnę zastąpiono celulozą drzewną, azot zaczerpnięto z powietrza, glicerynę z cukru, siarkę z gipsu; wielokrotnie powiększono produkcję benzolu i toluolu, względnie zastąpiono je surowcami tańszemi, gdzie tylko to było możliwe. Ale wszystkiego tego dokonano dopiero pod naciskiem konieczności wojennej; przed wojną nikt o tem nie pomyślał. A zaniedbanie to nie było bynajmniej wynikiem wyłącznie przeświadczenia o krótkotrwałości wojny; pierwsze bowiem dotkliwe braki okazały się już we wrześniu, a nawet w sierpniu 1914 r. Przyczyna leżała głębiej: był nią zupełny brak zrozumienia zagadnień technicznych w oficerskim korpusie niemieckim. Wskazując na poważne ujemne skutki tego stanu, podkreśla autor bezwzględną konieczność

---

[1]) Haber l. c. str. 66 i nast.

[2]) Haber l. c. str. 25 i nast.

ścisłej współpracy technika i oficera, choć zastrzega się—pro foro externo,—że „nic tak Niemcom nie jest obce, jak zbrojenie się do nowej wojny“ [1]).

Związek między chemją a wojną stał się w ciągu wojny światowej jeszcze ściślejszy: oto chemja stworzyła nowe narzędzie walki, które w poważny sposób zmieniło dotychczasowe oblicze wojny, a w przyszłości może zupełnie je przeinaczy.

Tu przechodzimy do ostatniego zagadnienia, najciekawszego może dla czytelnika wojskowego z pośród wszystkich, omawianych w książce Habera: do zagadnienia *wojny chemicznej*.

Haber należy do nielicznych jawnych entuzjastów tej nowej broni. W pierwszym rzędzie bowiem uważa ją za logiczne następstwo dotychczasowego rozwoju środków walki. Wzrosła bowiem do maksymum potęga broni ogniowej i zapewniła ukrytemu obrońcy olbrzymią przewagę nad odkrytym z konieczności nacierającym. Aby więc wrócić możność natarcia, t. j. wogóle umożliwić zwycięstwo, należy obrońcę zmusić do opuszczenia schronu: a jedyną bronią umożliwiające to—są gazy [2]). „O drugiej metodzie, opancerzenia nacierającego, którą wojna również wskazała i rozwiązała (czołg), autor, zapatrzony w jedyny swój ideał, chemję, nie wspomina.

Wniosek swój Haber uważa za tak dalece oczywisty, że ma poważną pretensję do wojskowości niemieckiej, iż przed wojną jeszcze doń nie doszła. Oczywiście typowy zarzut ex post, mający wszelkie cechy „esprit d'escalier“. Nie mniej słuszna jest podniesiona w związku z tem uwaga, że przy wysnuwaniu wniosków taktycznych z obecnego stanu techniki wojennej i przy poszukiwaniu coraz dalszych technicznych udoskonaleń uzbrojenia, nie można poprzestać na analizie obecnego poziomu techniki, ale należy wyciągnąć zeń ostatnie konsekwencje i na ich podstawie dopiero śmiało sięgać wzrokiem w przyszłość, wskazując technice drogi jej rozwoju.

Nie na tej jedynie tylko podstawie „logicznej konieczności“ opiera Haber swój entuzjazm dla broni chemicznej. Wiele innych ma on w tym celu argumentów, znanych zresztą czytelnikowi „Bellony“, jak jej taniość, łatwość produkcji i, rzekomo dużą... humanitarność. Zapominając o ciężkich skutkach, które zatrucie gazami wywołuje w organizmie—skutkach znacznie groźniejszych dla ogólnego stanu zdrowotnego od zwykłej rany—opiera się autor w celu uzasadnienia swego twierdzenia na małym stosunkowo procencie wypadków śmiertelnych wśród zatrutych gazami i posuwa się nawet do twierdzenia, że „nie można przyjemniej umierać (!)“ [3]), niż od zatrucia kwasem pruskim. A jeżeli ktoś tych rozkoszy nie chce uznać, lub jeżeli protestuje przeciw uznawaniu gazów za zupełnie uprawniony środek walki, to są to jedynie „ortodoksyjne przesądy“ [4]), podobne do przesądów średniowiecznego rycerstwa, oburzającego się na uzbrojonych w broń palną przeciwników.

Widocznie jednak ślad tego przesądu pozostał i w duszy autora: przypisując bowiem, gdzie tylko może, wszystkie nowoczesne wynalazki Niemcom—zwłaszcza na polu chemji—tu jakoś jest dziwnie powściągliwy. Nie tylko

---

[1]) Haber l. c. str. 28.
[2]) Haber l. c. str. 81.
[3]) Haber l. c. str. 34.
[4]) Haber l. c. str. 40.

bowiem nie stara się opromienić Niemcy aureolą wynalazku tego „najhumanitarniejszego środka walki“, ale wprost przeciwnie, stara się udowodnić, że w tym wypadku są Niemcy bez winy.

A dowód ten idzie dziwnemi tory [1]). Wpierw bowiem stara się Haber wykazać, że wojna gazowa nie stoi w sprzeczności z konwencją haską. Nie chcę nużyć czytelnika streszczaniem tych adwokackich, a raczej nawet pieniackich wywodów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że, jeżeli chodzi *o literę* prawa, to konwencja haska nie mogła zakazać wyraźnie wojny gazowej z tego prostego względu, że w owym czasie gazy bojowe jeszcze nie były znane. Trudno zaś wymieniać wszystkie przyszłe wynalazki tak, aby litera zakazu stosowała się do każdego z nich. Że jednak *sens* tej konwencji (zakazującej „d'employer du poison ou des armes empoisonnées“ [2]), jej *duch* wyraźnie potępiał wojnę gazową, najlepszym tego dowodem powszechne oburzenie całego świata cywilizowanego na wieść o jej pojawieniu się i—najwybitniej może—fakt, iż sam autor omawianej książki jeszcze w r. 1924, a więc znacznie później, stara się odium jej rozpoczęcia zrzucić na Francuzów [3]).

Uzasadnia Haber ten zarzut istniejącemi w wojsku francuskiem rzekomo jeszcze przed kwietniem 1915 r. granatami karabinowemi, napełnionemi gazem drażniącym, a przeznaczonemi do wykurzenia obsługi karabinów maszynowych ze schronów. Uzasadnienie to jest jednak niezmiernie słabe: po pierwsze bowiem nie może Haber przytoczyć ani jednego wypadku, gdzie granatów tych rzeczywiście użyto, po drugie zaś zapoznaje niezmiernie istotną różnicę: oto, ze względu na małą ilość tych gazów w granacie karabinowym i stąd wynikające małe stężenie, gaz ten—nawet jeśli go naprawdę użyto—mógł mieć jedynie jako skutek zmuszenie do opuszczenia schronu, nigdy zaś zatrucie obsługi. Tym więc wywodem nie usunie autor faktu, że początkiem wojny gazowej był dzień 22 kwietnia 1915 r., kiedy to Niemcy wypuścili na przeciwnika pierwsze fale gazów, z zamiarem nie „wykurzenia“ lub zmuszenia do ucieczki—co wobec szybkości ruchu fali było niemożliwe—ale z wyraźnym zamiarem wytrucia. Ten właśnie fakt, jako oczywiście sprzeczny z zakazem używania „broni zatrutej“, wywołał powszechne oburzenie świata cywilizowanego i żadne najkunsztowniejsze wykręty nie potrafią zdjąć z Niemców odium, które na nich ciąży: że pierwsi rozpoczęli wojnę gazową.

Jak już na wstępie podkreśliłem, książka Habera jest niezmiernie ciekawa nietylko ze względu na osobę autora i treść, ale też i z powodu nastroju, który ją ożywia. A nastrój ten jest tem ciekawszy i charakterystyczniejszy, że kameleonowo zmienia się zależnie od czasu i miejsca wygłoszenia wykładu.

I tak, w ultrapacyfistycznym zespole szwedzkiej akademji, rozdawczyni nagrody pokojowej Nobla, wyraża autor „skromną radość“, że wynalazki jego umożliwiły przemysłowi chemicznemu przyjść z pomocą rolnikowi, który na *pokojowej* ziemi przemienia kamienie w chleb“ [4]).

Że jednak wynalazek jego miał i cele mniej pokojowe, że umożliwił Niemcom dalsze prowadzenie wojny i że bez niego może już w r. 1915 mu-

---

[1]) Haber l. c. str. 76—92.

[2]) „Użycia trucizny lub broni zatrutych (art. 23).

[3]) Haber l. c. str. 83 i 84.

[4]) Haber l. c. str. 22.

siałyby Niemcy złożyć broń [1]), o tem oczywiście przemilcza w tym pokojowo nastrojowym gronie. Nie zapomni jednak bynajmniej pochwalić się tem przed oficerami „Reichswehrministerium" [2]).

W innem miejscu znów—najwidoczniej pro foro externo—zapewnia, że żadna myśl nie jest Niemcom „dalsza, niż zbrojenie się do nowej wojny" [3]), że absurdem jest sądzić, iżby Niemcy w cichości laboratorjów mogły przygotowywać nowe środki walki gazowej [4]), ale mimo te zapewnienia—prawdopodobnie dla celów wyłącznie pokojowych—żąda ścisłej współpracy uczonego z oficerem [5]).

Prawdziwe, nieskrępowane już niczem oblicze pokazuje przed pruską Akademją Umiejętności, gdzie wyrzeka, że „Niemcy są najbardziej obciążonym narodem" [6]) po wojnie i gdzie słuszne żądania Francji odszkodowań uważa za dążność uczynienia z Niemiec „osła, z którego on, poganiacz, chce żyć" [7])

Gdzie jednak leży istotna, nieświadoma może, przyczyna tego oburzenia, wyjawia autor mimowoli w wykładzie, wygłoszonym wobec prezydenta Rzeszy. W wykładzie tym mianowicie wyraźnie podkreśla, że „przewaga wiedzy" powinna Niemcy „kraj twórczy" uczynić „środkiem świata" (Weltmittelpunkt); zdaniem autora należy im się więc „rynek wywozowy na całą ziemię" i, jako naturalne prawo („Vorrecht"), stanowisko monopolowe („Monopolstellung") w świecie. A jeżeli Niemcy dziś tego osiągnąć nie mogą, jest to jedynie wynikiem „przemocy" zwycięskiej zagranicy [8]); i stąd taka ku niej nienawiść.

Cytata ta wskazuje wyraźnie, że Niemcy niczego się podczas wojny nie nauczyli i że dziś, jak i przed rokiem 1914, panowanie nad światem jest tak dalece ich przewodnim ideałem, że nawet w intelektualnie przodujących kołach narodu myśl ta staje się podłożem pracy i dążeń. A że siła nie jest w dzisiejszym układzie stosunków właściwym już środkiem, starają się ją zastąpić nauką i techniką, nie jako pokojowem narzędziem pracy, ale jako drogą do „monopolowego stanowiska" w świecie.

Jak zaś na bliższą metę to „opanowanie" świata wygląda, jasno oświetla inne, nie mniej charakterystyczne zdanie Habera: „Już raz przed 700 laty zdobyliśmy pokojowemi środkami słowiańską ziemię, gdy nasz pług żelazny zastąpił drewniany pług Wenedów. Może i dziś otwiera się znów naszej wiedzy... gospodarcza nieskończoność Rosji" [9]).

My, którzy z historji naszej najlepiej wiemy, jak wyglądała „pokojowość" owej „zdobyczy przed 700 laty" i którzy najwięcej mamy do stracenia, gdyby Niemcom udało się pozyskać „gospodarczą nieskończoność Rosji" do ich „pokojowych" celów zdobycia świata, powinniśmy z tej książki dobrze zdać sobie sprawę, że właściwy wróg to nietylko jawne i tajne wojsko niemieckie,

---

1) Haber l. c. str. 32.
2) Haber l. c. str. 25 i nast.
3) Haber l. c. str. 40.
4) Haber l. c. str. 79.
5) Haber l. c. str. 39.
6) Haber l. c. str. 42.
7) Haber l. c. str. 46.
8) Haber l. c. str. 73.
9) Haber l. c. str. 63.

ale w równej, a może i większej mierze, rzekomo „pokojowa" niemiecka nauka i technika.

Jeżeli więc chcemy być zdolni do stawienia czoła temu „pokojowemu" naporowi „zdobywców świata", musimy pilnie śledzić objawy pracy naszego zachodniego sąsiada i przeciwstawić im nietylko wytężoną pracę wojskową, ale narówni z nią i ściśle z nią zespoloną pracę naszego uczonego i technika dla wspólnego dobra: obrony po tylu latach nareszcie odzyskanego bytu państwowego.

Major Tadeusz Felsztyn.

Gen. Cordonnier. L'obéissance aux armées. Paris, 1924. Charles-Lavauzelle. Str. 267.

Generał Cordonnier—z początku wojny dowódca 87-ej brygady piechoty, później 3-ej dywizji piechoty, a wreszcie armji francuskiej w Macedonji — ogłosił ogromnie ciekawe studjum o posłuszeństwie w polu.

Autor wychodzi z założenia, że formuła francuskiego regulaminu służby wewnętrznej, a mianowicie, że „rozkazy muszą być wykone bez wahania i bez szemrania" odpowiada wyłącznie warunkom pokojowym, a zupełnie zawodzi na wojnie.

Na wojnie dowodzenie i posłuszeństwo są sprawami nierozerwalnie związanemi; aby uzyskać posłuszeństwo, trzeba od podwładnego wymagać tylko tego, co on może istotnie dać, a tylko nieliczni dowódcy umieją słusznie ocenić rzeczywistą zdolność posłuszeństwa swoich podwładnych.

Wypadki wojenne przeciwstawiają zdolności posłuszeństwa przeszkody, których nie zna praca pokojowa. Aby ocenić faktyczną wielkość tych ciągle zmiennych przeszkód, dowódca musiałby być wszędzie, co jest niemożliwe. Posłuszeństwo w polu nie wymaga jakiegoś gestu, ruchu, który byłby łatwy, nawet gdyby polegał na poświęceniu; wymaga ono aktu dowodzenia, rozkazu, który trzeba wydać innym podwładnym, a stąd wynika, że nie można umieć być posłusznym bez umiejętności dowodzenia. Podwładny, który, aby być posłuszny — musi redagować rozkazy, powinien studjować, dyskutować, interpretować papier przysłany przez dowódcę. Może więc tutaj chodzić jedynie o wolę posłuszeństwa, natomiast wahanie, nieodłączone od zastanawiania się i rozumowania, potrzebnego do wyboru sposobu spełnienia rozkazu, nie jest nietylko karygodne, ale wręcz przeciwnie jest wskazane i konieczne.

Według regulaminu służby wewnętrznej odpowiedzialność ponosi władza wydająca rozkaz; na wojnie jednak odpowiedzialności piętrzą się; na każdym stopniu drabiny służbowej każdy przyjmuje pewną odpowiedzialność. Tu zaś już wchodzą w grę charaktery jednostek, te zaś są różne: każdy ma swój indywidualny sposób zwalczania nieprzyjaciela.

Rozkaz przesłany zgóry powinien być ścisły, lecz przełożony, będąc zdala, nie posiada danych do dość ścisłego oznaczenia ram, jeśli więc zbytnio zacieśni te ramy, stworzy obraz nie odpowiadający rzeczywistości, którą podwładny ma przed oczami. Podwładny musi sam wypełnić braki rozkazu, wybrać środki wykonania. Jest rzeczą jasną, że posłuszeństwo w polu jest niemożliwe bez inicjatywy i samodzielności.

Autor zupełnie słusznie twierdzi, że teoretyczne ujmowanie zasad, co wolno a czego nie wolno, nie nauczyłoby żołnierzy, czem jest posłuszeństwo w polu. Dlatego też za podstawę rozważań bierze wypadki konkretne, a mia-

nowicie działania wojenne francuskie z okresu pierwszej bitwy nad Marną w szczególności 3-ej i 4-ej dywizji piechoty, będących w składzie drugiego korpusu na prawem skrzydle 4-ej armji, omawiając równocześnie działania 3-ej armji, o ile miały wpływ na wypadki zachodzące w drugim korpusie.

Autor od 1-go do 15-go sierpnia 1914 roku dzień po dniu omawia i poddaje dyskusji rozkazy tych jednostek, przedstawia sposób wykonania tych rozkazów, schodząc nieraz aż do ram kompanji. Na tych zupełnie konkretnych przykładach omówiono w szeregu rozdziałów podstawy posłuszeństwa, posłuszeństwo materjalne i moralne, stwarzanie warunków posłuszeństwa, łączność intelektualną i moralną, odpowiedzialność, przeszkody przeciwstawiające się spełnieniu rozkazów, wreszcie posłuszeństwo po zwycięstwie.

Trudno podać ostateczne wnioski autora, gdyż wbrew zwyczajowi pisarzy francuskich gen. Cordonnier nie kończy swej książki rozdziałem „Conclusions". Czyni to prawpodobnie umyślnie, gdyż, jak zaznaczył we wstępie, ujęcie posłuszeństwa w polu w ścisłe formuły teoretyczne jest bardzo trudne i mogłoby narazić autora na pioruny ze strony cenzury wojskowej. Istotnie zdania takie, jak „trzeba dyskutować otrzymane rozkazy, nie można ich wykonywać bez szemrania, trzeba niekiedy nie spełnić rozkazu, wyrobienie posłuszeństwa polega na przyzwyczajeniu do rozumowania, a nie na automatyźmie", w oderwaniu od omawianych faktów mogą wydawać się niejasne i obudzić żywy sprzeciw każdego dowódcy. Aby je zrozumieć i ocenić ich głęboką słuszność — trzeba przeczytać całą książkę. Wówczas twierdzenia, które w pierwszej chwili raziły, stają się jasne i oczywiste, zwłaszcza, jeśli czytający przypomni sobie to, co sam na wojnie przeżywał jako dowódca i podwładny. Wtedy czytelnik stwierdzi, że książkę pisał dobry dowódca, bystry obserwator, człowiek, który nie boi się myśleć.

Prócz sprawy głównej — jak być posłusznym w polu — autor porusza wiele bardzo interesujących zagadnień z zakresu psychologji wojskowej: sposobu dowodzenia, powzięcia postanowienia, paniki, ducha oddziału, koleżeństwa, stanu moralnego żołnierzy i wiele innych.

Z niektóremi twierdzeniami autora można się nie godzić, ale trzeba przyznać, że jest to bardzo głębokie i zupełnie nowe ujęcie zagadnienia posłuszeństwa, a wreszcie, że książka ta ogromnie pobudza do myślenia. A to jest bardzo wielka zaleta. *G. J.*

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *płk. S. G. Janusz Gąsiorowski, płk. S. G. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. S. G. Ludwik Bociański, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk. S. G. Stefan Rowecki, mjr. S. G. Wojciech Fyda, mjr. S. G. Marjan Porwit, mjr. S. G. Bolesław Zawadzki, mjr. Otton Laskowski, kpt. Wiktor Brummer, por. Wacław Berka.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.